

nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Piątek 3.07.2026

**Nie będzie
składowiska
odpadów.** Mieszkańcy
Maciejowic mogą
odetchnąć **str. 4**

**Złodzieje ukradli
kable,** udając przez
wiele tygodni ekipę
energetyków
str. 6

**Chcą posterunku WOPR nad Jeziorem
Otmuchowskim.** Rozmowy ruszą jesienią.
Pierwsze szkolenia z ratownictwa wodnego
już się odbyły **str. 2**



FOT. KOLAZ NTO

Tutaj bije serce opolskiej florystyki. W Otmuchowie startuje 53. Lato Kwiatów. Przygotowano moc atrakcji **str. 2**

LATO KWIATÓW WYSTAWY, POTĘŻNA STREFA TARGOWA, RĘKODZIEŁO, NOWINKI OGRODOWE ORAZ KONCERTY

Tutaj bije serce opolskiej florystyki

Anna Gryglas
agryglas@nto.pl

Rozpoczyna się największa impreza florystyczna w południowej Polsce. Przez najbliższe trzy dni Otmuchów zamieni się w stolicę letniej turystyki i prawdziwy raj dla miłośników roślin.

Ogrodnicy i wystawcy z całego kraju zjechali do miasta już wcześniej, a gigantyczne targowisko ruszyło w piątek od samego rana. Na odwiedzających czeka rekordowa liczba stoisk.

Oprócz tradycyjnych roślin, kwiatów doniczkowych i ogrodowych, będzie można kupić także rzadkie rośliny egzotyczne. Strefa handlowa obejmuje również artykuły dekoracyjne, nowinki technologiczne i dekoracje do ogrodu.

Coś dla siebie znajdą też fani unikalnych przedmiotów, na których czeka rękodzieło: autorska biżuteria, dekoracje i wyjątkowe, rzemieślnicze ubrania.



Impreza przyciąga wystawców oraz miłośników kwiatów z całej Polski.

Widowiskowa parada i oficjalny start

Oficjalne rozpoczęcie święta kwiatów zaplanowano na piątek, o godz. 16:00 odbędzie się msza święta, a po niej

ulicami miasta przejdzie tradycyjny, barwny korowód.

W paradyzie zaprezentują się m.in. Koła Gospodyń Wiejskich z całej gminy. Uczestnicy w kolorowych, misternie

przygotowanych strojach oraz z niesamowitymi, kwiecistymi instalacjami stworzą przepiękne widowisko, które od lat jest znakiem rozpoznawczym otmuchowskiego

święta i punktem obowiązkowym dla każdego turysty.

„Taniec Żywiołów” na średniowiecznym zamku

Najważniejszym punktem na mapie florystycznej imprezy będzie główna wystawa kwiatów ciętych zlokalizowana w salach średniowiecznego Zamku w Otmuchowie. W tym roku nosi ona tytuł „Taniec Żywiołów” i zabierze odwiedzających w podróż inspirowaną siłami natury.

Zabytkowe wnętrza wypełnią spektakularne aranżacje florystyczne autorstwa duetu mistrzyń: Iwony Kwiatek (Mistrz Florystyki) oraz Weroniki Kwiatek-Bindy. Ponadto kwieciste kompozycje będzie można podziwiać w holu Urzędu Miejskiego oraz na skwerach w całym centrum Otmuchowa.

Trzy dni muzycznych hitów

Lato Kwiatów to także potężna dawka muzyki na scenie

głównej. Burmistrz Otmuchowa, Damian Nowakowski, zadbał o to, by wieczorny program przyciągnął fanów różnych brzmień. W piątek: Gwiazdą wieczoru będzie Oskar Cymys, jeden z najpopularniejszych głosów młodego pokolenia, znany z hitów „Daj mi znak” czy „Cały czas”. W sobotę scenę przejmie absolutna legenda polskiego blues-rocka, czyli zespół Dżem, którego ponadczasowe utwory łączą pokolenia. Wielki finał w niedzielę będzie należał do zespołu Ich Troje, słynącego z niezwykle widowiskowych i energicznych koncertów.

Dodatkowo, dla osób szukających biesiady i piknikowej atmosfery, w Nadziejowie w sobotę działać będzie scena boczna, gdzie główną atrakcją będzie występ Pawła Gołockiego z zespołem (początek koncertu o godz. 20).

Wszystkie wystawy i stoiska targowe są dostępne dla odwiedzających przez cały weekend od 3 do 5 lipca.

©

Chcą posterunku WOPR nad Jeziorem Otmuchowskim

Anna Gryglas
agryglas@nto.pl

Jeziro Otmuchowskie z roku na rok przyciąga coraz większe tłumy turystów, wędkarzy i wodniaków. Wraz ze wzrostem popularności akwenu rośnie jednak liczba niebezpiecznych sytuacji i koniecznych interwencji. Jest szansa, że zbiornik będzie pod stałą opieką ratowników wodnych.

Obecnie, w przeciwieństwie do Jeziora Nyskiego, zbiorniki w Otmuchowie, ale też w Koziele, nie są stale nadzorowane przez ratowników. Wszystko wskazuje jednak na to, że ta sytuacja zmieni się w najbliższym czasie. Rozpoczęły się działania zmierzające do utworzenia tam stałego posterunku nyskiego WOPR.

Na ten moment nyscy woprowcy zabezpieczają akwen dojazdnie lub drogą szybkiego przebazowania w razie alarmu.

– Na naszej bazie w Nysie dyżuruje ponad dwunastu ratowników, wspierają nas mundurowi z ogniwa wodnego. Jesteśmy też w stanie szybko przebazować się na Otmuchów. To jednak poważny problem, bo w przeciwieństwie do Nysy, zbiorniki w Otmuchowie i Koziele nie są dozorowane przez 24 godziny na dobę, a jedynie dojeżdżają – naświetla sytuację Jarosław Białochłówek, szef Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Nysie.

Fundamentem nowej bazy strażacy z OSP

Kluczem do sukcesu całego przedsięwzięcia może być ścisła współpraca WOPR z lokalnymi jednostkami Ochotniczych Straży Pożarnych. Pierwsze, niezwykle ważne kroki w tym kierunku zostały już postawione. Ratownicy z nyskiego WOPR-u przeprowadzili specjalistyczne szkolenia dla druhów z OSP Otmuchów oraz OSP Wójcice. Strażacy uczyli się m.in. skutecznego podejmowania ludzi z wywróconego sprzętu pływającego czy żagliówek.

– Na bazie tych strażaków chcemy zbudować oddział wodny, który będzie strzegł bez-

pieczeństwa na Jeziorze Otmuchowskim – zapowiada Jarosław Białochłówek.

Burmistrz daje zielone światło. Jesienią konkretne rozmowy

Potrzebę stałej obecności ratowników na wodzie doskonale rozumieją władze samorządowe. Burmistrz Otmuchowa Damian Nowakowski podkreśla, że zależy mu na tym, aby to popularne turystycznie miejsce było maksymalnie bezpieczne dla mieszkańców i przyjezdnych.

Projekt wymaga jednak precyzyjnego planowania logistycznego oraz finansowego, dlatego urzędnicy nie chcą działać

po omacku. Kolejnym etapem będzie zaplanowanie na jesień robocze spotkanie władz gminy z szefostwem WOPR.

– Celem tych rozmów ma być wypracowanie szczegółowej listy najpilniejszych potrzeb, sprzętu oraz wymogów szkoleniowych, które trzeba zrealizować, aby posterunek mógł ruszyć. Gmina chce poznać konkretne koszty, by móc zawczasu zabezpieczyć odpowiednie rowoty w budżecie na kolejny rok. Cała procedura i zakupy sprzętu muszą zająć trochę czasu, jednak najważniejsze jest to, że przygotowania oficjalnie ruszyły z miejsca – mówi Nowakowski. ©

REKLAMA

0011543581

Firma niemiecka zajmująca się wykończeniem wnętrza w sklepach meblowych

ZATRUDNI:

BRYGADZISTĘ
mile widziane doświadczenie

PRACOWNIKÓW DO PRAC:
budowanie ścianek, prace podłogowe, malowanie i tapetowanie

PRACOWNIKÓW DO WYKŁADANIA PŁYTEK CERAMICZNYCH

KONTAKT 0049 170 28 051 55
info@projekt-raeume.de



– Na bazie tych strażaków chcemy zbudować oddział wodny, który będzie strzegł bezpieczeństwa na Jeziorze Otmuchowskim – zapowiada Jarosław Białochłówek.

Nowy **MGS9** Plug-In Hybrid. Jazda pierwsza klasa.



Dostępny w leasingu 101%

Oferta promocyjna obowiązuje na zamówienia złożone od 01.04.2026 r. do 31.07.2026 r. lub do wyczerpania puli pojazdów. Regulamin promocji oraz lista dealerów dostępne są na stronie www.mgmotor.pl. Suma rat leasingowych wynosi od 101% ceny pojazdu na określonych warunkach i zależy w szczególności od wpłaty własnej, okresu leasingu, zmian stawki WIBOR 1M oraz wartości wykupu. Przyznanie finansowania zależy od wyniku badania zdolności ubiegającego się o finansowanie do jego spłaty. Propozycja nie stanowi oferty i jest adresowana wyłącznie do przedsiębiorców. Podmiotem finansującym jest BNP Paribas Leasing Services Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Szczegóły u Dealerów MG. Propozycja dotyczy modelu MGS9 Plug-In Hybrid. Materiał nie stanowi oferty.



- Opole, ul. Pużaka 8
- Tel.: 77 403 20 80
- www.vipcar.pl



Vip Car

SPOŁECZEŃSTWO MIESZKAŃCY MACIEJOWIC WYRAZILI ZDECYDOWANY SPRZECIW. MIELI WSPARCIE URZĘDU

Nie będzie składowiska odpadów

Anna Gryglas
agryglas@nto.pl

Inwestor zrezygnował, gmina wydała negatywną opinię. To znaczy, że nie będzie składowiska odpadów niebezpiecznych w Maciejowicach.

Mieszkańcy Maciejowic i okolicznych miejscowości po blisko dwóch latach życia w niepewności mogą wreszcie odetchnąć. Kontrowersyjny projekt budowy składowiska odpadów niebezpiecznych na terenie dawnego wyrobiska nie zostanie zrealizowany. Inwestor oficjalnie wycofał się ze swoich planów.

Wszystko zaczęło się w 2025 roku, gdy rzeszowska firma EkoService, wystąpiła o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla inwestycji w Maciejowicach. Na prywatnym gruncie o powierzchni 2,7 hektara planowano utworzenie czterech kwater. Choć właściciel przekonywał, że chce tam składować głównie wysuszone pia-



Gmina wydała negatywną decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach, co ostatecznie zamknęło inwestorowi drogę do uzyskania pozwolenia na budowę.

ski i minerały z czyszczenia przydrożnych instalacji, to z raportu oddziaływania na środowisko wynikało coś

zupełnie innego. Mieszkańcy miejscowości byli przerażeni wizją, że do ich wsi mogłyby trafić np.: odpady z ropą naf-

towną, osady ze ścieków, zużyte opony czy pyły z procesów hutniczych. Ludzie mówili wprost, że boją się zatra-

cia wody, a samo składowisko nazywali „bombą z opóźnionym zapłonem”.

Opór mieszkańców i twarde „nie” ze strony urzędów

Plany te wywołały natychmiastowy protest lokalnej społeczności. Na jednym ze spotkań na początku 2025 roku pojawiło się około 200 osób. Mieszkańców w tej walce mocno wspierał burmistrz Otmuchowa, Damian Nowakowski, który od początku deklarował, że nie dopuści do tej inwestycji, nazywając projekt „niechcianym spadkiem po poprzedniku”.

Równolegle do buntu mieszkańców podjęto decyzje administracyjne na szczeblu wojewódzkim. Zarząd Województwa Opolskiego już 26 sierpnia 2025 roku kategorycznie odmówił wpisania inwestycji w Maciejowicach do „Planu Gospodarki Odpadami dla Województwa Opolskiego na lata 2023-2028”, a Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska (RDOŚ) w Opolu

wydała w tej sprawie jednoznaczny, negatywny opinię środowiskową.

Burmistrz nie wyda decyzji, inwestor odpuszcza

Wobec decyzji samorządu województwa oraz negatywnego stanowiska RDOŚ, gmina wydała także negatywną decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach, co ostatecznie zamknęło inwestorowi drogę do uzyskania pozwolenia na budowę.

Podstawą tej decyzji jest brak tej lokalizacji w wojewódzkim planie gospodarowania odpadami oraz negatywna opinia RDOŚ - wyjaśniał burmistrz Otmuchowa.

Ostatecznie firma EkoService sama oficjalnie wycofała się z planów budowy składowiska.

Dodatkowo, żeby całkowicie zabezpieczyć ten teren przed podobnymi pomysłami w przyszłości, władze gminy ujęły go w przygotowywanym właśnie Planie Ogólnym jako strefę zieloną.

REKLAMA

0011543298

DADPOL

IMPORT-EXPORT

Piechocice 10, 48-317 Korfantów
tel./fax 77 431-96-32, tel. 602-539-260
e-mail: dadpol@wp.pl

Działamy już od 30 lat!!!

Sprzedaż przystawek DO KUKURYDZY i hederów do słonecznika

OFERTA

Serwis i części zamienne:

Geringhoff

Claas, Capello, Oros, New Holland, John Deere, Olimac
do wszystkich typów przystawek.



Zapewniamy transport, serwis i części zamienne

☎ 735 968 338 ☎ 774 319 632

REKLAMA

0011543296

PROMEDICA24

PRACA W OPIECE

NA TERENIE NIEMIEC

**BONUS LETNI DO
500€***

*o szczegóły akcji bonusowej zapytaj rekrutera

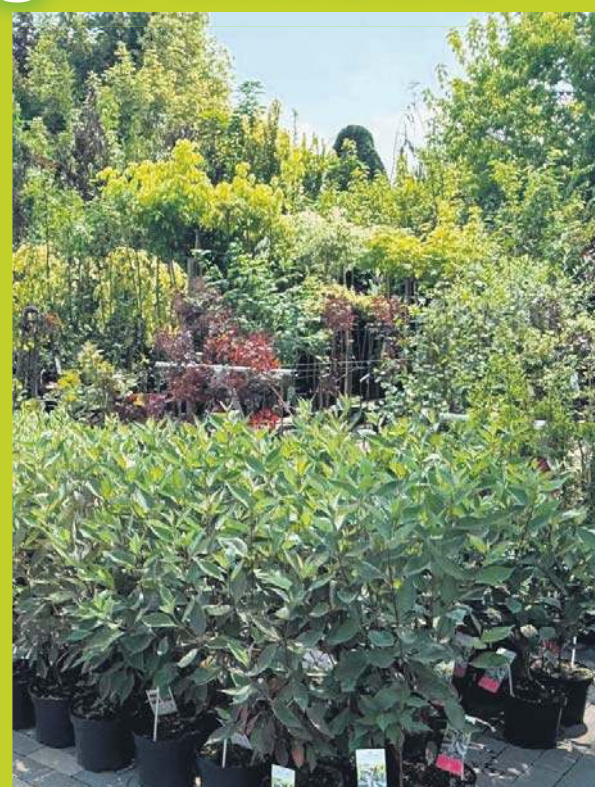
ZADZWOŃ! TEL. 512 980 979



Szkółka roślin

Centrum ogrodnicze

**HORTENSJE
BUKIETOWE
15 ODMIAN**



Oferujemy:

✓ **rośliny ozdobne
i owocowe własnej produkcji**

- ✓ hortensje bukietowe 15 odmian
- ✓ drzewa alejowe ✓ kwiaty jednoroczne i rabatowe
- ✓ nasiona roślin i cebulki kwiatów
- ✓ nawozy, środki ochrony roślin i narzędzia
- ✓ doniczki ceramiczne oraz plastikowe

DUŻY WYBÓR



Polub nas na
facebooku



77 415 70 28

**Grodków,
ul. Krakowska 23**

pon.-pt. 8-18 | sobota 8-15

KRADZIEŻ UDAJĄC EKIPE TECHNICZNĄ, ZŁODZIEJE DZIAŁALI PRZEZ WIELE TYGODNI I PRZEZ NIKOGO NIE SPRAWDZANI

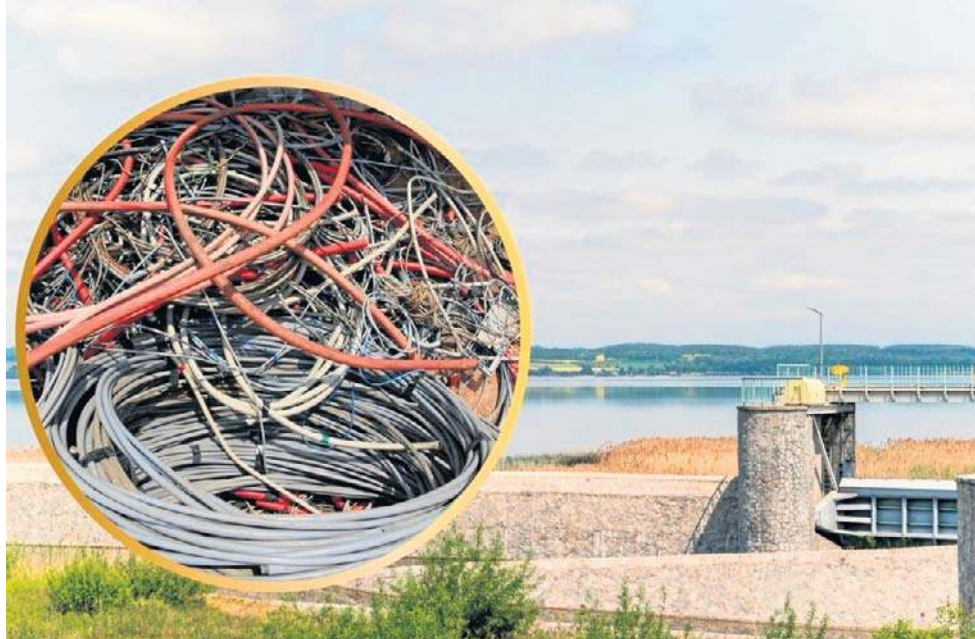
Fałszywi energetycy ukradli kable

Anna Gryglas
agryglas@nto.pl

To była największa i najbardziej zuchwała kradzież infrastruktury krytycznej w naszym regionie od lat. Przez wiele tygodni przestępcy, beczelnie podając się za ekipę techniczną, bezkarnie rozkopywali koronę Zbiornika Wodnego Otmuchów, wywożąc cenne przewody. Łączne straty szacuje się na ponad 2 miliony złotych. W sprawie zatrzymano już pierwszego podejrzanego.

Z terenu zabezpieczeń hydrotechnicznych Zbiornika Wodnego Otmuchów oraz sąsiednich zbiorników Topola i Kozielno zniknęło łącznie ponad 3,2 kilometra specjalistycznych przewodów. Jak poinformował Zespół Komunikacji Wód Polskich RZGW we Wrocławiu:

- Odnotowano przypadki kradzieży oraz zniszczenia przewodów elektrycznych - potwierdziły Wody Polskie w przesłanym do nto oświadczeniu.



Łącznie z terenu zabezpieczeń hydrotechnicznych południowych zbiorników wodnych zginęły specjalistyczne przewody o długości ponad 3 km.

Złodzieje potraktowali państwowy obiekt jak prywatną kopalnię i wracali tam wielokrotnie. Pierwszą kradzież stwierdzono 10 marca, a kolejnie 4 maja oraz 11 czerwca 2026 roku.

Udawali pracowników technicznych

Jak ustalili i ujawnili „Nowiny Nyskie”, sprawcy bez przeszkód poruszali się po koronie zbiornika, ponieważ po-

dawali się za pracowników Tauronu prowadzących rutynowe konserwacje. Przez ten sprytny kamuflaż nikt z zarządzających ani z ochrony nie zwracał na nich uwagi, gdy

ciężkim sprzętem niszczyli państwową instalację.

Sledztwo w tej sprawie natychmiast wszczęły organy ścigania. Jak informuje prokurator Stanisław Bar, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Opolu, mundurowi mają już na koncie pierwszy poważny sukces. Do Prokuratury Rejonowej w Nysie doprowadzono 42-letniego mieszkańca powiatu nyskiego.

W przesłanym przez prokuratora Stanisława Bara piśmie czytamy, że mężczyźni przedstawiono zarzuty dotyczące usiłowania kradzieży oraz kradzieży kabla energetycznego wchodzącego w skład sieci telekomunikacyjnej, co doprowadziło do jej uszkodzenia. 42-latek w pełni przyznał się do winy i złożył wyjaśnienia, z których wynika, że działał wyłącznie w celu zarobkowym. Prokuratura zastosowała wobec niego dozór policji, zakaz kontaktowania się ze świadkami oraz zakaz opuszczania kraju. Sprawa ma charakter rozwojowy, a policja szuka jego współników.

Sprawa budzi emocje

Zbiorniki Otmuchów, a także Nysa, Topola i Kozielno to kluczowy bastion chroniący dziesiątki tysięcy mieszkańców przed katastrofalną powodzią. W odpowiedzi na obawy dotyczące zagrożenia tak ważnej infrastruktury Wody Polskie odpowiadają:

- Zdarzenia nie miały wpływu na podstawowe funkcje zbiornika Otmuchów, w szczególności związane z ochroną przeciwpowodziową oraz przeciwdziałaniem skutkom suszy. Nie występuje również zagrożenie dla bezpieczeństwa użytkowników obiektu. Obecnie kontynuowane jest postępowanie prowadzone przez organy ścigania, z którymi Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie na bieżąco współpracuje. Niezależnie od powyższego, Wody Polskie podejmują działania mające na celu zabezpieczenie infrastruktury oraz zapobieganie podobnym incydentom w przyszłości. ©©

REKLAMA

MALARNIA
PROSZKOWA
— N Y S A —
 Nysa, ul. Szlak Chrobrego 14,
 +48 694 944 676
 biuro@wokastal.pl
 malarnia-proszkowa.eu

MALOWANIE
PROSZKOWE
ELEMENTÓW STALOWYCH,
OCYNKOWANYCH I ALUMINIOWYCH

PROFESJONALNA POMOC DOMOWA

PROFESJONALNY
SERWIS
SPRZĄTAJĄCY
 DLA CIEBIE I TWOJEGO BIZNESU

- ✓ SPRZĄTANIE DOMÓW / MIESZKAŃ / BIUR / LOKALI UŻYTKOWYCH / HAL PRODUKCYJNYCH
- ✓ SPRZĄTANIE STAŁE / CYKLICZNE / JEDNORAZOWE
- ✓ SPRZĄTANIE POREMONTOWE I PO BUDOWIE
- ✓ SPRZĄTANIE PO WYNAJMIE KRÓTKO- I DŁUGOTERMINOWYM
- ✓ MYCIE OKIEN / PRZESZKLEŃ / ELEWACJI WODĄ DEMINERALIZOWANĄ DO WYSOKOŚCI 18 M

Profesjonalna Pomoc Domowa www.pppdom.pl
 tel. 506-866-478 ■ tel. 888-844-412 ■ info@ppdom.pl

PLANUJĄ BUDOWĘ FARMY WIATROWEJ KILOMETR OD PARKU KRAJOBRAZOWEGO GÓRY OPAWSKIE

Burza o wiatraki pod Kopą Biskupią

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

To była pierwsza publiczna debata na temat zlokalizowania 5 turbin wiatrowych we wsi Charbielin w gminie Głucholazy, u podnóża Gór Opawskich. Próba zatrzymania przygotowań do inwestycji się nie powiodła. Radni odrzucili petycję.

Od dwóch lat na zlecenie gminy Głucholazy pracownia urbanistyczna opracowuje projekt planu zagospodarowania przestrzennego dla wschodniej części wioski Charbielin i Nowy Las. To plan wiatrakowy, przygotowywany w specjalnym trybie. Prace są zaawansowane w 80 procentach, choć nie było jeszcze zasadniczych konsultacji społecznych. Projekt przewiduje budowę 5 turbin o wysokości 250 metrów w odległości co najmniej 700 metrów od zabudowań Charbielina i ok. kilometra od granicy Parku Krajobrazowego Góry Opawskie.

Przygotowania trwają, ludzie się obudzili

Kiedy w czerwcu 2024 roku rada miejska zdecydowała

o rozpoczęciu prac planistycznych, sprawa nie budziła kontrowersji. Pojawiły się teraz. Radni PiS Radosław Mikłasz, jak sam mówi na prośbę mieszkańców gminy, przygotował petycję do rady, w której zawniósł o wstrzymanie dalszych prac nad uchwałą planistyczną o wiatrakach. Wystąpił także, aby w opracowywanym planie ogólnym gminy zapisać, że na terenie gminy Głucholazy nie będzie żadnych lokalizacji dla wiatraków. Do petycji załączono listy poparcia podpisane przez 320 osób.

Plan wiatrakowy jest opracowywany na wniosek firmy Arenda. To miejscowa spółka rolnicza, która chce stawiać wiatraki na swoich terenach rolnych. Po informacji, że pojawiła się petycja „antywiatrakowa”, Arenda wystąpiła ze swoją petycją, aby kontynuować prace nad planem przestrzennym. I przedstawiła 470 podpisów poparcia.

Naukowiec: Przyzwyczajmy się do tego widoku

Na sesji rady miejskiej Głucholaz 24 czerwca doszło do konfrontacji obu stron sporu.



Chociaż planują wiatraki kilometr od parku krajobrazowego Góry Opawskie, rada gminy odrzuciła petycję, aby wstrzymać przygotowania do tej inwestycji.

Stanisław Grocholski z Arendy nie ukrywał, że jego firma szuka możliwości uzyskania dodatkowych dochodów, w sytuacji gdy rynki rolnicze są bardzo niestabilne. Radosław Kudła, inny przedstawiciel Arendy, publicznie zadeklarował, że po wybudowaniu wiatraków uruchomią swoisty „fundusz sołecki” dla wioski Charbielin, gdzie wiatraki staną oraz sąsiedniej wioski Nowy Las, gdzie będzie strefa oddziaływania farmy. Będzie on wynosił 20 tysięcy złotych za każdy megawat mocy

farmy, co da ok. 500 tysięcy złotych rocznie.

- Dwa razy robiliśmy inwentaryzację przyrodniczą. To dobra lokalizacja, spełnia wszystkie kryteria - mówił radzie Radosław Kudła.

Na sesję razem z przedstawicielami inwestora przyjechał prof. Radosław Djakon z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, który przekonywał, że aktualne badania nie wykazują negatywnego wpływu turbin wiatrowych na środowisko naturalne czy mieszkańców są-

siedztwa. Najnowsze urządzenia nie generują uciążliwego hałasu ani infradźwięków w odległości 700 metrów. Nie powodują efektu stroboskopowego, a efekt „migotania cienia” zostanie ograniczony. Wiatraki zabijają przeciętnie 5 do 10 ptaków, co jest stosunkowo niewielką szkodą dla środowiska. Będą jednak wyposażone w czujniki wykrywające obecność ptaków i nietoperzy, które zwolnią lub całkiem wyłączą ruch śmigieł. Polskie badania nie wykazały też, żeby sąsiedztwo farm wiatrowych obniżało wartość nieruchomości w sąsiedztwie.

- Efekt wizualny farm wiatrowych, to sprawa subiektywna. Niektórym przeszkadza i zwraca ich uwagę, bo to efekt nowości - mówił prof. Radosław Djakon. - Przyzwyczajmy się. Słupy energetyczne już nie przeszkadzają. Nie są piękne, ale są potrzebne.

Nowy Las nie chce farmy wiatrowej

Polemizował z tym Radosław Mikłasz, powołując się na stanowisko Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), która uznała hałas z turbin wiatrowych za zagrożenie dla zdrowia

publicznego. Radny dowodził, że duże turbiny zmieniają lokalnie klimat, powodują wysuszenie gleby. Ich sąsiedztwo powoduje spadek wartości budynków (do 2 kilometrów) o 10 - 12 procent. Jak twierdził, energia z wiatraków jest konkurencyjna dla węglowej tylko dlatego, że korzysta z wielorakich form subsydiowania, czyli dotowania przez państwo.

Na sesji okazało się też, że mieszkańcy sąsiedztwa boją się sąsiedztwa farmy.

- W nocy słyszę u siebie wiatraki z Szybowic, odległe o 3 kilometry - mówił mieszkaniak Nowego Lasu. - W mojej miejscowości nie chcemy wiatraków.

- W Nowym Lesie nikt nie jest za wiatrakami - mówił radny Roman Stokłosa.

Rada ostatecznie odrzuciła petycję, zgodnie z propozycją komisji skarg. Jej przewodniczący Mariusz Miękała zarzucił autorowi petycji z PiS wykorzystywanie wiatraków jako „paliwa politycznego” dla rozpalać emocji społecznych. Dyskusja w sprawie wiatraków w Charbielinie powróci na sesję po zakończeniu prac nad planem przestrzennym. ©

REKLAMA

0011544372

NOWE MIESZKANIA na wynajem w Głucholazach!

Szukasz nowoczesnego mieszkania bez konieczności zaciągania wysokiego kredytu? Spółka **SIM Opolskie** oddała do użytku nową inwestycję - 50 lokali mieszkalnych na wynajem.

Najważniejsze informacje:

- **50 nowoczesnych mieszkań** (2-, 3- i 4-pokojowych).
- **Standard „pod klucz”** – wprowadzasz się od razu, bez tracenia czasu i pieniędzy na remonty.
- **Ekorozwiązania** – nowoczesne pompy ciepła oraz fotowoltaika, które skutecznie obniżą Twoje rachunki.



Wkrótce rusza kolejny nabór wniosków!

Nie przegap swojej szansy na nowe, energooszczędne lokum.

Wszystkie szczegóły, kryteria oraz informacje o naborze znajdziesz na stronie internetowej

- www.simopolskie.pl

sim
opolskie

KONTAKT:

☎ 797 399 295

📍 Rynek 40, 48-300 Nysa

✉ sekretariat@simopolskie.pl

🌐 simopolskie.pl

REKLAMA

0011543826

Lider Hederów do słonecznika w Europie

Opigep OptiSun NAS

- Minimalna utrata ziarna 0,3%/-0,4%
- Taca wibracyjna
- Nisko położony punkt mocowania umożliwia zbiór pochylonych, a nawet przewróconych roślin
- Przedłużenia boczne i siatka ochronna zapobiegają wypadaniu górnych części roślin
- Aktywny nóż odcinający łodygi słonecznika
- Asymetryczne rzędy pozwalają na płynny przepływ masy nawet w ciężkich warunkach zbioru
- Możliwość zaadaptowania do każdego kombajnu
- Optymalna praca 8-10 km/h
- W ofercie znajdują się hedery sztywne jak i składane



Firma Daw Rol

Dawid Przywara

Tel. 735 968 338

Piechocice 26, 48-317 Korfantów

DROGA EKSPRESOWA BĘDĄ LOBBOWAĆ NA RZECZ BUDOWY DROGI EKSPRESOWEJ S46

Z Czech przez Nyse aż do Lublina

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Ta inwestycja miałaby połączyć południowo-zachodnią, centralną i wschodnią Polskę, tworząc korytarz transportowy od granicy z Czechami przez Opole, Częstochowę, Kielce i Lublin aż do Włodawy.

Ważnym krokiem w staraniach o realizację przedsięwzięcia było powołanie Parlamentarnego Zespołu ds. Budowy Drogi Ekspresowej S46, któremu przewodniczy senator z Opolszczyzny Benjamin Godyła.

Jak podkreśla senator, rolę zespołu jest wspieranie działań prowadzonych przez samorządy i mieszkańców oraz zabieganie o wpisanie inwestycji do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych.

- Chcemy wspierać działania społeczników, którzy walczą o tę drogę. Lobujemy za tym, żeby droga znalazła się na liście inwestycji drogowych w naszym kraju - mówi Benjamin Godyła.

Jak dodaje, według informacji przekazanych mu przez przedstawicieli Ministerstwa Infrastruktury, S46 może mieć największą szansę na realizację spośród obecnie dyskutowanych nowych tras ekspresowych, ponieważ mogłaby znacząco odciążać autostradę A4 w rejonie Opola, która jest najbardziej zatłoczoną autostradą w Polsce.



Coraz więcej samorządów, parlamentarzystów i społeczników angażuje się w działania na rzecz budowy drogi ekspresowej S46. Powstał zespół parlamentarny.

Argumentów przemawiających za budową drogi jest wiele. Zwolennicy inwestycji wskazują przede wszystkim na korzyści komunikacyjne. Nowa trasa połączyłaby autostradę A4 z drogami ekspresowymi S11, S7 i S19 oraz autostradą A1, skracając czas przejazdu między wieloma regionami kraju. Jednocześnie przejęłaby część ruchu z przeciążonych dróg krajowych i autostrad, szczególnie z A4 i A1. Dzięki temu poprawiłoby się bezpieczeństwo ruchu drogowego, a mieszkańcy wielu miejscowości odczuliby zmniejsze-

nie natężenia ruchu ciężarowego.

Korzyści odczuliby także kierowcy. Oznaczałoby one szybsze i bardziej przewidywalne podróże, mniejszą liczbę korków, niższe koszty transportu oraz większe bezpieczeństwo. Droga ekspresowa pozwoliłaby na sprawniejszy przewóz towarów, w tym ładunków ponadgabarytowych, a także stworzyłaby alternatywną trasę w przypadku wypadków lub remontów na autostradzie A4.

Według autorów koncepcji zyskałby również region. Lep-

sze skomunikowanie północnej części województwa opolskiego i terenów pogranicza województw opolskiego oraz śląskiego mogłoby zwiększyć atrakcyjność inwestycyjną wielu gmin, przyciągnąć nowe firmy, centra logistyczne i zakłady produkcyjne, a tym samym stworzyć nowe miejsca pracy.

Znaczenie inwestycji wykracza jednak poza poziom regionalny. Zwolennicy projektu podkreślają, że S46 mogłaby stać się ważnym elementem krajowej i europejskiej sieci transportowej, wzmacniając

połączenia północ-południe oraz zachód-wschód. Trasa miałaby również znaczenie strategiczne dla bezpieczeństwa państwa, umożliwiając sprawniejszy transport służb ratunkowych i wojska oraz tworząc alternatywę dla istniejących korytarzy komunikacyjnych.

O potencjale inwestycji mówi również Andrzej Gbur, społecznik z Kluczborka od lat zaangażowany w promocję projektu.

- Z pewnością otworzyłoby to europejski korytarz z Czech przez południową i środkową

Polskę aż na Ukrainę - podkreśla Andrzej Gbur. Jego zdaniem budowa drogi mogłaby przyciągnąć nowe inwestycje, firmy i magazyny, tworząc miejsca pracy oraz ograniczając wpływ mieszkańców do większych ośrodków miejskich.

Obecnie projekt znajduje się na etapie zabiegów politycznych i samorządowych. W wielu miastach i gminach przyjęto już uchwały intencyjne popierające budowę trasy, m.in. w Byczynie, Częstochowie, Gorzowie Śląskim, Kielcach, Kluczborku, Oleśnie, Opolu, Praszce i Wołczynie.

Powołanie parlamentarnego zespołu ma wzmocnić starania o nadanie inwestycji rangi ogólnokrajowej. Jednak do rozpoczęcia realizacji droga jest jeszcze daleka. Najpierw konieczne będzie przeprowadzenie analiz ruchu i studiów potwierdzających zasadność przedsięwzięcia, a następnie wpisanie inwestycji do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych. Dopiero wtedy możliwe będzie rozpoczęcie prac przygotowawczych, wyznaczanie przebiegu trasy, uzyskiwanie decyzji środowiskowych oraz zabezpieczenie finansowania.

W skład Parlamentarnego Zespołu ds. Budowy Drogi Ekspresowej S46 weszło 11 parlamentarzystów z województw opolskiego, śląskiego, świętokrzyskiego i dolnośląskiego. ©

FOT. KOLAZ NTO

Pół wieku na pielgrzymim szlaku. W sierpniu znów pójdą na Jasną Górę

Marcin Żukowski
mzukowski@nto.pl

W związku z jubileuszem Pieszej Pielgrzymki Opolskiej na Jasną Górę organizatorzy planują kilka nowości, m.in. jedna zgrup będzie szła aż 8 dni. Tegoroczne wydarzenie będzie w innym terminie.

To wyjątkowe wydarzenie w Kościele. Każdego roku pielgrzymi ze wszystkich zakątków diecezji opolskiej wyruszają pieszo do duchowej stolicy Polski - na Jasną Górę.

- Przede wszystkim chcemy iść do Matki Bożej z wielką wdzięcznością Panu Bogu za to, że możemy 50. raz przeżywać rekolekcje w drodze. Ten czas jest dla całej naszej diecezji takim szczególnym wydarzeniem, gdzie wielu doświadcza wielkiego umocnienia wiary - mówi ks. Daniel Le-



Wyjście pielgrzymów z Nysy zaplanowano na niedzielę, 16 sierpnia. Na Jasnej Górze pątnicy zameldują się w sobotę, 22 sierpnia.

śniak, główny przewodnik Pieszej Pielgrzymki Opolskiej na Jasną Górę.

Dodaje, że wśród intencji głównych nieustannie jest modlitwa o powołania kapłań-

skie, zakonne, misyjne i do świętych małżeństw.

W tegorocznej edycji będzie kilka nowości. - Przez pewien czas w każdej grupie będzie obecny Pan Jezus w Naj-

świętszym Sakramencie - zdradza ksiądz Leśniak.

Ponadto na Górze Świętej Anny planowany jest koncert uwielbienia. Jubileusz to także okazja do wyrażenia wdzięczno-

ści wszystkim, którzy przez lata na różnych polach angażowali się w organizację wydarzenia.

Powstała nowa grupa

Nowością jest też grupa rozpoczynająca pielgrzymkę w Głuchołazach, która pod przewodnictwem ks. Jana Pandera wyruszy na szlak wcześniej niż inne nyskie grupy, bo już w sobotę 15 sierpnia. Na-

Nowością jest grupa rozpoczynająca pielgrzymkę w Głuchołazach, która wyruszy na szlak dzień wcześniej niż inne nyskie grupy.

stępnie w niedzielę w Nysie połączy się z grupą paczkowską, czyli „żółtą szóstką”. W sumie pielgrzymi wychodzący z Głuchołaz w 8 dni pokonają pieszo ponad 200 km.

Pozostałe grupy wyjdą w tradycyjnym porządku: niedziela (16.08) - Nysa, Prudnik, Kietrz, Ligota Turawska; poniedziałek (17.08) - Opole, Głubczyce, Racibórz; wtorek (18.08) - Kluczbork, Kędzierzyn-Koźle.

Pielgrzymi dotrą na Jasną Górę w sobotę, 22 sierpnia. Msza święta wieńcząca pielgrzymkę na błoniach jasnogórskich rozpocznie się o godz. 11.00.

Organizatorzy zwracają uwagę na termin. W tym roku, z powodu uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, pielgrzymka odbędzie się wyjątkowo w trzecim tygodniu sierpnia, a nie jak dotychczas w drugim.

Szczegóły i zapisy prowadzone są w parafiach i u przewodników grup. Szczegóły na stronie www.pielgrzymka-opolska.pl oraz fb.com/PielgrzymkaOpolska. ©

FOT. FUNDACJA PALACU ROZKOCZÓW

POŻYCZKA VELOZADANIOWA

Nie przegap tej okazji!

RRSO tylko 8,4%

Pierwsza rata nawet za 3 miesiące!

do **2 500 zł** dla Ciebie za VeloPolecenie

VeloBank Placówka Partnerska

NYSA

Ul. Rynek 36a

☎ 518-613-179, ☎ 515-004-263

Koszt połączenia zgodny z taryfą operatora.



Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 8,4%. Kalkulację wykonaliśmy 10.02.2026 r. na reprezentatywnym przykładzie. Z oferty możesz skorzystać, jeśli: w ciągu ostatnich 6 m-cy nie miałeś/miałaś u nas kredytu/pożyczki gotówkowej ani kredytu konsolidacyjnego, masz aktywne zgody marketingowe i zadeklarujesz, że w okresie pożyczki będziesz mieć VeloKonto i co m-c zapewnisz wpływ min. 2 000 zł oraz wykonasz min. 5 płatności kartą do konta lub BLIKIEM. Udzielenie pożyczki zależy od oceny Twojej zdolności kredytowej oraz oceny ryzyka kredytowego. Podczas wnioskowania możesz skorzystać z karencji w spłacie pierwszej raty od 1 do 3 miesięcy, wówczas warunki kosztowe pożyczki ulegną zmianie. W okresie karencji nie spłacasz kapitału ani odsetek. Promocja „VELOPOLECENIE Z NAGRODAMI” trwa do 26.09.2026 r., a dla nowych klientów do 26.10.2026 r. Możesz wziąć udział w promocji, jeśli w okresie jej trwania: zawrzesz z nami umowę o pożyczkę gotówkową lub kredyt, nie miałeś/miałaś u nas takiej pożyczki lub kredytu, lub od spłaty upłynęło co najmniej 9 m-cy, otworzysz u nas konto osobiste i wyrazisz zgody marketingowe. Nagrodę otrzymasz, jeśli polecony nowy klient/klientka spełni warunki promocji. Z promocji wyłączony jest Kredyt VeloFotka, Kredyt gotówkowy na małe potrzeby oraz Kredyt VeloRaty. Szczegółowe warunki oferty, w tym opłaty, prowizje i regulamin promocji znajdziesz na velobank.pl i w naszych placówkach. Pośrednik kredytowy umocowany jest przez VeloBank S.A. do zawierania w imieniu i na rzecz banku umów o kredyt/pożyczkę konsumencką i rachunek bankowy oraz wykonywania czynności faktycznych związanych ze wskazanymi umowami.

SZPITAL W GŁUCHOŁAZACH OD LAT TRACI KOLEJNE ODDZIAŁY, CO STALE BUDZI NIEZADOWOLENIE PRACOWNIKÓW

Coraz bliżej do połączenia szpitali powiatowych

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

Rada powiatu nyskiego rozpoczyna przygotowania do połączenia dwóch szpitali: w Nysie i w Głucholazach. Decyzja przeszła zaledwie jednym głosem, wątpliwości miał nawet radny wójtowski KO.

Uchwała o zamiarze połączenia szpitala w Nysie i ZOZ Głucholazy, to początek procesu. Ostateczna decyzja rady powiatu powinna zapaść za pół roku. Teraz jest czas na szczegółowe opracowania, rozmowy z NFZ czy starania o różnego rodzaju premie rządowe za łączenie szpitali. Chętnych do tych pieniędzy będzie wielu z całego kraju. Już wiadomo, że będzie to premia wysokości do 70 mln złotych na inwestycje, ale nie wiadomo czy powiat nyski może liczyć na tak dużą kwotę. Z kręgów rządowych płyną mgliste i nieoficjalne informacje, że będzie też oddłużenie łączonych szpitali z pieniędzy budżetu państwa.

Dyrektor ZOZ w Głucholazach Paulina Firlej - Ptak chciała by natomiast spróbować tzw. wewnętrznej konsolidacji, czyli zmian strukturalnych wewnątrz jednego szpitala. Za to też ma być rządowa premia do 20 mln złotych. Od sierpnia w ZOZ Głucholazy wchodzi zmiany - likwidowany będzie oddział reumatologiczny. Za zgodą NFZ jego kontrakt ma przejąć powiększony oddział rehabilitacji ogólnoustrojowej, tak więc szpital finansowo nie straci, a pacjenci pojedą do Kup. Potencjalnie możliwe jest też przekształcanie innych oddziałów w pododdziały.

- Ludzie boją się konsolidacji, w której widzą likwidację szpitala w Głucholazach. Boją się, że nie będzie dostępu do lekarza na izbie przyjęć - mówił na sesji powiatu nyskiego burmistrz Głucholaz Paweł Szymkiewicz. - Z radnymi boimy się jednak, że jeśli nie podejmiemy intencji konsolidacji, to decyzje o przyszłości szpitala w Głucholazach będzie podejmować komornik.



Powiat nyski, jako pierwszy w regionie, chce połączyć dwa zarządzane przez siebie szpitale.

Nad ZOZ Głucholazy wisi groźba likwidacji

Zwolennicy obu rozwiązań straszą likwidacją szpitala w Głucholazach. Zdaniem radnych powiatowych PiS stanie się tak, gdy zostanie wchłonięty przez większy ZOZ w Nysie, bo ostatecznie oddziały z Głucholaz zostaną przeniesione do Nysy.

Według starosty nyskiego Daniela Palimąki, bez szukania rozwiązań w postaci łączenia placówek, głucholazski szpital czeka restrukturyzacja i poważne problemy finansowe, których efekty trudno przewidzieć.

- Musimy przetrwać najbliższe dwa lata, bo w tym czasie 20 procent szpitali się zlikwiduje, a pieniądze w systemie pozostaną - przekonywał starosta Daniel Palimąka. - Szpital w Nysie nigdy nie zostanie zlikwidowany. Nikt nie zabierze mu kontraktu. Dajmy szansę szpitalowi w Głucholazach na przetrwanie i rozwój.

Ze strony starosty padły sugestie, że Opole może przejąć głucholazski kontrakt na pulmonologię, która jest obecnie wizytówką placówki. Może go

przejąć też sąsiedni szpital MSWiA w Głucholazach.

- Korzyści będą - przekonywał radnych starosta. I wymienił: Do Głucholaz na rehabilitację mogą trafić za dodatkowe pieniądze wojskowe, bo szpital skorzysta z programu „Szpitale przyjazne wojsku”. Pielęgniarki z Głucholaz będą miały lepsze

warunki finansowe w ZOZ Nysa, a nikt nie straci pracy.

- Dla mnie to życiowa decyzja - komentował radny z Koalicji Obywatelskiej, ale także przedstawiciel Głucholaz Jacek Kanarski. - Nie musimy decydować dzisiaj. Poczekajmy na raporty. Czy cokolwiek dzisiaj możemy zapewnić? Osta-

tecnie to dyrektor ZOZ w Nysie będzie decydował, kto straci pracę.

ZOZ Nysa zaczyna finansowo pikować w dół

Szpital w Głucholazach ma inny charakter niż trzy razy większa placówka w Nysie.

Najbardziej jest znany z oddziału pulmonologicznego, który wykonuje procedury leczenia nowotworów płuc jako jedyny w województwie poza Opolem. Poza tym ma oddziały rehabilitacyjne i ZOZ. Jego sytuacja finansowa jest zła. Dyrekcja czeka obecnie na 5 mln złotych pożyczki od zarządu powiatu na spłatę najpilniejszych zobowiązań, choć dyrektor zapewnia, że pieniędzy na pensje nie zabraknie, a dostawcy leków nie grożą wstrzymaniem dostaw. Taka pożyczka jest udzielana co roku, a potem umarzana. W ciągu roku 2025 wydatki na pensje wzrosły w placówce o ponad 6

Ludzie boją się konsolidacji, w której widzą likwidację szpitala w Głucholazach. Boją się, że nie będzie dostępu do lekarza na izbie przyjęć.

mln złotych, co pochłonęło całą podwyżkę kontraktu z NFZ.

Przejęcie dołączających Głucholaz może być dla ZOZ Nysa dużym obciążeniem finansowym, tym bardziej że od roku sytuacja finansowa tego szpitala gwałtownie się pogarsza. W ubiegłym roku koszty samej działalności medycznej były wyższe o 14 mln złotych od kontraktu na leczenie. Obecnie cały kontrakt idzie na płace kadry. Dyrekcja walczy o dodatkowe pieniądze z innych źródeł. Dyrektor Artur Kamiński wprost zapytał radnych powiatowych, czy ma utrzymać wszystkie 15 oddziałów, co będzie skutkowało finansową zapaścią. Czy może ma zamykać najbardziej deficytowe oddziały. Na przykład ginekologię z położnictwem, która miała w 2025 roku stratę wysokości ok. 7 mln zł.

- Jeśli w trakcie przygotowań okaże się, że konsolidacja nas nie zadowala, albo że może zatopić szpital w Nysie, to być może za pół roku się z tego wycofamy - mówi starosta Palimąka.



Zmiany w ZOZ Głucholazy wejdą w sierpniu - likwidowany będzie oddział reumatologiczny.



Partner

ODWIEDŹ NAS I POZNAJ NASZĄ OFERTE



Zapraszamy:
Otmuchów
ul. Sienkiewicza 5
☎ 77 433 07 07

Koszt połączenia jest zgodny z taryfą operatora.





Mrs AKUMULATORY

AKUMULATORY, KTÓRYM MOŻNA ZAUFAĆ

Pogotowie akumulatorowe

 **727 148 148**



**Szybka pomoc, gdziekolwiek jesteś.
Dojeżdżamy na miejsce i wymieniamy
akumulator.**

Pogotowie akumulatorowe dojeżdża do Klientów
na terenie województwa opolskiego i śląskiego.

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ 24/7
także w niedziele i święta



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ



Mrs Akumulatory Krapkowice
Mrs Akumulatory Głuchołazy
Mrs Akumulatory Nysa
Mrs Akumulatory Opole



Pogotowie akumulatorowe 24h



<https://www.mrsakumulatory.pl/>



Rodzinna firma, wieloletnie
doświadczenie i setki zadowolonych
kierowców, to właśnie MRS Akumulatory.

Każde zlecenie traktujemy indywidualnie,
a zadowolenie klientów jest dla nas
najważniejsze.

Z nami masz pewność, że Twój samochód
zawsze odpali bez problemu.

FACHOWA EKSPERTYZA
Twoje auto w rękach specjalistów.

EKSPRESOWA NAPRAWA
Naprawiamy szybko i na miejscu.

PRZYSTĘPNE CENY
Najlepsza jakość bez przepłacania.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW

- 📍 KRAPKOWICE, ul. Moniuszki 1
- 📍 OPOLE, ul. Gen. Kazimierza Sosnkowskiego 6/40a
- 📍 GŁUCHOŁAZY, ul. Kraszewskiego 20
- 📍 NYSA, ul. Wojciecha Korfanteo 11
- 📍 ZABRZE, ul. Franciszkańska 20E
- 📍 SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE, ul. Niepodległości 23

nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA



Nasz **Pociąg Marzeń** ruszył już w swą coroczną trasę, by spełniać dziecięce sny o pięknych wakacjach. Dołączysz? W zeszłym roku

wspólnie podarowaliśmy dzieciom mnóstwo radości – sprawmy znów razem, aby nowa edycja okazała się sukcesem! Twój mały gest ma

wielką moc: podarujesz dzieciom chwile pełne radości, niezapomniane wspomnienia i wiarę w to, że wokół są ludzie o wielkich sercach.

Przystąp do naszej wyjątkowej akcji i dołącz swój wagonik dobra. **Szczegóły znajdziesz wewnątrz wydania, na stronie 8**



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 77 540 78 30, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.nton.pl



Parada to jedno z najbardziej rozpoznawalnych wydarzeń Lata Kwiatów.

Otmuchów gotowy na tysiące gości

Anna Gryglas
agryglas@nton.pl

Dziś w Otmuchowie rozpoczyna się 53. edycja Lata Kwiatów. Organizatorzy zapraszają na wystawy, będzie też potężna strefa targowa, rekordzie, nowinki ogrodowe oraz koncerty gwiazd.

Ogrodnicy i wystawcy z całego kraju zjechali do miasta już wcześniej, a gigantyczne targowisko ruszy dziś od samego rana. Na odwiedzających czeka rekordowa liczba stoisk. Oprócz tradycyjnych roślin, kwiatów doniczkowych i ogrodowych, będzie można kupić także rzadkie rośliny egzotyczne. Strefa handlowa obejmuje również artykuły dekoracyjne, nowinki technologiczne i dekoracje do ogrodu.

Oficjalne rozpoczęcie święta kwiatów zaplanowano

na o godz. 16:00. Wtedy odbędzie się msza święta, a po niej ulicami miasta przejdzie tradycyjny, barwny korowód.

Najważniejszym punktem na mapie florystycznej imprezy będzie główna wystawa kwiatów ciętych zlokalizowana w salach średniowiecznego Zamku w Otmuchowie. W tym roku nosi ona tytuł „Taniec Żywiołów” i zabierze odwiedzających w podróż inspirowaną siłami natury.

Lato Kwiatów to także potężna dawka muzyki na scenie głównej. W piątek: Gwiazdą wieczoru będzie Oskar Cymś, jeden z najpopularniejszych głosów młodego pokolenia. W sobotę scenę przejmie absolutna legenda polskiego blues-rocka, czyli zespół Dżem. Wielki finał w niedzielę będzie należał do zespołu Ich Troje, słynącego z niezwykle widowiskowych i energicznych koncertów. ©

Honorowe obywatelstwo miasta dla Andrzeja Poczobuta

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nton.pl

Andrzej Poczobut, działacz polskiej mniejszości na Białorusi i były więzień polityczny reżimu Aleksandra Łukaszenki, otrzyma tytuł Honorowego Obywatela Miasta Opola.

Rada Miasta Opola podczas czwartkowej sesji jednogłośnie przyjęła uchwałę o nadaniu Andrzejowi Poczobutowi tytułu Honorowego Obywatela Miasta Opola.

Z wnioskiem o przyznanie najwyższego miejskiego wyróżnienia wystąpił prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski. Projekt uzyskał poparcie radnych wszystkich klubów.

Andrzej Poczobut to dziennikarz, działacz Związku Polaków na Białorusi i jeden z najbardziej znanych przedstawicieli polskiej mniejszości za wschodnią granicą.

Przez lata był prześladowany przez białoruski reżim za swoją działalność oraz obronę praw Polaków mieszkających na Białorusi.

Po przyjęciu uchwały prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski podkreślił, że decyzja rady jest symbolem uznania dla człowieka, który przez lata płacił wysoką cenę za swoją działalność. - Za działalność na rzecz Polonii oraz krytykę reżimu Aleksandra Łukaszenki blisko 15 lat spędził w białoruskich



Z wnioskiem o przyznanie Poczobutowi najwyższego miejskiego wyróżnienia wystąpił prezydent Opola. Projekt uzyskał poparcie radnych wszystkich klubów.

więzieniach. Po jednym z aresztowań usłyszał od śledczych, że zgrzeszył tym, że jest zbyt polski. Dzisiejsza uchwała jest wyrazem wdzięczności dla jego bohaterskiej postawy w kraju, w którym za samo bycie Polakiem trafia się na wiele lat do ciężkiego więzienia - tłumaczy Arkadiusz Wiśniewski.

Jak podkreśla rzecznik opolskiego ratusza Adam Leszczyński, wybór Andrzeja Poczobuta wpisuje się w konsekwentnie prowadzoną przez miasto politykę honorowania osób walczących o wolność i prawa obywatelskie.

- Andrzej Poczobut jest bez wątpienia legendą działalności opozycyjnej na Białorusi. Ostatnie kilkanaście lat spędził w więzieniach i koloniach karnych rządzonych przez reżim Aleksandra Łukaszenki. Był prześladowany za działalność na rzecz polskiej mniejszości i za to, że otwarcie mówił o prawach Polaków na Białorusi. Tytuł Honorowego Obywatela Miasta Opola jest najwyższym miejskim wyróżnieniem i trudno wskazać osobę, która w ostatnich latach przeszła równie trudną drogę tylko dlatego, że pozostała wierna swo-

jej tożsamości i wartościom - wyjaśnia Adam Leszczyński.

Na razie nie wyznaczono terminu oficjalnego wręczenia tytułu. Jak informuje opolski ratusz, trwają rozmowy dotyczące organizacji uroczystości. - Oczywiście będziemy pracować nad tym, aby ta laudacja odbyła się w najbardziej odpowiednim momencie. Gdy wszystkie ustalenia zostaną poczynione, poinformujemy o terminie uroczystości. Zawsze staraliśmy się, aby osoby odbierające ten tytuł były uhonorowane podczas uroczystej ceremonii - zapowiada rzecznik opolskiego ratusza. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj	Sobota
MAX 22°C	MAX 23°C
MIN 15°C	MIN 13°C
Niedziela	Poniedziałek
MAX 23°C	MAX 22°C
MIN 13°C	MIN 15°C
Barometr 1020 hPa	
Wiatr płn. - zach. 15 km/h	
Biomet korzystny	

Uwaga: w niedzielę możliwy przelotny deszcz

Miał dwa dożywotnie zakazy, ale pojechał pijany

Marcin Żukowski
mzukowski@nton.pl

Podczas kontroli drogowej 30-latek przyznał policjantom, że ma dwa dożywotnie zakazy prowadzenia pojazdów i przekonywał, że jest trzeźwy. Jak się okazało był w dużym błędzie.

Do zdarzenia doszło kilka dni temu w Jemielnicy. Policjanci ze strzeleckiej grupy „SPEED” zatrzymali do kontroli kierującego volkswagenem. Już na początku interwencji 30-

latek zaskoczył funkcjonariuszy.

Po opuszczeniu szyby oświadczył, że ma dwa dożywotnie zakazy prowadzenia pojazdów, ale zapewniał, że jest trzeźwy, ponieważ tego dnia „jeszcze nic nie pił”.

Mundurowi sprawdzili jego dane w policyjnych systemach. Rzeczywiście okazało się, że mężczyzna rzeczywiście ma dwa obowiązujące dożywotnie zakazy prowadzenia pojazdów.

Chwilę później policjanci przeprowadzili badanie alko-

matem, które obaliło jego zapewnienia. Urządzenie wykazało około promila alkoholu w organizmie kierowcy. Samochód został zabezpieczony i odholowany na parking strzeżony.

O losie kierowcy zdecyduje sąd

Mężczyzna usłyszał dwa zarzuty dotyczące kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości w warunkach recydywy drogowej oraz niestosowania się do prawomocnego zakazu prowadzenia pojazdów.

Za popełnione przestępstwa grozi mu wysoka grzywna, przepadek samochodu lub obowiązek zapłaty jego równowartości, a także kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

Policjanci przypominają, że prowadzenie pojazdu po alkoholu stanowi poważne zagrożenie dla wszystkich uczestników ruchu drogowego. Natomiast ignorowanie prawomocnych wyroków sądu i obowiązujących zakazów prowadzenia pojazdów może skutkować surowymi karami. ©

Afrykańskie upały ostatecznie pokonały „Betonówkę”

Radosław Dimitrow
rdimitrow@nto.pl

Ostatnie upalne dni doprowadziły do rozsądzenia kolejnych fragmentów ulicy Starostrzeleckiej w gminie Ujazd. Samorząd musiał zamknąć drogę do odwołania.

Słońce rozsądziło pierwsze betonowe płyty jeszcze w ubiegłym tygodniu. Obecnie sytuacja drastycznie się pogorszyła. Aż w trzech miejscach potężne, betonowe płyty całkowicie wyskoczyły ze swoich miejsc i naszły na siebie, tworząc progi, których pokonanie samochodem osobowym jest niemożliwe. W kolejnych kilku miejscach na jezdni widać natomiast głębokie spękania i ogromne naprężenia. Stanowią one tykającą bombę – pod naporem kolejnych przejeżdżających aut, następne płyty mogą w każdej chwili wystrzelić.

Warto przypomnieć, że ulica Starostrzelecka powstała około dwudziestu lat temu. Jej początkowym celem było uła-



FOT. RADOSŁAW DIMITROW

Samorząd będzie musiał podjąć decyzję, w jakiej technologii trwale odbudować zrujnowaną drogę.

twienie dojazdu rolnikom na pola oraz stworzenie bezpiecznej trasy dla rowerzystów. Z biegiem czasu stała się jednak niezwykle popularnym skrótem dla kierowców.

To właśnie ten wzmógł, nieplanowany wcześniej ruch samochodowy sprawił, że płyty zaczęły się luzować i klawiszować. W połączeniu z ekstremalnymi upałami, które powodują silne rozszerzanie się

betonu, naprężenia okazały się zbyt duże nawet dla istniejących nacięć dylatacyjnych.

Jeszcze kilka dni temu władze gminy planowały błyskawiczną interwencję i szybkie wznowienie przejeźdźności. Dziś wiadomo, że taka doraźna naprawa jest niemożliwa. W związku z tym urzędnicy wydali komunikat informujący, że „Betonówka” zostaje w całości zamknięta dla ruchu. Blo-

kada dotyczy całego, mierzącego 5,1 kilometra odcinka.

– Będziemy szukać sposobu, by przywrócić ruch na tej drodze – zapowiada Hubert Ibrom, burmistrz Ujazdu.

Zamknięcie ulicy Starostrzeleckiej to ogromny problem dla lokalnej społeczności. Trasa ta była niezwykle ważna dla mieszkańców Ujazdu, Starego Ujazdu, Jaryszowa, Zimnej Wódki oraz kilku okolicznych przysiółków.

Obecnie na wyłączonej z ruchu trasie można spotkać jedynie rowerzystów.

Teraz przed władzami gminy stoi niezwykle trudne i kosztowne wyzwanie. Samorząd będzie musiał podjąć decyzję, w jakiej technologii trwale odbudować zrujnowaną drogę – czy postawić na nową nawierzchnię betonową, czy całkowicie zmienić koncepcję i wylać asfalt. Niezależnie od wybranego wariantu, ze względu na ponad pięciokilometrową długość trasy, szykuje się potężny wydatek, który może sięgnąć nawet kilku milionów złotych. ©

460 mieszkańców poparło pomysł nocnej prohibicji w Nysie

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

Zakończono zbórkę podpisów pod obywatelskim projektem uchwały zakazującej nocnej sprzedaży alkoholu w Nysie. Dokument trafi pod obrady rady miejskiej.

Od połowy czerwca na ulicach Nysy prowadzona była akcja zbierania podpisów pod społecznym projektem uchwały rady miejskiej, wprowadzającej w mieście nocną prohibicję. Chodzi o zakaz sprzedaży alkoholu w sklepach i na stacjach

benzynowych w godzinach od 22 do 6 rano. To inicjatywa nyskich działaczy Młodych Razem i Partii Razem. Udało się zebrać 460 podpisów. W przypadku gminy liczącej więcej niż 20 tysięcy mieszkańców, projekt wymaga podpisu 300 osób, tak więc rada miejska Nysy będzie musiała zająć się tą propozycją. – Już ponad 170 miast w Polsce wprowadziło nocną ciszę alkoholową. Z ich doświadczeń wynika, że nocna cisza alkoholowa to krótsze kolejki na SOR-ach a także mniej interwencji policji i straży miejskiej – mówi Jerzy Przystajko z partii Razem. ©



FOT. ARCHIWUM MŁODZI RAZEM

Inicjatorzy akcji jeszcze sami sprawdzają podpisy. Potem złożą je do rady miejskiej.

Radni PiS: Otoczyć porodówki kordonem bezpieczeństwa

Łukasz Biernacki
lbiernacki@nto.pl

Wobec doniesień o planowanej reformie zdrowotnej mającej objąć m.in. likwidację części porodówek w regionie, opolscy radni PiS zaproponowali uchwałę sprzeciwiającą się temu pomysłowi.

Propozycja radnych to echo publikacji nt. dotyczącej powstającego w Ministerstwie Zdrowia Schematu Zabezpieczenia Opieki Szpitalnej. Jak nieoficjalnie ustaliliśmy ma on zakładać likwidację nawet do pięciu oddziałów ginekologiczno-położniczych w regionie.

Politycy PiS o swoim pomysśle poinformowali przed wczorajszą sesją rady miasta w Opolu. – Chcemy wysłać taki prewencyjny sygnał do Ministerstwa Zdrowia oraz zmobilizować naszych samorządowców w sejmiku województwa. Trzeba stworzyć kordon bezpieczeństwa wokół prób likwidacji czy ograniczenia działalności oddziałów ginekologiczno-położniczych – mówił radny Marek Kawa.

Politycy przygotowali projekt uchwały, w ramach której rada miasta miałaby zając ne-

gatywne stanowisko wobec planów zmian.

– Rada Miasta Opola zwraca się do Zarządu Województwa Opolskiego oraz Sejmiku Województwa Opolskiego o odstąpienie od działań prowadzących do likwidacji lub ograniczania działalności oddziałów położniczo-ginekologicznych w województwie opolskim – czytamy w dokumencie.

Ostatecznie na samej sesji rady miasta nie doszło jednak nawet do dyskusji na ten temat. Wprowadzenie tego punktu do porządku obrad zostało negatywnie przyjęte przez pozostałych radnych.



FOT. ŁUKASZ BIERNACKI

Projekt radnych PiS nie został jednak dopuszczony do porządku obrad.

– Radni PiS-u złożyli ten wniosek wczoraj po południu. Było mało czasu, żeby się z tym zapoznać. Opole nie prowadzi żadnego szpitala. Nie mamy też kompetencji, żeby wtrącać się w to, co się dzieje w województwie, więc my głosujemy przeciwko – tłumaczył Tobiasz Gajda, przewodniczący klubu KO.

Warto dodać, że zgodnie z naszymi ustaleniami zmianami mają zostać objęte porodówki w szpitalach powiatowych. Decyzje na ten temat podejmować będą więc Ministerstwo Zdrowia i organy prowadzące. Kliniczne Centrum Ginekologii, Położnictwa i Neonatologii w Opolu nie jest zagrożone. ©

REKLAMA

0011548313



Współfinansowane przez Samorząd Województwa Opolskiego

OPOLSKIE

DWA PAŁACE, jedna historia

Odkryj pogranicze polsko-czeskie podczas wyjątkowych Dni Otwartych

Czy dwa pałace położone po obu stronach granicy mogą opowiadać jedną historię? Przekonają się o tym uczestnicy wyjątkowego wydarzenia „Dwa pałace – jedna historia pogranicza”, które odbędzie się 11 i 12 lipca w Pałacu w Wysokiej (Gmina Brance) oraz Pałacu w Neplachowicach po czeskiej stronie.

W godzinach od 10.00 do 16.00 będzie można zwiedzić oba zażytkowe obiekty i poznać ich wspólną historię. Przed II wojną światową miejscowości należały do tej samej parafii, a dziś ponownie łączą je projekt przypominający o wspólnym dziedzictwie regionu.

W Pałacu w Wysokiej zwiedzający zobaczą XVIII-wieczne wnętrza, reprezentacyjną klatkę schodową oraz oryginalne polichromie autorstwa słynnego malarza barokowego Antona Sebastianiego. Po czeskiej stronie czeka Pałac w Neplachowicach z piękną klatką schodową i fascynującą historią tego miejsca.

Oba obiekty łączy malownicza, około czterokilometrowa trasa historyczna prowadząca przez pola z widokiem na Góry Opawskie. Można ją pokonać pieszo lub rowerem. Na uczestników czeka terenowa gra z mapą i zadaniami przygotowanymi w języku polskim i czeskim. Za wykonanie wszystkich wyzwań będzie można zdobyć nagrody.

Na zakończenie organizatorzy zapraszają na kawę, herbatę, napoje oraz domowe ciasto serwowane w obu pałacach.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny.



www.palacwysoka.pl

Nawałnica na południu regionu. Strażacy musieli ewakuować ludzi

TOM
nto@nto.pl

Noc ze środy na czwartek była wyjątkowo trudna dla mieszkańców gminy Baborów. Ulewne deszcze i burze doprowadziły do licznych podtopień oraz zniszczeń.

Najpoważniejsza sytuacja wystąpiła w sołectwach Raków, Szczyty i Czerwonków, gdzie odnotowano rozległe zalania.

Skutki nawałnicy odczuli również mieszkańcy Dzielowa, Sucheji Psiny oraz samego Baborowa. W wielu miejscach woda wdarła się na posesje, do budynków i piwnic, zalewając także drogi dojazdowe.

Jak poinformował Urząd Miejski w Baborowie, w nocy konieczna była ewakuacja jednej z rodzin z zalanego budynku mieszkalnego. Mieszkańcy zostali przeniesieni do lokalu zastępczego w Baborowie.

Już na godzinę 8.00 w urzędzie miejskim zwołano posiedzenie komisji, która będzie koordynować dalsze działania

na terenach dotkniętych podtopieniami oraz ocenić skalę strat.

Burze dały się we znaki całemu regionowi. Strażacy w województwie opolskim interweniowali 61 razy przy usuwaniu skutków intensywnych opadów i silnego wiatru. Aż 42 zgłoszenia pochodziły z powiatu głubczyckiego, który został najbardziej dotknięty przez żywioł. Interwencje dotyczyły przede wszystkim zalanych posesji, budynków mieszkalnych, pomieszczeń gospodarczych i piwnic oraz nieprzejezdnych dróg. Na szczęście nie odnotowano osób poszkodowanych. ©©



Podczas burz najbardziej ucierpiał powiat głubczycki.

Opolanie stracili fortunę. Tak działał gang lawieciarzy

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nto.pl

Zorganizowana grupa przestępcza polowała na kierowców w sieci, obiecując tani transport uszkodzonych samochodów z zagranicy. Zamiast pomocy, ofiary tracili swoje pieniądze.

Prokuratura Okręgowa w Opolu właśnie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko oszustom, którzy w ten sposób wyłudziły ponad 200 tys. zł. Mechanizm działania oszustów był wyjątkowo perfidny.

Ofiarami padały osoby, które pilnie potrzebowały sprowadzić do kraju nowo zakupiony pojazd lub co gorsza, kierowcy, których samochód odmówił posłuszeństwa podczas zagranicznego wyjazdu i uległ awarii.

Przestępcy monitorowali internetowe grupy i kanały tematyczne na portalach społecznościowych, gdzie poszkodowani zamieszczali ogłoszenia o poszukiwaniu transportu.



Śledztwem objęto łącznie 86 przypadków oszustwa. Wśród poszkodowanych są także Opolanie.

Sprawcy odpowiadali na takie anonse, deklarując podjęcie zlecenia.

Warunkiem rozpoczęcia kursu lawety była jednak szybka wpłata zaliczki lub całości kwoty na wskazane konto bankowe. Kwoty te wahały się od 1 tys. zł do blisko 10 tys. zł. Gdy tylko pieniądze trafiały na rachunek, kontakt się urywał, a usługa transportowa nigdy nie została zrealizowana.

Jak tłumaczy prokuratura, w śledztwie na szeroką skalę korzystano z możliwości analitycznych Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Sprawcy posługiwali się bowiem numerami telefonów zarejestrowanymi na cudze dane. Także rachunki bankowe, na które pokrzywdzeni wpłacali pieniądze, były zakładane na osoby niezwiązane z procederem. W czasie trwania śledz-

twa do sprawy dołączono ponad 40 innych postępowań.

Śledztwem objęto łącznie 86 przypadków oszustwa, wśród nich na szkodę osób mieszkających na terenie województwa opolskiego - tłumaczy prok. Stanisław Bar, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Opolu.

W Prokuraturze Okręgowej w Opolu cztery osoby (trzej mieszkańcy Śląska i jeden Warszawy w wieku 31-47 lat) usłyszały zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, oszustw i prania brudnych pieniędzy.

Trzech oskarżonych odpowiadać będzie za przestępstwo prania brudnych pieniędzy poprzez udostępnienie rachunków bankowych, na które wpływały wpłaty pokrzywdzonych tytułem zleconej usługi transportowej. W składanych wyjaśnieniach podejrzani co do zasady potwierdzali ich związek z zarzucanymi przestępstwami - dodaje prokurator Bar.

Oskarżonym grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. ©©

Mieszkaniec Olesna apeluje: „Nie rozkręcajcie spirali nienawiści. Boję się o moją rodzinę”

Mirosław Dragon
mdragon@nto.pl

Po decyzji prezydenta Ukrainy o nadaniu jednostce wojskowej imienia Bohaterów UPA w Polsce wyraźnie wzrosły nastroje antyukraińskie. Niektórych Opolan ta sytuacja bardzo martwi.

W Polsce mieszka obecnie prawie 1,5 miliona obywateli Ukrainy. Są ważną częścią polskiej gospodarki, ponieważ wykonują prace, do których nie ma chętnych Polaków. Czyli tak samo jak kiedyś Polacy na Zachodzie.

Polacy masowo pomagali Ukraincom po wybuchu wojny w 2022 roku. Teraz jednak coraz więcej jest aktów wrogości wobec Ukraińców mieszkających w Polsce. Nastroje antyukraińskie mocno wzrosły ostatnio po tym, jak prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podjął decyzję o nadaniu jednostce wojskowej imienia Bohaterów UPA.

Coraz więcej Ukraińców skarży się, że są ofiarami niechęci, a nawet agresji w Polsce, kiedy odezwią się po ukraińsku, a nawet po polsku, ale z ukraińskim akcentem.

- Jako mąż Ukrainki i ojciec dziewczynki, która jest w poło-

wie Ukrainką, z coraz większym przerażeniem patrzę na to, co dzieje się w naszym społeczeństwie - napisał w internecie Dawid Szydło, mieszkaniec Olesna. - Jeszcze niedawno nie wyobrażałem sobie, że w Polsce zachcimy tak łatwo odczłowieczać drugiego człowieka. Że coraz częściej będzie można usłyszeć: „To tylko Ukrainka”, jakby to miało usprawiedliwiać nienawiść, pogardę czy przemoc.

- Kilka dni temu na kąpielisku we Wrocławiu ukraińska kobieta została uderzona przez

mężczyznę. Nikt nie zareagował. Najbardziej przeraża mnie nie tylko sam akt przemocy, ale także obojętność - mówi Dawid Szydło.

Mieszkaniec Olesna coraz bardziej boi się o swoją żonę Ilonę i 2,5-letnią córkę Kaję.

- To przerażające, że dla wielu ludzi wystarczy informacja, że ktoś jest narodowości ukraińskiej, żeby przemoc wobec tej osoby już go nie oburzała - mówi Dawid Szydło. - Przypominam sobie to, czego uczyłem się na lekcjach historii. O tym,

jak nienawiść wobec całych grup ludzi zaczynała się od obraźliwych słów, od przyzwolenia na przemoc i od obojętności.

- Moi znajomi z Ukrainy coraz częściej boją się wyjść na miasto. Zastanawiają się, czy ktoś ich nie wyzwie, nie opluje, nie zaatakuje - dodaje mieszkaniec Olesna. - Są momenty, kiedy boję się o swoją rodzinę. I czuję ulgę, że moja żona mówi po polsku bez ukraińskiego akcentu.

Dawid Szydło dodaje, że oczywiście można krytykować władze Ukrainy za ich decyzje.

- Można mieć różne poglądy na politykę, pomoc dla Ukrainy czy działania rządów. To jest normalne - podkreśla Dawid Szydło. - Ale nie wolno nam dobrać do momentu, w którym człowiek jest bity, poniżany albo zastraszany tylko dlatego, że mówi z innym akcentem albo urodził się po drugiej stronie granicy. Nie chcę, żeby moja córka dorastała w kraju, w którym będzie musiała zastanawiać się, czy ktoś zniechęca ją za to, skąd pochodzi. Mam nadzieję, że jeszcze nie jest za późno, żebyśmy przypomnieli sobie, że po drugiej stronie zawsze jest po prostu drugi człowiek. ©©



Jako mąż Ukrainki i ojciec dziewczynki, która jest w połowie Ukrainką, z coraz większym przerażeniem patrzę na to, co dzieje się w naszym społeczeństwie - napisał w internecie Dawid Szydło.

REKLAMA 1011516965

KINO KOBIEC

8 lipca
Godz. 18:00

Seth Rogen Olivia Wilde Penelope Cruz Edward Norton

NIE DALEKO JEST Z JAGALNI DO SYPIALNI

Zaproszenie

W KINACH OD 3 LIPCA

HELIOS www.helios.pl

OLEŚNO WYNIK GŁOSOWANIA OZNACZA, ŻE MOŻE DOJŚĆ DO REFERENDUM W SPRAWIE ODWOŁANIA WŁODARZA

Burmistrz znów bez zaufania rady

Mirosław Dragon
mdragon@nto.pl

Minął drugi rok rządów i Piotr Gręda, burmistrz Oleśna, nadal nie zyskał zaufania radnych. Sesja absolutoryjna trwała 4,5 godziny i zamieniła się w festiwal wzajemnych oskarżeń.

Piotr Gręda, były nauczyciel ze szkoły podstawowej nr 1 w Oleśnie i były radny, wygrał wybory na burmistrza w 2024 r. już w pierwszej turze. Pokonał rządzącego przez 18 lat Sylwestra Lewickiego (wywodzi się z jego komitetu).

Niedawno minęły dwa lata rządów burmistrza Piotra Grędy i jego zastępczyni Magdaleny Panek. Co zaskakujące, jako pierwszy burmistrz w historii Oleśna nie zdołał na raz zdołać większości w radzie miejskiej. Do opozycji przeszły nawet dwie radne z jego własnego komitetu (na jedną z nich, wiceprzewodniczącą rady Karoliną Filipowską audytor urzędu złożył nawet zawiadomienie oraz pozew do sądu).



Piotr Gręda (po lewej) już drugi rok z rządu nie uzyskał wotum zaufania od radnych. Na zdjęciu z prawej radny opozycyjny Grzegorz Biernacki.

Efekt był taki, że w zeszłym roku na pierwszą rocznicę rządów Piotra Grędy nie dostał ani absolutorium, ani wotum zaufania od radnych.

Na ostatniej sesji absolutoryjnej rada miejska w Oleśnie znowu głosowała nad wotum zaufania i absolutorium dla Piotra Grędy.

- Cieszy fakt, że spadło zadłużenie gminy z kwoty 40,3 mln zł do 39,655 mln zł - pochwalił na początku radny Robert Płaziuk.

Radny opozycyjny Grzegorz Biernacki (Ziemia Oleśka - Nasza Przyszłość) skrytykował za to nowego burmistrza za zadłużenie.

- Przejęliśmy gminę z zadłużeniem 28,5 mln zł, a nowa rada podjęła decyzję o wzięciu 15 milionów zł obligacji, przeciwko czemu protestowałem - wytknął Grzegorz Biernacki.

Grzegorz Biernacki krytykował też burmistrza za brak nowych inwestycji i dopytywał, jakie są planowane. Piotr Gręda

przyznał, że nastąpił spadek wartości inwestycji po 2024 roku (był to ostatni rok kadencji Sylwestra Lewickiego).

- Rok 2024 był rekordowy pod względem inwestycji i pozyskanych dotacji, ale takie dobrodziejstwa jak Polski Ład już się raczej nie powtórzą - mówił Piotr Gręda. - Wystrzelaliśmy się z projektów i musimy najpierw przygotować nowe, żeby móc aplikować o dofinansowania.

Burmistrz Oleśna dodał też, że Oleśno nie potrzebuje teraz najbardziej nowych dużych inwestycji. - Możemy budować kolejne centrum szkoleniowe, kolejną promenadę czy kolejny basen. Ale proszę zapytać seniorów, ile ważnych i potrzebnych rzeczy jest dla nich robione - podkreślał burmistrz. - Co jest naszym priorytetem? Kanalizacja, przydomowe oczyszczalnie, ścieżki rowerowe.

Oświadczenie krytykujące burmistrza odczytały też dwie radne z jego komitetu, które przeszły do opozycji: Karolina Filipowska i Małgorzata Kuc. Piotr Gręda zarzucił im, że nie ma w nim żadnych konkretów.

Po gorącej dyskusji nastąpiło głosowanie nad udzieleniem wotum zaufania. Żeby je otrzymać, Piotr Gręda potrzebował bezwzględnej większości, czyli poparcie co najmniej 8 radnych. Drugi rok z rządu nie udało mu się to.

Piotr Gręda już drugi rok z rządu nie otrzymał wotum zaufania. Zgodnie z prawem w przypadku nieudzielenia wotum zaufania w dwóch kolejnych latach rada miejska może podjąć uchwałę o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania burmistrza.

Nie dzieje się to jednak automatycznie. Musi zostać sporządzony pisemny wniosek z uzasadnieniem przyczyny odwołania. Rada miejska gminy może podjąć uchwałę o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania burmistrza, ale wymagana jest większość co najmniej 3/5 głosów ustawowego składu rady w głosowaniu imiennym. W przypadku Oleśna za przeprowadzenie referendum musiałoby zagłosować co najmniej 9 radnych. ©©

Ryszard Zembaczyński upamiętniony. Radni podjęli uchwałę

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nto.pl

Fragment Placu Wolności w Opolu, w rejonie pomnika „Brońmy Swego Opolskiego”, otrzymał nazwę Ryszarda Zembaczyńskiego. Decyzję w tej sprawie podjęli miejscy radni.

Chodzi o fragment przestrzeni w pobliżu pomnika Brońmy Swego Opolskiego.

To miejsce, które przypomina o jednym z najważniejszych

momentów współczesnej historii regionu, czyli walce o utrzymanie województwa opolskiego podczas reformy administracyjnej w 1998 roku.

To właśnie wtedy ówczesny wojewoda opolski Ryszard Zembaczyński stał się jedną z kluczowych postaci sprzeciwu wobec planów likwidacji regionu.

Jego stanowcza postawa i publiczne działania sprawiły, że dla wielu mieszkańców do dziś pozostaje symbolem tamtej walki.

Ryszard Zembaczyński zmarł 7 maja tego roku po ciężkiej chorobie. Miał 77 lat.

Wojewodą został w 1990 roku i sprawował tę funkcję przez 8 lat, co czyniło go najdłużej urzędującym wojewodą pierwszej dekady transformacji.

Prezydentem Opola był natomiast przez 12 lat. Z gabinetem pożegnał się pod koniec 2014 roku. 1,5 roku wcześniej potwierdził to, co wielu podejrzewało od bardzo dawna. Przyznał publicznie, że choruje



Uchwała o upamiętnieniu Ryszarda Zembaczyńskiego została przyjęta jednomyślnie przez radnych.

na Parkinsona, ale nie zrezygnował z aktywności zawodowej.

- Pierwotnie rozważaliśmy nazwanie tzw. żółtego mostka, jednak po rozmowach z rodziną uznano, że bardziej adekwatne będzie miejsce przy pomniku „Brońmy Swego Opolskiego”. Zależało nam, by ta decyzja była spokojna i możliwie szeroko akceptowana - mówi wiceprzewodniczący klubu radnych KO Tobiasz Gajda.

Ostatecznie uchwała została przyjęta jednomyślnie przez wszystkich radnych. ©©

REKLAMA

0011530140

AUDIORIVER

10-12 LIPCA 2026

ŁÓDŹ

20let Audio

10 LIPCA
The PRODIGY
APASHE & THE BRASS ORCHESTRA • BOYS NOIZE • FUNK TRIBU
I HATE MODELS • KLANGKUENSTLER • KREAM • MALL GRAB
MIND AGAINST • NICO MORENO • NOVAH
SHIMZA • WILKINSON • ZHU
I WIELU INNYCH

11 LIPCA
DISCLOSURE DJ SET
MARLON HOFFSTADT

WSPÓŁORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

Bank Polski

PARTNERZY

LECH

Scena Jelenia

Red Bull

CINEMA CITY

interia

nasze miasto.pl

TECHNO

mno

UFF

OPG

KRÓTKO

WARSZAWSKI SZPITAL POŁUDNIOWY

Koordynator traci pracę

Warszawski Szpital Południowy rozwiązał umowę o pracę z pracownikiem pełniącym funkcję koordynatora prosektorium, bez wypowiedzenia, z winy pracownika, ze skutkiem natychmiastowym – poinformował w czwartek w oświadczeniu szpital.

W oświadczeniu wyjaśniono, że podstawą decyzji jest ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, w szczególności obowiązku dbałości o dobre imię szpitala, lojalności wobec pracodawcy oraz – co najważniej-

sze – poszanowania kultury osoby zmarłej i bólu jej najbliższych.

Zwolnienie z pracy koordynatora SOR to pokłosie publikacji portalu Zero.pl o nieprawidłowościach w prosektorium tej lecznicy. Kierujący nim miał promować firmę pogrzebową swojej współpracownicy; koordynator publikował zdjęcia ciał i szczątków ludzkich na profilach w mediach społecznościowych; prosektorium miało być wynajmowane jako plan filmowy – podał serwis. PAP

ODZYSKANE DOBRA KULTURY

Wraca pierścień króla Polski



Pierścień króla Zygmunta I Starego zaginął podczas II wojny światowej. Wykonane z 24-karatowego złota, ozdobione imponującym brylantem dzieło sztuki jubilerskiej teraz wraca do Polski. W Krakowie odbyła się w czwartek uroczystość przekazania go do zbiorów Muzeum Książąt Czartoryskich.

EDUKACJA

Bez komórek w przedszkolach

Zakaz korzystania z m.in. telefonów komórkowych obejmie nie tylko podstawówki, ale i przedszkola – zakłada jedna z poprawek do projektu noweli ustawy Prawo oświatowe, które w czwartek pozytywnie zaopiniowała Komisja Edukacji i Nauki. Rozwiązanie poparł resort edukacji.

Nowelizacja ustawy zakłada wprowadzenie zakazu korzy-

stania z telefonów komórkowych i innych urządzeń umożliwiających komunikację, nagrywanie dźwięku lub obrazu podczas pobytu na terenie szkoły przez dzieci w publicznych i niepublicznych szkołach podstawowych od 1 września 2026 r.

Zakaz nie obejmie wycieczek szkolnych czy pobytu w internacie. PAP

BEZPIECZEŃSTWO

Litewscy politycy są zgodni, że z konstytucji należy usunąć zapis zakazujący rozmieszczania na terytorium Litwy broni jądrowej. Prezydent Nauseda spotkał się z przewodniczącym parlamentu, premierem oraz liderami frakcji sejmowych. Po tej rozmowie ogłosił, że wszyscy jego rozmówcy zgodzili się, że art. 137 konstytucji, przewidujący taki zakaz, jest przestarzały i powinien zostać wykreślony.

Nowa Trybuna Opolska
Piątek, 3.07.2026

”

Byłoby bardzo niefortunnie, gdybyśmy stali się słabym ogniwem lub szarą strefą w ramach NATO

Gitanas Nauseda, prezydent Litwy

Ważą się losy stałej bazy wojsk amerykańskich w Polsce

Dorota Kowalska
Warszawa

Politycy zapewniają, że „mamy zielone światło” od Amerykanów dla stałej obecności wojsk USA w Polsce. Starają się o nią i rząd, i Kancelaria Prezydenta. Ostateczne decyzje jednak nie zapadły. Być może po szczycie NATO w Ankarze usłyszymy o tej sprawie więcej.

Wydaje się, że przynajmniej w tej sprawie rząd i prezydent mówią jednym głosem – chodzi o stałą bazę wojsk amerykańskich w Polsce.

– Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz i prezydent Karol Nawrocki mają wspólne, spójne stanowisko, które zaprezentują na szczycie NATO w Ankarze – stwierdził wiceszef MON Paweł Zalewski po spotkaniu Władysława Kosiniaka-Kamysza z Karolem Nawrockim.

Spotkanie odbyło się w środę, panowie rozmawiali o kwestii stosunków polsko-amerykańskich i innych sprawach związanych z obronnością. – Poinformowaliśmy prezydenta o stanie prac nad bazami – mówił Zalewski, podkreślając kluczowe znaczenie tego projektu. – One są ważne także dla Amerykanów, bo Amerykanie mają interes tu być, m.in. ze względu na swoje poważne interesy w naszym kraju. Dla nas jest to ważne, bo to inwestycja w nasze bezpieczeństwo i od-



Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz stara się o to, by wojska USA stacjonowały w Polsce na stałe.

straszenie wobec Rosji; trudno o czytelniejszy sygnał dla Rosji – ocenił wiceszef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz w połowie czerwca informował, że uzyskał od szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha pozytywną odpowiedź na list z 29 maja zgłaszający gotowość Polski do utworzenia stałej bazy wojsk amerykańskich. „Po pozytywnej odpowiedzi sekretarza obrony USA na moją propozycję jesteśmy na kolejnym etapie rozmów. W Pentagonie trwa przegląd sił, który będzie podstawą dalszych decyzji. Departament Wojny jest otwarty na ofertę Polski w zakre-

sie stałego stacjonowania sił amerykańskich na jej terytorium” – przekazał Władysław Kosiniak-Kamysz za pośrednictwem platformy X, dodając, że „blisko 60 proc. Polaków popiera utworzenie stałej bazy wojsk USA w Polsce”.

„Zwiększone zaangażowanie wojsk USA to silniejsze odstraszanie i bezpieczna Polska” – zakończył swój wpis wicepremier i szef MON.

16 czerwca rząd przyjął uchwałę, która zainicjowała działania w sprawie utworzenia w Polsce stałej bazy amerykańskich żołnierzy. Potrzebne są

konsultacje z Amerykanami, przygotowanie propozycji lokalizacji potencjalnej bazy oraz zestawienie dotyczące niezbędnej infrastruktury, kosztów projektu oraz źródeł finansowania przedsięwzięcia. Wiadomo, że wybudowanie takiej bazy może kosztować nawet kilkanaście miliardów złotych.

Co do lokalizacji, wiceminister resortu obrony Stanisław Wziątek w rozmowie z Polskim Radiem 24 stwierdził, że takich miejsc jest kilka. – Na pewno możemy stwierdzić, że to będzie część zachodnia Polski – powiedział, dodając, że atrakcyjnym wyborem zdaje się być Szczecin. – Łatwość transportu ciężkiego sprzętu dodatkową drogą komunikacyjną ma tutaj ogromne znaczenie – tłumaczył.

Prezydent Nawrocki poruszał tę kwestię w rozmowie z Donaldem Trumpem podczas swojej niedawnej wizyty w USA. Trump miał potwierdzić swoją wcześniejszą deklarację o wysłaniu do Polski dodatkowych 5 tys. żołnierzy amerykańskich.

W środę szef Biura Polityki Międzynarodowej Kancelarii Prezydenta RP Marcin Przydacz po rozmowie z sekretarzem stanu USA Marco Rubio, stwierdził, że mamy „zielone światło” dla stałej obecności wojsk USA w Polsce, a Rubio jest „absolutnie zwolennikiem” zmiany charakteru obecności amerykańskich sił zbrojnych na terytorium Polski z rotacyjnej na stałą. PAP

Sąd okręgowy utrzymał w mocy decyzję o tymczasowym areszcie dla Zbigniewa Ziobry

Jan Żelaźniak
Warszawa

Sąd Okręgowy w Warszawie utrzymał w mocy decyzję o tymczasowym areszcie wobec byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, podejrzanego w śledztwie dot. Funduszu Sprawiedliwości.

Decyzja w tej sprawie została ogłoszona w środę po południu. Orzeczenie zapadło po wielogodzinnym posiedzeniu, podczas

którego obrona byłego ministra składała liczne wnioski formalne – w tym między innymi te dotyczące wyłączenia sędziów ze składu, czy o zawieszenie sprawy. Sąd jednak nie uwzględnił tych wniosków. Sprawę zażalenia rozpoznawał trzyosobowy skład sędziowski i zasiadali w nim: sędzia Adam Chocholak, sędzia Danuta Grunwald oraz sędzia Anna Szyma-Chwilińska.

O decyzji w sprawie aresztu dziennikarzy poinformowała

późnym wieczorem sędzia Anna Ptaszek, rzeczniczka sądu do spraw karnych. Jak wskazała, zdaniem sądu okręgowego „bardzo obszerne i bardzo szczegółowe zażalenia złożone przez trójkę obrońców odnosiły się w dużej mierze do oceny materiału dowodowego”. Zaznaczyła, że w odniesieniu do niektórych zarzutów wobec byłego ministra sąd ocenił, że sprawstwo Ziobry nie jest uprawdopodobnione w wymagany sposób, ale „były to zarzuty mniejszej wagi”.

Jednocześnie dodała, że zdaniem sądu wszystkie przesłanki do stosowania aresztu – także związane z obawą mactwa, zagrożeniem surową karą, ucieczki i ukrywania się – zostały spełnione. Sędzia Ptaszek zastrzegła, że sąd „na tym etapie nie wypowiadał się o winie lub braku winy” Ziobry. Dodała, że postanowiono o odroczeniu na siedem dni sporządzenia pisemnego uzasadnienia środowowej decyzji. PAP

Chcą więcej
żołnierzy u siebie

Jan Żelaźniak
Wilno

Amerykanie zredukowali liczbę żołnierzy stacjonujących na terenie Litwy, Łotwy i Estonii. Teraz politycy tych krajów apelują do władz USA, aby jeszcze raz prze-myśleli tę decyzję i zwiększyli swoją obecność.

Liderzy litewskiej i estońskiej prawicy przedstawili władzom Partii Republikańskiej w USA 12-punktową inicjatywę „Bałtycka i Amerykańska Wiosna”, w której apelują m.in. o zapewnienie stałej obecności amerykańskich żołnierzy w państwach bałtyckich. „Państwa zobowiązują się do pełnego pokrycia wszystkich kosztów związanych z rozmieszczeniem wojsk USA na ich terytoriach, w tym utrzymania infrastruktury, paliwa, wyżywienia, opieki medycznej oraz wszystkich innych usług” – przekazał poseł Laurynas Kasciunas, przewodniczący TS-LKD i były minister obrony kraju.

Niedawno Litwę opuściło ponad 1 tys. amerykańskich żołnierzy. Nastąpiło to w czasie prowadzonego przez Waszyngton przeglądu rozmieszczenia sił zbrojnych USA w Europie. PAP

Kilkanaście osób zginęło w potężnym ataku na Kijów. Nadeszła fala dronów

Kazimierz Sikorski
Kijów

Fale rosyjskich pocisków i dronów spadły na Kijów oraz inne ukraińskie miasta – kilka godzin po tym, jak prezydent Wołodymyr Zełenski ostrzegł, że Rosja szykuje kolejny potężny atak na Ukrainie.

Według szefa Kijowskiej Miejskiej Administracji Wojskowej Tymura Tkaczenki i mera Witalija Kliczki zginęło dziesięć osób, 56 zostało rannych, w tym dwoje dzieci. Później jednak pojawiły się nowe informacje o tym, że liczba ofiar śmiertelnych wzrosła do 17. Liczba rannych to prawie 90 osób.

Podczas uderzenia, obejmującego ataki dronów w wielu regionach, Rosja wystrzeliła na Kijów dziesiątki pocisków manewrujących i balistycznych. Atak zniszczył budynki mieszkalne, uszkodził hotel w centrum miasta. Odnotowano zniszczenia w ponad 30 lokalizacjach we wszystkich dzielnicach Kijowa.

„Wróg ponownie atakuje dzielnice mieszkalne i zabija cywilów. Mamy do czynienia z bardzo poważnymi zniszczeniami i znaczną liczbą ofiar, w tym dzieci” – mówił Tkaczenko.

Ataki ze wszystkich kierunków, pojawiły się informacje o zwalczaniu dronów przez obronę powietrzną na obrzeżach miasta.

„Ratownicy odgruzowują zawalone budynki, poszukują ludzi i udzielają pomocy poszkodowanym. W mieście uszkodzenia odnotowano w ponad 20 lokalizacjach, a w większości przypadków są to zwykłe budynki mieszkalne. Zniszczone zostały również stacja pogotowia ratunkowego, instytut naukowy, hotel oraz przedsiębiorstwa” – wyliczał Wołodymyr Zełenski, prezydent Ukrainy.

Fale dronów, potem potężne pociski

Zełenski już wcześniej ostrzegł, że grupy dronów zbliżają się do Kijowa i innych miast, w tym Mikołajowa, Ko-



FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE

Przez całą noc trwały powietrzne ataki Rosji na Kijów. Rosjanie za pomocą dronów atakowali cele cywilne w stolicy Ukrainy. Mieszkańcy chronili się w metrze.

notopu i Chersonia. Tkaczenko ostrzegł, że drony atakują Kijów.

W czasie ataku mieszkańcy szukali schronienia w stacjach metra; wielu pozostało pod ziemią, podczas gdy ataki trwały przez całą noc. Kolejne uderze-

nia rozpoczęły się rankiem 2 lipca, kiedy w stolicę uderzyły pociski balistyczne – w tym hipersoniczne pociski Cyrkon.

Patrioty na ratunek?

Ukraiński prezydent oświadczył w czwartek po noc-

nych, zmasowanych atakach Rosji, że Kijów liczy na decyzję USA w sprawie licencji na produkcję pocisków do systemów Patriot.

„Bardzo liczymy na decyzję Stanów Zjednoczonych w sprawie udzielenia licencji na produkcję pocisków do systemów Patriot oraz na dalszą współpracę. To właśnie może powstrzymać wojnę i podobne ataki. Dziękuję wszystkim, którzy stoją po stronie Ukrainy, naszego narodu i ochrony ludzkiego życia” – napisał w serwisach społecznościowych.

Szef państwa ukraińskiego zaznaczył, że dla jego kraju ważne jest uzyskanie środków do obrony przed pociskami balistycznymi.

Zełenski napisał także, że dla obrony Ukrainy ważne jest również finansowanie programu PURL – kluczowy mechanizm NATO służący szybkiemu finansowaniu i dostarczaniu Ukrainie pilnie potrzebnego uzbrojenia. Mechanizm ten utworzono w zeszłym roku.

PAP

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

0211527068

Ubezpieczeniowe gwarancje wspierają konkurencyjność firm

Żeby się rozwijać, firma musi zdobywać zlecenia na swoje produkty i usługi. W takich branżach, jak budownictwo czy transport oznacza to przede wszystkim wygrywanie przetargów. To jednak wymaga mrożenia gotówki: najpierw na wadium, potem na różne formy zabezpieczenia kontraktu. Ogranicza to ekspansję wielu przedsiębiorstw. Rozwiązaniem jest propozycja Warty, która oferuje gwarancje ubezpieczeniowe bez konieczności wystawiania papierowego weksla.

O tym, jak ważne jest to rozwiązanie, świadczy fakt, że utrzymanie płynności finansowej to obecnie główne wyzwanie dla polskich firm z sektora małych i średnich przedsiębiorstw, co potwierdziły badania Instytutu Keralla Research, przeprowadzone w kwietniu na zamówienie Warty. Jednocześnie w tym samym badaniu aż 46% firm przyznało, że zrezygnowało z kontraktu z powodu barier finansowo-biurokratycznych. Biurokrację zaś, jako bezpośredni hamulec rozwoju, wskazał co piąty przedsiębiorca.



Dobry czas dla ekspansji firm

Gospodarka każdego kraju naturalnie się zmienia – okresy szybkiego wzrostu regularnie przeplatają się ze spowolnieniem. Cała sztuka polega na tym, aby dobre czasy trwały jak najdłużej, a kryzysy były krótkie i łagodne.

Obecnie prognozy dla Polski wyglądają optymistycznie. Dzięki wsparciu z funduszy unijnych nasz krajowy

produkt rośnie w tempie ponad 3% rocznie i podobne tempo prognozowane jest na lata kolejne. To oznacza stały popyt na oferowane przez polskich przedsiębiorców towary i usługi. Jednocześnie, w przywołanym już badaniu na zlecenie Warty, aż 68% przedsiębiorców deklaruje wprost: gdyby formalności było mniej, bralibyśmy udział w większej liczbie przetargów.

Kluczem do sukcesu w przetargach – obok prost-

szych procedur – jest uwolnienie firmowych pieniędzy na każdym etapie walki o kontrakt. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom finansowym, firmy nie muszą już zamrażać własnej gotówki na kontach inwestorów ani obciążać swojego limitu kredytowego w banku.

Finansową płynność można zachować od samego początku. Zamiast wpłacać gotówkowe wadium na start, firma może elastycznie przy-

stąpić do przetargu. Kolejny zysk pojawia się przy podpisaniu umowy: zanim wpłyną pierwsze płatności za realizację, firma chroni swój kapitał obrotowy, zabezpieczając kontrakt bez angażowania własnych środków. Chroni to biznes również przed ryzykiem opóźnień czy niesłusznych roszczeń.

Największą korzyść widzieć w sytuacjach spornych. Bezpieczne instrumenty finansowe gwarantują, że nawet podczas rozmów z inwestorem, firmowy kapitał pozostaje wolny i cały czas pracuje na kolejne sukcesy przedsiębiorstwa.

Partner dający przewagę

Warta pomaga uczestnikom przetargów uwolnić zamrożony kapitał dzięki szerokiej ofercie gwarancji. Gwarancje przetargowe umożliwiają firmom udział w postępowaniach bez konieczności angażowania własnych środków finansowych. Z kolei gwarancje należytego wykonania kontraktu oraz usunięcia wad i usterek wzmacniają wiarygodność przedsiębiorstwa w oczach inwestorów, a jednocześnie zapewniają ochronę na wypadek prob-

lemów związanych z realizacją zamówienia. Dla firm, które po wygraniu przetargu mogą skorzystać z płatności zaliczkowej, czyli częściowej zapłaty za kontrakt przed rozpoczęciem realizacji prac, Warta oferuje zabezpieczenie wymagane od zamawiającego, aby wypłata środków pieniężnych na konto wykonawcy była możliwa. Są to tak zwane gwarancje zaliczkowe. Wachlarz propozycji zamykają zaś gwarancje specjalistyczne.

Największym atutem Warty jest pełna cyfryzacja – w przypadku gwarancji do 500 tysięcy złotych i maksymalnemu zaangażowaniu do wysokości 2 milionów złotych, nie ma wymogu złożenia papierowego weksla. Jako pierwszy ubezpieczyciel na rynku Warta na szeroką skalę eliminuje papierowy obieg dokumentów. Dzięki temu proces jest błyskawiczny i całkowicie cyfrowy od początku do końca.

Współpraca z Wartą to dla firm potrójny zysk: oszczędność czasu, bezpieczna płynność finansowa i wyższa wiarygodność na rynku. To trzy filary, które budują sukces w każdym biznesie.

Od Tatr, przez Warszawę i Wrocław, po Kraków. Pociąg Marzeń NTO od czterech lat spełnia marzenia dzieci

Nie każde dziecko z niecierpliwością odlicza dni do wakacyjnego wyjazdu. Dla wielu dzieci lato niewiele różni się od pozostałych miesięcy w roku. Zamiast podróży, nowych miejsc i rodzinnych wycieczek, pozostają codzienność oraz marzenia odkładane na później. Marzenia często bardzo proste: o zobaczeniu gór, morza, dużego miasta czy miejsca znanego jedynie z książek i telewizji.

Właśnie z myślą o nich powstał „Pociąg Marzeń” – akcja, która od 2022 roku łączy przedsiębiorców, czytelników nto i ludzi dobrej woli wokół jednego celu: podarowania dzieciom niezapomnianych chwil.

Akcja od początku realizowana jest we współpracy z Fundacją Pomocy Dzieciom i Rodzinie Horyzont w Opolu i każdego roku pozwala podopiecznym fundacji przeżyć przygodę, które na długo pozostają w ich pamięci.

Fundacja Horyzont od lat wspiera dzieci i rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej. Prowadzi świetlice środowiskowe „Oaza”, działającą od 2011 roku, oraz „Narnię”, otwartą dwa lata później. To miejsca, w których dzieci codziennie otrzymują nie tylko pomoc w nauce, ale również wsparcie wychowawcze, opiekę i możliwość rozwijania swoich talentów. Organizowane są tam zajęcia socjoterapeutyczne, plastyczne, teatralne,



muzyczne i sportowe. Fundacja przygotowuje także warsztaty dla rodziców, organizuje wydarzenia integracyjne i od lat uczestniczy w ogólnopolskich zbiorach żywności, pomagając rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji.

Dzięki „Pociągowi Marzeń” podopieczni Fundacji mogą wyruszyć w miejsca, które dla wielu z nich jeszcze do niedawna wydawały się nieosiągalne.

Przez cztery edycje akcji mali podróżnicy z Opolszczyzny odwiedzili już wiele

niezwykłych zakątków Polski. Wyruszyli w Tatry, gdzie spływali Dunajcem, zdobywali górskie szczyty i wypoczywali w basenach termalnych. Zwiedzili Warszawę, a wizyta w Centrum Nauki Kopernik stała się dla wielu z nich pierw-

szym spotkaniem z nauką przedstawioną w tak fascynujący i interaktywny sposób. Ogromnych emocji dostarczył również wyjazd do największego zadaszzonego parku wodnego w Europie – Suntago Park of Poland. Cały dzień pełen wodnych atrakcji, zjeżdżalni i wspólnej zabawy był dla dzieci spełnieniem marzeń o prawdziwych wakacjach. Niezapomnianą przygodą okazała się także wyprawa do Wrocławia. W Afrykarium podopieczni Fundacji Horyzont odbyli niezwykłą podróż po afrykańskim kontynencie. Podziwiali ryby z jezior Tanganika i Malawi.

– Dzieci zobaczyły również hipopotamy nilowe oraz zwierzęta zamieszkujące sawannę. Była to dla wszystkich fascynująca podróż po afrykańskim kontynencie i świetna lekcja, której długo nie zapomną – wspomina Hanna Siedelnikowa, wychowawczyni w Fundacji Horyzont.

W ubiegłym roku celem podróży był Kraków. Trzydziestu siedmiu podopiecznych placówek „Oaza” i „Narnia” odwiedziło Park Wodny, zwiedziło Wawel wraz ze Smoczą Jamą oraz Muzeum Lotnictwa Polskiego. Dla wielu z nich była to pierwsza okazja, by zobaczyć z bliska miejsca, o których wcześniej słyszeli jedynie na lekcjach historii.

– Dla naszych podopiecznych takie wyjazdy znaczą więcej niż jednodniową wycieczkę. To możliwość poznawania świata, rozwijania zaintere-

sowań i budowania wiary we własne możliwości. Największą nagrodą są emocje dzieci i ich uśmiechy. Widzimy, jak wracają bogatsze o nowe doświadczenia, bardziej otwarte i pewniejsze siebie. Często jeszcze przez wiele miesięcy wspominają te wyjazdy i opowiadają o nich swoim kolegom – mówi Wojciech Zabrocki, prezes Fundacji Pomocy Dzieciom i Rodzinie Horyzont w Opolu.

Takie podróże nie byłyby możliwe bez ludzi o wielkich sercach. Idea „Pociągu Marzeń” jest prosta – przedsiębiorcy i partnerzy dołączają do symbolicznego pociągu, wykupując jego wagoniki. Każdy z nich oznacza realne wsparcie dla dzieci z naszego regionu, a im dłuższy skład, tym więcej marzeń uda się spełnić.

Od czterech lat opolscy przedsiębiorcy pokazują, że społeczna odpowiedzialność nie jest jedynie modnym hasłem. Dzięki ich zaangażowaniu dzieci odkrywają świat, zdobywają nowe doświadczenia i przekonują się, że marzenia naprawdę mogą się spełniać.

„Pociąg Marzeń” ponownie wyruszył w drogę. Warto do niego dołączyć. Państwa symboliczny wagonik to podarowane dziecku niezapomniane chwile wspólnego wyjazdu.

Bo czasem właśnie jeden wspólny wyjazd wystarczy, aby dziecko uwierzyło, że świat stoi przed nim otworem. A od takiej wiary często zaczynają się najpiękniejsze podróże.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011547136

PARTNERZY OGÓLNOPOLSCY



DRZAZGA CLINIC

LASEROTERAPIA & MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ

PARTNERZY REGIONALNI

AKADEMIA
REHABILITACJI
M. i G. BilińscyFLAXPOL
since 1993

DAW ROL

projekt
RÄUME

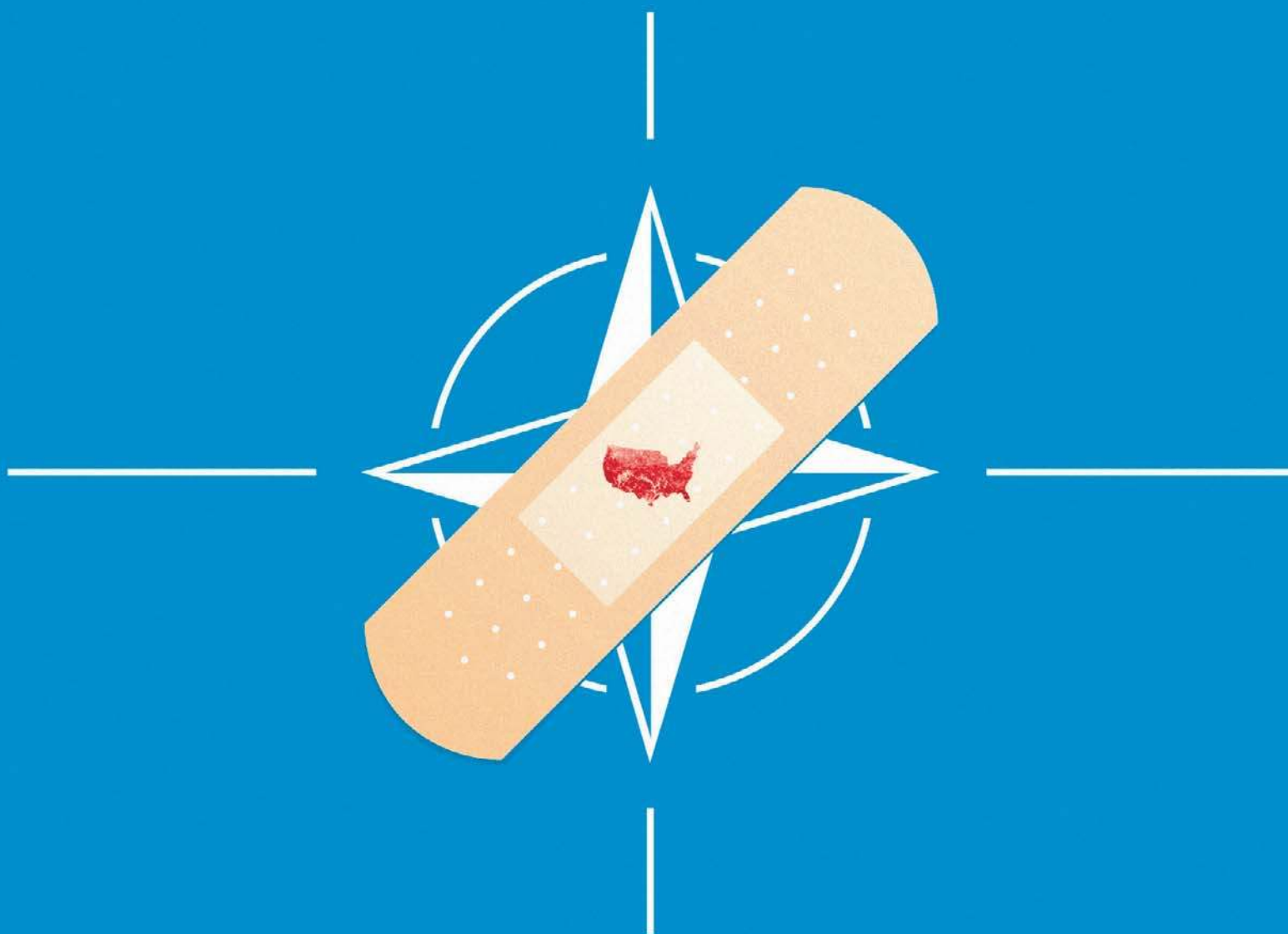
eXit-o

MEPROZET
BRZEGKonefał S.
USŁUGI POGRZEBOWEROLDROB
GRD

STUDNIE OPOLE

PULS

#223



NOTO się okaże po szczycie, w jakiej formie jest Sojusz

GEN. CLOSE: USA ZWIĘKSZĄ LICZBĘ ŻOŁNIERZY W POLSCE

- Trump mówił o ewentualnym wycofaniu wojsk z Niemiec, ale spodziewam się, że ci żołnierze zostaną rozmieszczeni w innym kraju NATO. To po prostu gra taktyczna, bo nie można zejść poniżej poziomu ustalonego przez Kongres. Nie wyobrażam sobie, żeby Stany Zjednoczone kiedykolwiek przestały wspierać NATO - mówi gen. George Close, emerytowany wojskowy w stanie spoczynku

Agaton Kosiński

Za kilka dni w Ankarze rozpocznie się szczyt NATO. Jakby pan opisał rolę Sojuszu w epoce Trumpa?

Na pewno Trump zmienił Sojusz. Dzięki jego inicjatywie doszło do tego, że wszyscy zaczęli ponosić sprawiedliwy udział w kosztach kolektywnej obrony. Tak się dzieje choćby w przypadku Polski.

Trump nazywa Polskę „wzorowym sojusznikiem”. Widać, że prezydent wykorzystuje swoją przewagę do tego, by skłonić innych sojuszników z NATO do podobnych zachowań. Donald Trump wie, że to się dzieje na Ukrainie, jest bardzo groźne dla Europy, m.in. dla Polski. Nie lekceważy zagrożenia. Zanim jednak USA poświęcą wiele naszej krwi i środków, chce się upewnić, że Europa reaguje odpowiednio.

Pan to nazywa „negocjacjami” - tymczasem nie brakuje spekulacji o tym, że Trump zwyczajnie chce wprowadzić USA z NATO. W moim otoczeniu, gdy dyskutujemy wśród bardzo wysokich rangą emerytowanych wojskowych, to rozwiązanie jest odrzucane. Wszyscy moi koledzy zdecydowanie uważają, że USA powinny zostać w NATO. Zresztą - aby wprowadzić jakiegokolwiek zmiany w tej sprawie - potrzebna jest zgoda Kongresu. Myślę więc, że macie trochę czasu, by lepiej zrozumieć tę sytuację. A Trump po prostu negocjuje zasady współpracy.

Na zmniejszenie liczby wojsk amerykańskich w Europie też jest potrzebna zgoda Kongresu?

Tak. Ta liczba jest ustalona na określonym poziomie. Nie można zejść poniżej niego bez zgody Kongresu.

Donald Trump zapowiedział zmniejszenie liczby żołnierzy USA w Niemczech o 4 tys. Kilka tygodni później zapowiedział z kolei ich podniesienie w Polsce, choć jednocześnie USA zrezygnowały z rotacji w naszym kraju. Która informacja jest więc prawdziwa: USA zwiększają liczbę żołnierzy w Polsce czy zmniejszają? Ta pierwsza opcja jest bardziej prawdopodobna. Trump mówił o ewentualnym wycofaniu wojsk z Niemiec - ale spodziewam się, że ci żołnierze zostaną rozmieszczeni w innym kraju NATO. To po prostu gra taktyczna, bo nie można zejść poniżej poziomu ustalonego przez Kongres. Nie wyobrażam sobie, żeby Stany Zjednoczone kiedykolwiek przestały wspierać NATO. Tu po prostu chodzi o zmianę priorytetów.

Zamianę Niemiec na Polskę? Amerykańscy żołnierze znajdują się na terytorium Niemiec od dawna, natomiast Polska dopiero od kilku lat intensywnie pracuje nad zwiększeniem liczby swoich sił zbrojnych i nad modernizacją sprzętu wojskowego. W naszym kraju jest coraz więcej bardzo zaawansowanego technicznie sprzętu. W tym tkwi

szansa dla Polski. W znalezieniu małych i średnich firm, które będą w stanie zapewnić serwis dla całego sprzętu, który się kupuje. Chodzi o to, aby jak najwięcej sił znajdowało się na czele, na pierwszej linii frontu. To tym bardziej ważne, bo armie są coraz mniejsze. Kiedy kończyłem swoją służbę, w samej armii mieliśmy 785 tys. osób. Teraz liczba ta spadła do około 500 tys.

Jeszcze w latach 90. USA utrzymywały armię zdolną toczyć dwie duże wojny naraz. Dziś to nierealne. Tak, strategia w tej kwestii uległa zmianie od czasów rządów Clintona. Przeszliśmy od prowadzenia dwóch wojen jednocześnie do prowadzenia dwóch wojen niemal jednocześnie. I w tej sytuacji nadal się znajdujemy. Ale też proszę spojrzeć na nasze operacje w Iranie i w Wenezueli. One najlepiej oddają to, czym zajmują się obecnie amerykańskie siły zbrojne. One ciągle trenują, trenują, trenują. Ludziom trudno zrozumieć specyfikę wojska amerykańskiego, tego, że jest ona armią operacyjną. My nieustannie się szkolimy. Nieustannie się przygotowujemy. I od czasu do czasu przechodzimy do działań bojowych.

Najgorszy scenariusz dla Polski. Rosjanie atakują wschod-

nią flankę, a Chińczycy atakują Tajwan. Tajwan. Co by się stało w takiej sytuacji? Moim zdaniem priorytetem byłoby NATO. Oddzielna sprawa, że gdyby coś się zaczęło dziać, to w pierwszej kolejności na Bliskim Wschodzie. Na Dalekim Wschodzie mamy cały system krajów, z którym współpracujemy: Korea Południowa, Japonia, Tajwan. Poza tym USA co jakiś czas sprawdzają się w boju, tymczasem Chiny od dawna nie prowadziły wojny.

Ale od pewnego czasu coraz chętniej przeją muskuły. I bardzo dobrze.

Uważa pan, że to tylko PR? Nie, po prostu nie wiem, ile chińskie wojsko jest warte. Być może realnie ją ocenić, musiałbym zapoznać się z ich systemami szkoleniowymi. To jest kluczowa sprawa przesądzająca o wartości bojowej każdej armii. W Stanach Zjednoczonych mamy ogromne ośrodki szkoleniowe. Są niesamowite. W ogóle manewry w wojsku odgrywają kluczową rolę. Z wielu przyczyn. Na przykład teoretycznie do czołgu wchodzi 53 pociski - ale żołnierze muszą umieć je do niego włożyć i odpowiednio ułożyć. Jeśli tego nie będą umieli, to w czasie walk - pod presją, gdy pojawią się przeciwnicy - nie będą tego umieli. A jeśli zmieszczą na przykład tylko połowę, to ich skuteczność bojowa zmniejszy się o połowę. To nie jest science fiction, tylko rzeczywistość pola walki. Dlatego tak ważne jest szkolenie żołnierzy, jakość tych ćwiczeń przesądza o ich wartości bojowej.

Obserwujemy wojnę na Ukrainie - i widać, jak bardzo pole

walki uległo zmianie w wyniku upowszechnienia się dronów. Tak, widać szereg zagrożeń na wschodniej flance NATO. Rosyjska inwazja na Ukrainę stworzyła nową asymetryczną rzeczywistość. Mówiłem dużo o tym podczas mojego wystąpienia na konferencji „Poland Future Summit” - podkreślałem, że współczesna wojna rozgrywa się we wszystkich domenach, licząc się w niej nie tylko zdolności bojowe, ale również możliwości gospodarcze. Tylko rozwijając się w ten sposób można doprowadzić do sytuacji, w której wróg uzna, że nie opłaca się atakować waszego kraju, bo stało się to zbyt kosztowne.

Akurat Rosjanie nie zwracają uwagi na koszty swoich działań. W latach zimnej wojny przez kilka lat stacjonowałem w Europie. Rosjanie wydawali się wtedy olbrzymami - szybko jednak okazało się, że nimi nie byli. Podobnie jest teraz. Gdy wkroczyli na Ukrainę, wydawało się, że wojna szybko się zakończy. Tymczasem nic takiego nie miało miejsca przez ponad cztery lata, oni w zasadzie utknęli w martwym punkcie. Widać, że armia rosyjska nie rozumie na przykład koncepcji zintegrowanego ognia. Gdybym był Putinem, zwolniłbym każdego generała, który rozpoczął tę wojnę i doprowadził do 500 tys. ofiar śmiertelnych od 2022 roku. Przecież USA straciły mniej ludzi podczas całej II wojny światowej. To straszne, jak oni tak marnują ludzi.

Rosyjska specyfika, oni zawsze tak walczą.

To prawda.

Myśli pan, że Rosjanie są skłonni przetestować wschodnią flankę NATO? Nie sądzę, żeby w ogóle byli w stanie to zrobić. Najpierw musieliby przejść przez Ukrainę, co wydaje się obecnie mało prawdopodobne. Ale gdyby to im się udało i zdecydowali się pójść dalej, zmobilizowałoby to cały świat. Na miejscu Rosjan raczej szukałbym sposobu na zakończenie walk w Donbasie, zawarcie rozejmu.

Dla Putina dążenie do rozejmu byłoby równoznaczne ze stwierdzeniem: „Przegrałem tę wojnę”. On z powodów politycznych nie może sobie na to pozwolić. Co do Zelenskiego - podobnie. Po przerwaniu walk, zostałyby natomiast odsunięty od władzy. Tylko że teraz zabijanie po prostu trwa dalej. Dlatego walki trzeba przerwać, nawet jeśli relacje między Rosją i Ukrainą będą wyglądać tak jak obecnie między Koreą Północną a Południową.

Formalnie te kraje są ciągle w stanie wojny. Tak, między tymi krajami zawarto tylko rozejm. Ale proszę zobaczyć, jak ułożyły się relacje między oboma Koreami. Przez te dekady kraj z południa wyraźnie zdominował ten z północy, czy to gospodarczo, czy kulturowo. Dziś nikt nie marzy o tym, żeby przenieść się do Korei Północnej. To samo dotyczy Niemiec. Przecież bardzo długo były one podzielone na RFN i NRD, ale ostatecznie te pierwsze całkowicie zdominowały drugie. Warto o tym pamiętać w kontekście rozmów o ewentual-

*GDYBY W SZYSCY
OKAZALI TAKIE SAMO WSPARCIE
DLA NATO JAK POLSKA,
TO SOJUSZ BYŁBY BARDZIEJ
ZJEDNOCZONY*



Gen. Close: Widać szereg zagrożeń na wschodniej flance NATO. Rosyjska inwazja na Ukrainę stworzyła nową asymetryczną rzeczywistość (na zdjęciu: manewry wojsk NATO w Estonii)

nym rozejmie między Ukrainą i Rosją. Kijów i tak nie ma szans stać się teraz członkiem UE czy NATO. Z wielu powodów do tego się nie kwalifikuje, choćby przez powszechną w tym kraju korupcję. Dlatego trzeba dać szansę rozwinać się nowemu pokoleniu. Niech wkrótce to właśnie kultura oraz gospodarka ukraińska sprawią, że Rosjanie zaczną mówić: „O rany, chcemy być częścią Ukrainy”.

Na początku wojny z Iranem Eldridge Colby, podsekretarz w Departamencie Wojny, opisał amerykańskie podejście do sytuacji zwrotem „elastyczny pragmatyzm”. Jak pan ją ocenia po trzech miesiącach wojny w Cieśninie Ormuz? Pragmatyczny był sam powód, dla którego wkroczyliśmy do Iranu - zależało nam na tym, żeby ograniczyć zdolności tego kraju do produkcji broni jądrowej. Ten cel osiągnęliśmy.

Na razie trwają rozmowy. Najbliższe 60 dni zadecyduje o tym, jak będzie wyglądała przyszłość. Rzeczywiście, cieśnina Ormuz stała się problemem, choć wcześniej nim nie była, ale jest to kwestia swobody żeglugi. Ani Oman, ani

Iran nie mają do tego rościć sobie praw. Ale uporamy się z tym, zresztą inni członkowie NATO powinni nam w tym pomóc. Najważniejsze, żeby wreszcie doszło do zaprzestania walk. W tej chwili wszystko zależy od Irańczyków. Nie tylko władz. Trzeba skłonić społeczeństwo Iranu do sprzeciwu wobec reżimu. Skłonić do wystąpienia przeciwko niemu. Dotyczy to także Rosji.

Ogromne protesty przeciwko władzom były w Iranie w grudniu. Gdy w lutym zaczęła się wojna, nic takiego nie miało miejsca.

Tak, to trafna uwaga. Ale w Iranie mieszka 90 milionów ludzi. 10 milionów z nich to członkowie Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. To ważne rozróżnienie - bo strażnikom nie chodzi o irańską rewolucję, tylko o rewolucję islamską. Popiera ją 10 mln mieszkańców kraju. Ale pozostałe 80 milionów ludzi w Iranie to Irańczycy. Są Persami. Są nieuzbrojeni - musimy więc znaleźć sposób na to, żeby mogli stanąć przeciwko Strażnikom Rewolucji. To samo dotyczy Rosji.

Wracając do początku naszej rozmowy. Jakby pan opisał

znaczenie NATO współcześnie? Wojna w Iranie pokazała dużą dozę braku zaufania między USA i Europą.

Akurat Donald Trump jest w Ameryce krytykowany z obu stron za to, w jaki sposób rozwiązał kwestię Iranu. Ale też myślę, że w tej sprawie słuchał europejskich przywódców. Im zależało na otwarciu cieśniny Ormuz i teraz ropa znów nią płynie. Miejmy nadzieję, że Irańczycy tym razem się wywiążą z zawartych umów. A jeśli nie, to znowu dostaną po kieszeni, bo w kolejnych atakach stracą mosty i zakłady odsalania wody w zachodniej części Iranu.

Czyli znów USA będą grały same, nie w ramach sojuszu.

To nie tak. Prezydent zachowuje się bardzo delikatnie i naprawdę słucha. A NATO nadal pozostanie silne.

Ale pęknięte.

Gdyby wszyscy okazali takie samo wsparcie dla NATO jak Polska, gdyby pozostali członkowie nadrobili zaległości, to Sojusz byłby znacznie bardziej zjednoczony. Ale teraz też już jest całkiem nieźle. Niedawno do NATO dołączyły kraje skandynawskie. Szwecja plasuje się

w czołówce pod względem uzbrojenia. Choć nie wszędzie jest tak dobrze. We Francji panuje chaos. Wielka Brytania boryka się z poważnymi problemami.

NATO było w swojej najlepszej formie w okresie zimnej wojny, kiedy miało jasno zdefiniowanego wroga: Związek Radziecki i Układ Warszawski. Gdy z kolei w 2001 r. zdecydowało się na interwencję w Afganistanie, okazało się to kilka kroków za daleko. Czy teraz, gdy widać wyraźnego przeciwnika, może odzyskać dawną formę?

Obecnie mamy dwóch konkurentów - Chiny i Rosję - we wszystkich obszarach ich wpływów. Gdy była podobna sytuacja podczas zimnej wojny, stosowaliśmy strategię zaangażowania - angażowaliśmy się wszędzie tam, gdzie pojawiał się socjalizm i komunizm. Teraz wracamy do tego. Będziemy nadal angażować się w ramach NATO, ale również we współpracy na przykład z Japonią czy Tajwanem. Wszędzie obowiązują te same zasady: jeśli chcesz wzmocnić swój system bezpieczeństwa, musisz być dobrze wyszkolony i nieustannie się rozwi-

jać. Tylko w ten sposób stworzysz sytuację, w której nikt nie będzie chciał przekraczać twojej granicy.

Jeszcze jest kwestia potencjałów - rosyjski jest dużo większy niż choćby polski.

Zagrożenie jest cały czas bardzo poważne, choć obecnie zmagają się z nim Ukraińcy. Byłoby bardzo pomocne, gdyby Polska rozwiązała swoje problemy z Ukrainą. Ale nawet gdy to się uda, nie wystarczy. Musicie stworzyć dużo większą armię, co oznacza prawdopodobnie wprowadzenie obowiązkowego poboru. Oddzielna sprawa, że on jest coraz bardziej kłopotliwy. W USA mamy duży problem z rekrutacją.

Amerykanie nie chcą służyć w wojsku?

Nawet nie o to chodzi. Większym problemem jest brak odpowiednich ludzi. Na 100 Amerykanów zaledwie 25 przechodzi wstępną kwalifikację, pozostali nie spełniają podstawowych wymagań.

Co ich dyskwalifikuje?

Przede wszystkim stan zdrowia. Widać, jak wielu ludzi jest zniszczonych przez narkotyki.

Poza tym problemem jest ich stan wiedzy, ci ludzie mają ogromne problemy z nauczeniem się tego wszystkiego, czego wymaga nowoczesne wojsko. To kolejne wyzwanie, które trzeba rozwiązać. Ale pozostawiam to już wam, młodym ludziom.

CV



gen. George Close emerytowany generał armii Stanów Zjednoczonych z ponad 30-letnim doświadczeniem w służbie. Obecnie prezes Spectrum Group, zajmującej się doradztwem w zakresie planowania strategicznego i współpracą między agencjami rządowymi

Arlena Sokalska

ŻADNYCH MEŻÓW, ŻADNYCH DZIECI



Morze hejtu wylało się na Annę Lewandowską, która w mediach społecznościowych podzieliła się swoimi obawami przed przeprowadzką do Stanów Zjednoczonych, a która czeka całą rodzinę w związku z nowym kontraktem naszego czołowego piłkarza podpisanym z Chicago Fire. „Jako mama czuję ogromny stres. Martwię się o dziewczynki i ich emocje, o nową szkołę, o to, jak odnajdą się w zupełnie nowym świecie. Kto przechodził tak dużą przeprowadzkę z dziećmi, ten wie, jaki to ciężar psychiczny dla rodzica” – napisała żona piłkarza i mama dwóch dziewczynek. Komentarze, że przerwóciło jej się w głowie od pieniędzy, to ta najłżejsza część z nich.

Jakoś mało kto pomyślał, że dla rodzin sportowców przenosiny z miejsca w miejsce (choćby najbardziej luksusowe) to jedna z cięższych emocjonalnie rzeczy, jaka im się przytrafia. A zwłaszcza ich dzieciom. Ledwo polubiły nowe koleżanki, już trzeba się pakować, ledwo zaczęły grać w jakieś szkoły, już trzeba na nowo odnajdywać się w drużynie. To nawet nie musi być zamiana Europy na Stany Zjednoczone, wystarczy przeprowadzić się ze Szczecina do Krakowa. Ta codzienność sportowców i ich rodzin, może się wydawać „problemami pierwszego świata”, ale niech pierwszy kamieniem rzuci ten, kto będąc dzieckiem czy nastolatkiem musiał przeprowadzić się do innej miejscowości i nie przeżywał rozstania ze swoją szkołą, kolegami, sąsiadami.

Ale w Annę Lewandowską poleciały też większe kamienie. Za to, jakoby najbardziej przeżywała to, że w Chicago nie będzie mogła tańczyć bachaty z dotychczasowymi partnerami. Temat tańca Lewandowskiej od dawna jest w internecie „gorącym tematem”, a podobnie jak to, z kim to ona podczas ćwiczeń nie „zdradza” swojego utytułowanego męża. W niektórych głowach nie mieści się to, że nawet tak zmysłowy taniec jak bachata może być tylko i wyłącznie sportem. Pracą. Podobnie jak pracą są zdjęcia do filmu, podczas których aktorzy się całują z partnerami na planie, a nawet symulują stosunki seksualne. Czy ich partnerki/partnerzy mogą czuć się o to zazdrośni? Z pewnością. Ale w trwałych związkach można to omówić i przepracować.

Za to natrętni internetowi komentatorzy radzą Robertowi Lewandowskiemu, że powinien „wybić z głowy” swojej żonie bachatę, że powinien pobić jej partnerów do tańca i ogólnie wykażać agresję i przemoc. Wielu z tych komentatorów z pewnością zalicza się do stałych wielbicieli Kanału Zero, bo taka audytoria tam przeważy. Ostatnio Krzysztof Stanowski, szef KZ, tak mówił (podobno to były żarty - sic!) o biciu dzieci, a konkretnie dziewczynek: „Potem będzie gotowa do przemocy domowej. Gdy będzie miała męża, który ją zleje, ona powie: znam ten smak krwi, mnie to nie przeraża”.

A mnie przeraża, że osoba publiczna, jaką jest Krzysztof Stanowski, w końcu jeden z kandydatów na prezydenta RP, żartuje w taki sposób. A jeszcze bardziej przeraża mnie to, że mówi takie rzeczy, by się przypodobać swoim odbiorcom, a są nimi tysiące młodych mężczyzn.

Demografowie załamują ręce nad ujemnym przyrostem naturalnym w Polsce. A ja mam nadzieję, że żaden z nich i żaden z tych autorów nienawistnych wobec Anny Lewandowskiej i innych kobiet komentarzy nigdy nie zostanie partnerem czy mężem jakiegokolwiek kobiety. Ani ojcem jakiegokolwiek dziecka.



Tomasz Kapica

LUDZIE PATRZĄ NA RĘCE

Prokuratura prawomocnie umorzyła śledztwo w tzw. aferze marynarkowej w Starostwie Powiatowym w Nysie. Śledczy uznali, że nie doszło do przestępstwa, ponieważ karty podarunkowe przekazane zespołowi muzycznemu rzeczywiście trafiły do jego menadżera, a ten wydał je na zakup dwóch marynarek i skarpet zgodnie z własną decyzją. Tym samym zakończył się karny wątek sprawy, która przez wiele miesięcy budziła ogromne emocje.

To jednak nie oznacza, że wszystko odbyło się bez zastrzeżeń. Zadaniem prokuratury jest wyłącznie odpowiedź na pytanie, czy doszło do popełnienia przestępstwa. Nie ocenia ona standardów funkcjonowania urzędu, jakości procedur ani tego, czy sposób wy-



Łukasz Żygadło

PODWÓJNY PODATEK

Podatki mają jedną niezaprzeczalną zaletę. Przynajmniej w teorii. Płacimy je po to, żeby państwo zapewniało nam podstawowe usługi. Szkoły, drogi, bezpieczeństwo i ochronę zdrowia. Problem zaczyna się wtedy, gdy obywatel coraz częściej ma wrażenie, że za jedną z tych usług płaci... dwa razy.

Co miesiąc z naszych pensji znikają składki zdrowotne. Trudno ich nie zauważyć. To nie są drobne monety pozostawione w kieszeni. To konkretne pieniądze, które mają gwarantować nam dostęp do leczenia. Kiedy jednak przychodzi moment, w którym naprawdę potrzebujemy lekarza, słyszymy znajome zdanie: „najbliższy termin za osiem miesięcy”. Albo za rok. Albo jeszcze później.



Marek Mazurkiewicz

TEMATY ZASTĘPCZE

Temat zastępczy to narzędzie zajmowania uwagi opinii publicznej i mediów, stosowane przez polityków wszystkich opcji. W czasach „słusznie minionych” władze komunistyczne wkładały wiele energii w to, by tematy zastępcze przysłały problemy i niedomagania gospodarki centralnie sterowanej.

Po sprawdzone i skuteczne mechanizmy absorbowania uwagi społeczeństwa tematami zastępczymi od dziesięcioleci sięgają też politycy III RP. Niejednokrotnie udawało się za ich pomocą zdominować przestrzeń debaty publicznej, a nawet uczynić z nich główne problemy kampanii wyborczych.

Nowa Trybuna Opolska
Piątek, 3.07.2026

dawania publicznych pieniędzy był przejrzysty i nie budził uzasadnionych wątpliwości mieszkańców.

Co więcej, sam prokurator wskazał w uzasadnieniu kilka kwestii, które trudno uznać za wzór dobrej administracji. Przyznał, że w starostwie nie obowiązywały wewnętrzne procedury regulujące przyznawanie tego rodzaju gratyfikacji. Zwrócił uwagę, że karty podarunkowe kupił i wręczył kierowca, określając taki sposób działania jako „mało elegancki”. Wskazał również, że faktura została opisana nierzetelnie, ponieważ wpisano zakup koszul i krawatów, choć ostatecznie kupiono marynarki. Prokurator zaznaczył, że może to stanowić naruszenie dyscypliny finansów publicznych, co pozostaje w kompetencji Regionalnej Izby Obračunkowej.

To zasadnicza różnica. Nie każde nieprawidłowe lub nieprofesjonalne działanie jest przestępstwem. Można nie ponosić odpowiedzialności karnej, a jednocześnie dopuścić się błędów organizacyjnych, prowadzić dokumentację w sposób nierzetelny czy nie zadbać o odpowiednie procedury.

Cała historia pokazuje również, jak ważna jest społeczna kontrola wydatkowania publicznych pieniędzy. To dzięki dostępowi do informacji publicznej i analizie dokumentów sprawa ujrzała światło dzienne. Niezależnie od końcowej decyzji prokuratury, taka kontrola jest potrzebna i stanowi jeden z filarów przejrzystego życia publicznego.

I wtedy dzieje się coś absurdalnego. Człowiek wyciąga portfel po raz drugi. Idzie prywatnie, płaci za wizytę, za badania, za konsultację. Nie dlatego, że ma taki kaprys. Dlatego, że zdrowie nie potrafi czekać w kolejce.

W praktyce wygląda to więc tak, jakby państwo wystawiło nam dwa rachunki za tę samą usługę. Pierwszy obowiązkowy, potrącany z pensji. Drugi dobrowolny... ale tylko z nazwy. Bo gdy boli, trudno powiedzieć lekarzowi: „poczekam do przyszłego roku, skoro już zapłaciłem składkę”.

Oczywiście nikt rozsądny nie twierdzi, że lekarze powinni zarabiać mało. To odpowiedzialny zawód i dobre wynagrodzenia są czymś naturalnym. Ale kiedy opinia publiczna dowiadyduje się o wielomilionowych dochodach części lekarzy czy gigantycznych pensjach menedżerów publicznych placówek, a jednocześnie zwykły pacjent miesiącami czeka na specjalistę, trudno się dziwić narastającej frustracji.

Najbardziej ironiczne jest to, że państwo nieustannie przekonuje nas, iż służba zdrowia potrzebuje coraz większych pieniędzy. I być może rzeczywiście potrzebuje. Tyle że obywatel ma prawo zapytać: skoro dokładamy coraz więcej, to dlaczego coraz częściej musimy leczyć się na własny koszt?

System ochrony zdrowia powinien opierać się na zaufaniu. Tymczasem coraz więcej Polaków traktuje składkę zdrowotną jak obowiązkowy abonament za usługę, z której i tak nie mogą skorzystać wtedy, kiedy jej potrzebują.

A państwo, które każe obywatelowi płacić dwa razy za to samo, prędzej czy później przestaje być postrzegane jako opiekuńcze. Zaczyna być postrzegane jako po prostu... bardzo drogie.

W 2015 r., na fali europejskich lęków związanych z napływem uchodźców wojennych z krajów Bliskiego Wschodu, przekonywano Polaków, że największym problemem, z jakim kraj musi się zmierzyć, są migranci utożsamiani z islamistycznymi terrorystami. W kolejnych kampaniach wiodącymi tematami zastępczymi były problem równouprawnienia środowisk LGBT, który redukowano do ideologii zagrażającej dzieciom, rodzinom i polskości w ogóle, oraz aborcja, która daje gwarancję, że będzie budzić społeczne i polityczne emocje.

Wydaje się, że kolejnym tematem zastępczym staje się trudna polsko-ukraińska przeszłość. Na domiar złego politycy ukraińscy, na czele z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim, walnie się przyczyniają do tego, by to właśnie przeszłość zdominowała polską politykę i media. Trudno oprzeć się wrażeniu, że politykom ukraińskim, którzy „rozgrzali” emocje w Polsce, mógł przyświecać podobny cel - skupić uwagę społeczeństwa na zastępczym problemie.

Rozbudzone przeszłością społeczne emocje mogą przysłonić teraźniejsze problemy, takie jak kondycja systemu ochrony zdrowia czy poziom wynagrodzeń w „budżetówce”. W katalogu prawdziwych problemów najważniejszym pozostaje niezmiennie demografia. Liczba urodzeń w Polsce spada dramatycznie, widać to w liczbie odebranych porodów w szpitalach powiatowych. W Brzegu i Nysie w 2025 r. urodziło się ponad 25 proc. mniej dzieci niż w 2023 r., w całym województwie - o prawie 15 proc.

Tymczasem politycy wolą zajmować naszą uwagę przeszłością, by przysłonić własną bezradność wobec problemu, który rzeczywiście ukształtuje naszą przyszłość.



Zielona  Sadyba

Zamieszkać na swoim, żyć w harmonii z naturą

Nowoczesne osiedle w Opolu



WWW.ZIELONASADYBA.PL



BIURO SPRZEDAŻY

tel. 721 901 801
biuro@zielonasadyba.pl



ul. Grunwaldzka 25,
45-054 Opole



Zakład Techniczno-Budowlany "Polbau" Sp. z o.o.

ul. Grunwaldzka 25,
45-054 Opole

KRS 0000047992
NIP 7540025059
REGON 008025353

FOTOkomentarz tygodnia

29 CZERWCA,
USA

Mówiło się o tym od kilku miesięcy, ale teraz wreszcie pojawił się oficjalny komunikat: Robert Lewandowski został piłkarzem amerykańskiej drużyny Chicago Fire. Przeciętna to drużyna - ale Inter Miami też był średniakiem, zanim nie dołączył do niego Lionel Messi. Lewandowski podpisał kontrakt na dwa lata, w tym czasie lepiej od niego zarabiać będzie w amerykańskiej lidze tylko Messi. A w Chicago - mieście (polskie korzenie ma nawet 1,5 mln mieszkańców) zapanowało istne szaleństwo. Najlepiej ilustruje je zamieszczone obok zdjęcie. I dla wyjaśnienia: „Polish dogs” to chicagowska odmiana hot dogów

FOT. CHICAGO FIRE



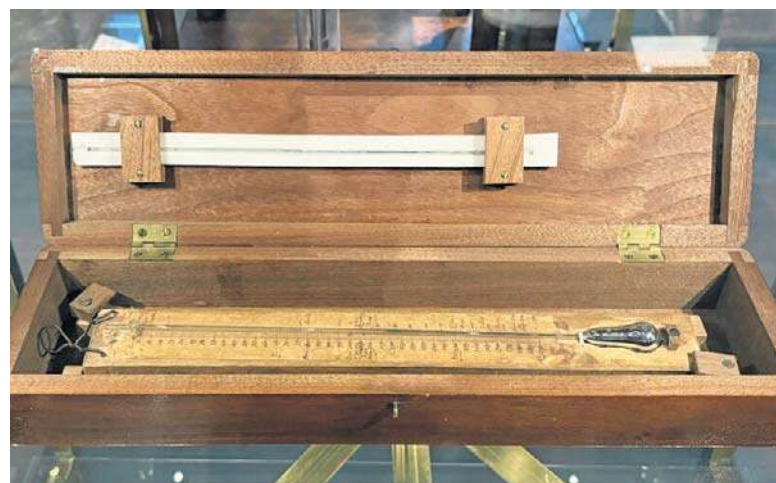
1 LIPCA, WENEZUELA. Potężne trzęsienie ziemi wstrząsnęło krajem. W jego wyniku zginęło dużo ponad 2 tys. osób, ponad 11 tys. odniosło obrażenia, dziesiątki tysięcy straciły dach nad głową. Dla Wenezueli to już drugi wielki wstrząs w tym roku - pierwszym było odsunięcie od władzy Maduro przez Amerykanów

FOT. PAP/EPH/MIGUEL GUTIERREZ



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

1 LIPCA, POLSKA. Z końcem czerwca wygaś rządowy program CPN (Ceny Paliw Niżej), który pozwalał taniej tankować samochody. Od początku wakacji litr benzyny jest droższy o 30-50 groszy



FOT. PAP/DANIEL ZYSK

1 LIPCA, SZWECJA. Tak wygląda najstarszy termometr wykonany przez Andersa Celsjusza w 1742 r. Szwedzi wracają do tradycji. Chcieli być bezgotówkowi, ale właśnie przywrócili obowiązek używania gotówki

Od dwóch tygodni cała Polska żyje aferą w Szpitalu Południowym w Warszawie. Czy pan marszałek korzystał tam z saloniku VIP?

Nie, w tym szpitalu nie byłem ani razu. To, co się tam wydarzyło, to skandal. Właściwie nie ma tu żadnych innych słów do użycia. To efekt braku nadzoru w połączeniu z indywidualną historią dotyczącą sposobu zarabiania przez jednego z młodych lekarzy. Jednak sam brak nadzoru to niezwykle poważna sprawa. Przy okazji, jak w soczewce, skupiły się tam rozmaite problemy naszej ochrony zdrowia.

Jak pan zareagował, kiedy ta afera wyszła na jaw?

Przed wszystkim afer w każdym rządzie jest sporo - zawsze były, bez względu na to, kto akurat rządzi. To nie jest nowość ani w polityce, ani w naszym kraju.

Ale takiej afery nie mieliśmy od dawna.

Ona jest dotkliwa dlatego, że dotyczy zdrowia, a więc potencjalnie pana, mnie, czy naszych rodzin. Ludzie widzą, że system ochrony zdrowia w wielu miejscach jest dziurawy, doświadczają tego stojąc w kolejkach. W związku z tym, jeżeli dociera do nich informacja, że ktoś jest w szpitalu uprzywilejowany, to po prostu zalewa ich krew. Z mojej perspektywy kluczowa jest sprawa ukarania winnych. Prokuratura powinna to dokładnie wyjaśnić, a jeśli ktoś ponosi winę polityczną, musi za to odpowiedzieć. Myślę, że Koalicja Obywatelska sobie z tym poradzi. I to jest to ewidentnie środowisko, które za ten szpital odpowiada. Nie obciążam całej partii, bo jesteśmy koalicjantami, ale w tej konkretnej sytuacji dotyczy to prezydenta Warszawy, ponieważ bezpośredni nadzór sprawuje tu Rafał Trzaskowski.

Jest pan doświadczonym politykiem. Jak, pana zdaniem, rząd powinien wyjść z tej wizerunkowej tragedii?

Nie tyle rząd, co Koalicja Obywatelska. My jako Lewica nie jesteśmy z tym w żaden sposób związani. Z tej wizerunkowej tragedii musi wyjść przede wszystkim samorząd, bo to on, a nie administracja rządowa, ma bezpośredni nadzór nad szpitalem. Jeśli odrzucimy emocje, trzeba na chłodno ocenić osoby odpowiedzialne. Co do rządu, a w szczególności Lewicy, którą reprezentuję: od miesięcy konsekwentnie proponujemy konkretne rozwiązania, mamy tu czystą kartę. Podczas składania wniosku o wotum nieufności wobec ministrowi zdrowia, szefowa naszego klubu, Anna Maria Żukowska, jasno powiedziała, że wspieramy panią minister, bo wspólnie tworzymy rząd. Mamy jednak bardzo poważne uwagi do funkcjonowa-

AFER ZAWSZE BYŁO SPORO BEZ WZGLEDU NA TO, KTO RZĄDZI

- To, co się stało w Szpitalu Południowym w Warszawie, to skandal. Przy okazji skupiły się tam jak w soczewce problemy ze służbą zdrowia w Polsce - mówi w wywiadzie dla NTO Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

Mateusz Majnusz



Podczas wizyty w Opolu, Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty uczestniczył w uroczystości otwarcia nowego biura Lewicy w tym mieście.

nia ochrony zdrowia i jesteśmy gotowi na radykalne zmiany.

Co konkretnie ma pan na myśli?

Po pierwsze, konieczne jest wyznaczenie górnej granicy przychodów dla lekarzy. Nie atakuję środowiska lekarskiego, bo półtora roku temu sam byłem poważnie chory, przeszedłem operację i z bliską widziałem fantastyczną pracę pielęgniarek i lekarzy. Krytykuję system, a nie ludzi. Po drugie, relacje między służbą w placówkach publicznych a prywatną praktyką medyczną muszą zostać precyzyjnie uregulowane. W Europie takie łączenie praktyk jest dozwolone, ale podlega ścisłym regulacjom.

Jawność zarobków lekarzy?

Oczywiście. Ustawa w tej sprawie zresztą już przeszła i czeka na podpis prezydenta. Następna sprawa to wykorzystanie sprzętu medycznego. Niedawno byłem w Zabrze, gdzie za 27 milionów złotych zakupiono nowoczesny tomograf. Modłę się, żeby ten aparat nie pracował tylko od 8:00 do 16:00, ale przez całą dobę.

Często zdarza się, że drogi sprzęt stoi nieużywany, ponieważ brakuje środków na przeprowadzanie badań i to jest błąd systemowy. Kolejnym elementem jest rzetelna ewidencja czasu pracy. Sytuacja, w której lekarz ma dyżur w trzech szpitalach jednocześnie, to fikcja.

Wiemy, że system jest pełen luk i często bywa źle zorganizowany. Tak podobno jest w większości szpitali.

To, że wszyscy robią coś źle, nie oznacza, że staje się to dobrą normą. Potrzebujemy zmian systemowych. Powinien powstać jeden organ zarządzający szpitalami na poziomie województwa. Obecnie szpitale bywają samorządowe, inne podlegają marszałkowi, co utrudnia dysponowanie sprzętem, karetkami i kadrą lekarską. Kolejny absurd: Narodowy Fundusz Zdrowia przekazuje szpitalom środki bez wytycznych podziału. W efekcie w niektórych placówkach 100 procent środków z NFZ idzie na wynagrodzenia, nadgodziny i płace, a na leczenie i sprzęt trzeba brać kredyt. Nawet jeśli do systemu wpompujemy więcej pieniędzy,

bez zmian strukturalnych pójdą one w błoto. Warto jednak dodać, że nakłady w Polsce to ok. 7,2 proc. PKB, podczas gdy w Unii Europejskiej średnia wynosi 10 proc., a w krajach takich jak Niemcy czy Szwecja przekracza 11 proc. Pieniądzy musi być więcej. Społeczeństwo się starzeje i państwo ma obowiązek przeznaczać na ochronę zdrowia odpowiednie środki.

Rozmawiał pan o tych pomysłach na naprawę ochrony zdrowia z premierem Donaldem Tuskiem?

Zgłaszam te postulaty konsekwentnie. Oczekujemy, że pani ministra przedstawi w najbliższym czasie konkretne rozwiązania. Jesteśmy racjonalnym partnerem, bierzemy odpowiedzialność za rząd, ale to Platforma objęła bezpośrednie stery w resorcie zdrowia. Jeśli nie doczekamy się propozycji, będziemy podnosić to na szczeblu koalicyjnym jako najważniejszy problem obok bezpieczeństwa państwa i wojny w Ukrainie.

Jak wyobraża pan sobie start w przyszłych wyborach parlamentarnych? Biorąc pod uwagę

sondaże, szanse na ponowne utworzenie wspólnego rządu mogą wydawać się trudne do zrealizowania.

Moim zdaniem te szanse są ogromne. Zrobiliśmy bardzo dużo i efekty tej pracy niedługo w pełni zaczną rezonować w społeczeństwie.

Z jakich postulatów Lewicy wprowadzonych w życie jest pan najbardziej zadowolony?

Lista jest długa: Renta wdowia, z której skorzysta ponad 1,6 miliona ludzi; największy po transformacji program mieszkaniowy z budżetem 48 miliardów złotych na budowę mieszkań na tani wynajem; reforma Państwowej Inspekcji Pracy ułatwiająca zmianę umów śmieciowych na umowy o pracę. Do tego program „Aktywny Rodzic”, finansowanie in vitro z budżetu państwa, zmiana definicji gwałtu, znaczące podniesienie zasiłku po-grzebowego i funduszu alimentacyjnego, a także wliczanie pracy na umowach cywilnoprawnych czy jednoosobowej działalności do stażu pracy, co pozwoli na przeliczenie świadczeń dla kilkuset tysięcy ludzi. Dodajmy do tego wolną wigilię i dłuższy urlop macierzyński. Weszliśmy do rządu, aby brać odpowiedzialność za ważne dla ludzi sprawy. Krytykować potrafi każdy, ale realizacja postulatów wymaga odwagi.

Czy wyborczynie, dzięki którym Koalicja 15 października zdobyła władzę, dadzą wam kolejną szansę w obliczu przeciągających się prac nad postulatami prokobięcymi?

Dwie fundamentalne kwestie wolnościowe czekają na finał. Ustawę o związkach partnerskich przeprowadziliśmy przez Sejm. Rozumiem, że projekt może nie satysfakcjonować w 100 procentach wszystkich, ale gwarantuje m.in. prawo do wspólnego rozliczania po-

datków, dziedziczenia, uzyskiwania informacji o stanie zdrowia czy objęcia partnera ubezpieczeniem zdrowotnym. Przypominam, że to dotyczy również wielu par heteroseksualnych wychowujących dzieci. Jeżeli prezydent tej ustawy nie podpisze, pozbawi praw ogromną grupę obywateli. We wrześniu wracamy też do tematu legalnej i bezpiecznej aborcji do 12. tygodnia ciąży.

Uda się to w ogóle przegłosować w Sejmie?

Wierzę, że w Sejmie dojdziemy do porozumienia. Prezydent Karol Nawrocki zapewne tego nie podpisze, ale przeprowadzimy tę zmianę w momencie, gdy Lewica będzie miała 60 posłów i posłanek. Nikt w Polsce tak konsekwentnie nie walczy o prawa kobiet i świeckie państwo jak my. Zawsze będziemy zabiegać o poparcie, które pozwoli nam realizować ten program.

Pójdziecie do kolejnych wyborów wspólnie, na jednej liście?

W ostatecznym rozrachunku najpewniej powstaną dwie listy. Jedną centroprawicową, obejmującą Platformę Obywatelską i PSL - w co nie będę ingerował - oraz drugą, centrolewicową. Zawsze opowiadałem się za szeroką konsolidacją Lewicy.

Zbliżając się do końca, chciałbym zapytać o kwestie kontrolne. Czy Kancelaria Sejmu nadzoruje to, na co posłowie wydają pieniądze w ramach prowadzonych biur poselskich?

Tak, Kancelaria Sejmu raz w roku przeprowadza wyrywkowe kontrole biur poselskich. Zmieniamy również prawo dotyczące tzw. „kilometrówek”. Stosowne rozporządzenie podpisałem w grudniu ubiegłego roku, więc jego realne efekty zobaczymy po pierwszym półroczu. Liczę, że przyniesie to podobną poprawę, jak rozporządzenie wprowadzające zakaz sprzedaży alkoholu w Sejmie - od ponad pół roku nie zanotowaliśmy żadnych gorszących incydentów z tym związanych.

Nawiązując do pisma, które otrzymał pan od Aleksandra Twardowskiego. Dotyczy ono umowy posła Adama Gomoły. Internauci sugerują nieprawidłowości w wynajmie nieruchomości na biuro poselskie za 40 000 złotych. Autor zapowiada powiadomienie prokuratury w przypadku braku odpowiedzi z pana strony.

Codziennie do Sejmu wpływa kilka tysięcy listów, którymi zajmują się odpowiednie departamenty, w tym Departament Prawny Kancelarii Sejmu. Zapewniam, że każda sprawa jest rzetelnie i uczciwie weryfikowana przez odpowiednie komórki. Co do straszenia prokuraturą, to zachowajmy spokój. Emocje w debacie publicznej są już wystarczająco wysokie.

Myśli Pan, że na linii Kijów – Warszawa będzie już tylko gorzej?

W najbliższej dającej się przewidzieć przyszłości, czyli w najbliższych miesiącach, myślę, że tak.

Decyzja Wołodymyra Zełenskiego o tym, żeby nadać jednej z jednostek wojskowych imię bohaterów UPA, to była decyzja przemyślana? Prezydent Ukrainy wiedział, jaką burzę wywoła w Warszawie?

Wiedział, że ta decyzja wywoła niezadowolenie Warszawy. Niekoniecznie przewidział, że aż na taką skalę, że stopień gniewu polskiego społeczeństwa będzie tak duży. Ale wielokrotnie w ciągu ostatnich lat był przestrzegany przed podobnymi decyzjami na poziomie ogólnopolskim, ukraińskim. Mimo tego podjął tę decyzję z premedytacją.

Dlaczego, Pana zdaniem?

Myślę, że z kilku względów. Po pierwsze – uznał, że może Polskę zignorować. Po drugie – liczył na to, że Polska zareaguje w sposób gniewny, a to spotka się z odpowiedzią społeczeństwa ukraińskiego i przykryje pewne niewygodne dla Zełenskiego tematy w polityce wewnętrznej, choćby te związane z korupcją. Więc w tym sensie, jeśli liczył na konsolidację ukraińskiego społeczeństwa wokół siebie, to można powiedzieć, że odniósł większy sukces niż mógł oczekiwać.

Czyli ta decyzja była kierowana wyłącznie potrzebami polityki wewnętrznej?

Tak uważam.

Ale z drugiej strony Polska pomagała Ukrainie przez ten ostatni czas. To dla Zełenskiego nie ma znaczenia?

Myślę, że prezydent Zełenski już kilkakrotnie w przeszłości pokazywał, że ma krótką pamięć. Jego wystąpienie we wrześniu 2023 roku w ONZ, kiedy porównał Polskę do Rosji, jest tego najlepszym przykładem. Wielu partnerów Ukrainy mogłoby się poskarżyć na ukraiński brak wdzięczności.

To może przyznanie Zełenskiemu Orderu Orła Białego przez prezydenta Dudę było błędem?

Nie chciałbym komentować tej decyzji.

Teraz prezydent Ukrainy ogłosił, że złożył projekt ustawy dotyczącej utworzenia od dawna dyskutowanego w kraju Panteonu Narodowego – miejsca pamięci ku czci osób, które w różnych epokach walczyły o wolną Ukrainę. To pewnie jeszcze zaostrzy sytuację, prawda? Tak. Ta decyzja już zaostrza dwustronne relacje, szczególnie że do projektu tej ustawy

– Rosjanie nie mogą uwierzyć w to, co sami Ukraińcy i Polacy sobie zgotowali. Myślę, że ani w interesie Polski, ani w interesie Ukrainy nie jest dalsze wywoływanie napięcia. Raczej należy uspokajać emocje, a nie je zaostrzać, bo to stara prawda, ale niezmiennie aktualna – o czym część komentatorów i opinii publicznej lubi przypominać, ale bardzo szybko o tym zapomina – że na naszych sporach korzyści odnosi tylko ten trzeci – mówi Wojciech Konończuk, politolog, dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich

Dorota Kowalska



Konończuk: Nie oczekiwałem zmiany obecnej polityki w Kijowie. Nie mam wrażenia, że po stronie prezydenta Zełenskiego zwycięży zdrowy rozsądek

KONOŃCZUK: NA KREMLU OD WIELU TYGODNI STRZELAJĄ KORKI OD SZAMPANA

wpisane jest uhonorowanie głównodowodzących UPA, w tym Romana Szuchewycza. To postać bardzo źle zapisana w historii Polski, współodpowiedzialna za zbrodnię wołyńską. Więc na efekt i negatywną reakcję ze strony Polski nie trzeba było długo czekać.

Jakie jeszcze kłopoty wewnętrzne ma Zełenski, że ta-

kimi decyzjami próbuje je przykryć? Oprócz korupcji, o której Pan wspominał. Prezydent Zełenski romansuje ze środowiskiem nacjonalistycznym, także z nacjonalistami w siłach zbrojnych Ukrainy. Myślę, że w ostatnich tygodniach sporo w ich oczach zyskał taką nieugiętą postawą wobec Polski. Cała działalność na niwie polityki

historycznej prezydenta Zełenskiego jest funkcją jego polityki wewnętrznej. To jest dla niego kluczowe, a nie relacje z partnerami zagranicznymi, w tym z Polską. Poza tym prezydent Zełenski i ukraińskie elity coraz bardziej próbują pozycjonować Polskę jako kraj, z którym będą problemy na drodze Ukrainy do Unii Europejskiej. To wygodne z ich

punktu widzenia – wpychanie Polski do tego narożnika, w którym do niedawna stał Orbán jako główny blokujący akcesję Ukrainy do UE.

Ale czemu to wygodne dla Zełenskiego?

Dlatego że droga Ukrainy do Unii Europejskiej będzie długa, trudna i niekoniecznie skończy się sukcesem. I to nie

ze względu na stanowisko Polski. Tylko, po pierwsze, ze względu na trudność reform po stronie ukraińskiej – przynajmniej na część z nich ukraińskie elity nie mają ochoty. Te reformy bardzo głęboko zmieniłyby ukraiński system polityczny. A z drugiej strony, widzimy też, że w wielu krajach Unii Europejskiej nie ma ochoty na to, żeby Ukrainę wpuszczać na takich samych zasadach, jak to było w przypadku wcześniejszych rozszerzeń, do Unii Europejskiej. Więc mimo różnych obietnic, które władze ukraińskie i sam Zełenski składali społeczeństwu ukraińskiemu, mówiąc, że to będzie szybka akcesja, szybka ścieżka, to się nie wydarzy. Rozczarowanie Ukraińców może być ogromne. Więc z tego punktu widzenia kozioł ofiarny Kijowowi bardzo by się przydał.

I tym kozłem ofiarnym ma być Polska?

Tym kozłem ofiarnym może być Polska, jeśli damy się do tego narożnika zagonić. Nie uważam, że Polska powinna w jakikolwiek sposób sugerować, że będziemy głównym blokującym wstąpienie Ukrainy do UE. Raczej powinniśmy mówić o tym, że Ukraina musi spełnić wszystkie kryteria związane z procesem akcesyjnym, a jeśli ktoś z powodów politycznych chciałby blokować wejście Ukrainy do UE, to niech to będą inni, nie Polska.

Jak bardzo silne są obecnie nacjonalistyczne nastroje w Ukrainie?

Ukraina jest krajem, który prowadzi od ponad czterech lat pełnoskalową wojnę obronną. W przypadku każdego społeczeństwa w warunkach konfliktu zbrojnego wzrost nacjonalizmu jest naturalny. Nie jest tak, że w Ukrainie nastroje nacjonalistyczne są powszechne, choć one na pewno są większe niż przed wojną. Nie dzieje się tam jednak nic, co w jakkolwiek sposób kazałoby mówić, że Ukraina ma ogromny problem z nacjonalizmem.

Powiedział Pan, że dla Zełenskiego w tym momencie ważniejsza jest polityka wewnętrzna niż partnerzy, ale przecież Europa jest Zełenskiemu potrzebna!

Tak. Prezydent Zełenski i elity ukraińskie zachowują się w sposób niezwykle asertywny, jakby to oni mogli wybierać, kto z zewnątrz będzie im pomagać, ignorując potrzebę czy konieczność zabiegania o taką pomoc. Można powiedzieć, że ukraińska kultura polityczna w tym sensie jest mocno specyficzna.

Czym to jest spowodowane? Czym Zełenski czuje się tak pewnie?

Ta pewność siebie spowodowana jest na pewno zawrotem głowy „od sukcesów” – mamy relatywnie dobrą sytuację na froncie od początku tego roku, ataki na rafinerie i instalacje energetyczne wewnątrz Rosji, udane ultimatum wobec Białorusi, zaproszenie Ukrainy na G7. Taka mania wielkości po stronie ukraińskiej – ona była obecna od początku ukraińskiej niepodległości, ale dzisiaj widoczna jest w sposób wyjątkowy. Tyle tylko, że w całej tej sytuacji Ukraińcy zapominają, że Ukraina nie byłaby w stanie tej wojny obronnej prowadzić bez wsparcia zagranicznego. Ukraiński budżet miałby pięćdziesięcioprocentowy deficyt bez wsparcia finansowego ze strony Unii Europejskiej. Ukraina jest dzisiaj utrzymankiem Zachodu, a wojnę obronną prowadzi wyłącznie dzięki temu, że ma wsparcie, które do niej płynie, o czym Ukraińcy zdają się nie pamiętać.

Tylko taka postawa może prowadzić do tego, że w końcu Europa trochę się wkurzy, mówiąc kolokwialnie.

Ukraina wie, że Europa popiera Ukrainę także we własnym interesie, bo przegrana Ukrainy w tej wojnie nie byłaby dobra dla europejskiego bezpieczeństwa. I myślę, że tym głównie grają Ukraińcy, bo rzeczywiście tak jest. Fakt, że Ukraina jest w stanie efektywnie powstrzymać wojska rosyjskie, wzmacnia również nasze bezpieczeństwo. Chociaż ukraińska mania mówienia o tym, że gdyby nie armia ukraińska, to nawała rosyjska załapał pół Europy, jest fantazją.

To kto jest dzisiaj w Europie dla Zelenskigo partnerem? Niemcy? Francja?

Ukraina ma kilku głównych partnerów. To są te państwa, u których oni widzą największy potencjał polityczny i finansowy do wspierania Ukrainy. To są Niemcy, to są państwa skandynawskie, w temacie politycznym także Francja, ale też Wielka Brytania.

Jak Pan myśli, w którym momencie postąpiliśmy źle, jeżeli chodzi o nasze stosunki z Ukrainą, bo jesteśmy w miejscu, w którym jesteśmy? Co było naszym błędem?

Uznawanie, że Ukraina ma wobec Polski jakiegokolwiek sentymenty. Największa część naszej pomocy to były pierwsze miesiące pełnoskalowej agresji rosyjskiej, nie oczekując niczego w zamian, gdyż uznawaliśmy, że w ówczesnej sytuacji byłoby to niemoralne. Zrobiliśmy w 2022 roku to, co należało zrobić, co porażka Ukrainy wówczas oznacza-

łaby drastyczne pogorszenie polskiego bezpieczeństwa.

Słyszałam opinie, że być może było za dużo „achów” i tej miłości w stosunku do Ukrainy, że być może trzeba było kierować się bardziej zdrowym rozsądkiem, być bardziej racjonalnym.

Biorąc pod uwagę, w jakim stanie emocjonalnego uniesienia było polskie społeczeństwo po pełnoskalowej agresji rosyjskiej, czego efektem była ogromna pomoc i otwarcie naszych domów dla ukraińskich uchodźców, to potem pewnie nieuchronne było wielkie rozczarowanie. To jest trochę jak w miłości, prawda? Szczególnie w takich młodzińczych miłościach, kiedy mamy wielkie zakochanie, a potem czasami przychodzi wielkie rozczarowanie. I mam wrażenie, że jesteśmy właśnie w takim stanie emocjonalnym – wielkiego rozczarowania działaniami naszego ukraińskiego partnera. W związku z tym w polskiej polityce wobec Ukrainy dojdzie do zmian. Pewne rzeczy, które Ukraińcom wydawały się oczywiście, przestaną takie być. Myślę, że jakiś etap w relacjach dwustronnych się kończy.

Myśli Pan, że nie będziemy tym państwem, które będzie brało czynny udział w odbudowie Ukrainy? Bo o to teraz też toczy się gra.

Polska weźmie udział w odbudowie Ukrainy. To będzie na tyle duży projekt, że wiele polskich firm weźmie w nim udział jako wykonawcy albo podwykonawcy. Nie da się odbudować Ukrainy bez Polski nie tylko ze względu na geografie, ale również ze względu na to, że z Polski można najszybciej i najtaniej sprowadzić odpowiednią ilość towaru. Pamiętamy, że to projekt docelowo wart kilkaset miliardów euro; pytanie, jaką część z tych środków w ogóle uda się zgromadzić. Mówimy tu o wsparciu zewnętrznym. Ukraina sama tych środków nie wygeneruje. To będą także środki państw unijnych i samej Unii Europejskiej, której Polska jest członkiem. W państwach Europy Środkowej, w związku z funduszami unijnymi, często już teraz i w kolejnych latach są do wydatkowania porównywalne sumy. Mówimy tu o różnych projektach infrastrukturalnych, budowie autostrad, szlaków kolejowych w Europie Środkowej i w państwach bałtyckich. Więc wiele polskich firm, przynajmniej tak od nich słyszę, podnosi, że te pieniądze już tutaj są na terenie Unii Europejskiej, one są znacznie łatwiejsze do wykorzystania. Nie ma tam równych barier prawnych, kwestii korupcyjnych, jakie są w Ukrainie. Rynek ukraiński, jeśli chodzi

o inwestycje zagraniczne i udział w różnego rodzaju projektach publicznych, nigdy nie był łatwy.

Jak Pan myśli, jak teraz mogą potoczyć się stosunki polsko-ukraińskie?

To będzie zależało w dużym stopniu od Kijowa, który w ostatnich tygodniach kilukrotnie nas prowokował. Pytanie jest takie, czy w Kijowie zwycięży zdrowy rozsądek, czy raczej Zełenski i jego ludzie uznają, że dalsze eskalowanie konfliktu przynosi zyski w polityce wewnętrznej. Myślę, że ani w interesie Polski, ani w interesie Ukrainy nie jest dalsze wywoływanie napięcia. Raczej należy uspokajać emocje, a nie je zaostrzać, bo to stara prawda, ale niezmienne aktualna – o czym część komentatorów i opinii publicznej lubi przypominać, ale bardzo szybko o tym zapomina – że na naszych sporach korzyści odnosi tylko ten trzeci.

Czyli Rosja.

Tak jest.

Mnie decyzje Zełenskigo dziwią też o tyle, że prezydent Ukrainy wie, iż w Polsce żyje dzisiaj półtora miliona Ukraińców, a takie zachowanie wzmacnia nastroje antyukraińskie, prawda?

Niestety tak, i to też jest problem. Także po naszej stronie mamy pewną rzecz do wykonania: nie powinniśmy przenosić naszych negatywnych emocji z Zełenskigo na Ukraińców, którzy w Polsce pracują, a którzy są Bogu ducha winni. Trzeba rozdzielić negatywną ocenę polityki Kijowa od pozytywnej oceny wkładu, który wnoszą do naszej gospodarki i społeczeństwa Ukraińcy pracujący w Polsce.

Jak może się zakończyć konflikt ukraińsko-rosyjski? Widać że, tak jak Pan sam powiedział, Ukraina ma coraz więcej sukcesów na froncie. Myśli Pan, że dojdzie do pokoju, jakieś formy zawieszenia broni?

Nie spodziewałbym się tego szybko. Wydaje mi się, że Rosjanie są maksymalistami i będą chcieli tę wojnę prowadzić do przyjęcia ich warunków przez Kijów. To się nie wydarzy. Uważam, że Rosja tej wojny nie jest w stanie wygrać, nie jest w stanie odnieść sukcesu. Natomiast zarazem nie jest też w stanie zrezygnować z próby osiągnięcia swoich celów wobec Ukrainy. Więc ta wojna będzie trwała jeszcze długo, niestety. Mimo tego, że sytuacja na froncie, jak już mówiliśmy, jest dla strony rosyjskiej gorsza niż była choćby w ubiegłym roku.

Prawdą jest to, o czym piszą niektóre media, że sytuacja

gospodarcza i społeczna w Rosji jest coraz gorsza?

Ona się pogarsza, natomiast to nie jest czynnik, który sprawiłby, że Kreml zrewidowałby swoją politykę wobec Ukrainy.

Pisze się też o tym, że rośnie niezadowolenie elit kremlewskich, że być może to obróci się przeciw Putinowi.

Mamy rzeczywiście różne grupy w elicie kremlewskiej. Natomiast głównym decycentem był, jest i będzie Władimir Putin. Nic nie wskazuje na to, aby on chciał zatrzymać konflikt zbrojny. Wydaje się też, że mimo głosów niezadowolenia sytuacja w elitach rosyjskich jest cały czas pod kontrolą Putina. On ma też wszelkie instrumenty, aby ewentualne głosy niezadowolenia dyscyplinować. W tym sensie chcę powiedzieć, że ta wojna, mimo różnych problemów wewnętrznych, będzie trwała.

Jednej rzeczy nie rozumiem: mówimy o odbudowie Ukrainy, o nowych projektach, o pieniądzach Unii, ale trwa wojna. Jak odbudowywać kraj, który jest cały czas bombardowany, atakowany?

Trzeba rozdzielić dwie rzeczy. Tę wielką odbudowę, która może się rozpocząć dopiero po wstrzymaniu ognia, z działaniami punktowymi, kiedy trzeba odbudowywać, remontować, naprawiać zniszczone budynki administracji publicznej, mosty, drogi. Rozdzielmy dwie rzeczy: odbudowę od takich właśnie działań punktowych. Kolejna rzecz: mówimy trochę w uproszczeniu „odbudowa”, ale to ma być transformacja Ukrainy. Te wielkie fundusze, o których się mówi, tylko w części przeznaczone są na odbudowę tego, co zostało zniszczone, a w większym stopniu na transformację ukraińskiego systemu energetycznego, infrastruktury drogowej, kolejowej i tak dalej. Więc tak naprawdę chodzi w dużym stopniu o środki na modernizację gospodarki państwa ukraińskiego.

Co musiałoby się stać, żeby napięta sytuacja w relacjach polsko-ukraińskich zmieniła się na lepsze?

Nie oczekiwałbym zmiany obecnej polityki w Kijowie. Nie mam wrażenia, że po stronie prezydenta Zełenskigo zwycięży zdrowy rozsądek. Sam fakt, że Zełenski zignorował konferencję o odbudowie Ukrainy w Gdańsku, która była przecież organizowana przede wszystkim dla Ukrainy, mówi sam za siebie. Byli tam premierzy różnych państw, najważniejsi politycy od Niemiec, Szwecji po Rumunię, a nie było prezydenta Ukrainy. Wydaje mi się, że pewne urazy, które Zełenski długo nosił, będzie nosił dalej, co bę-

dzie wpływać na atmosferę w relacjach dwustronnych.

Ale urazy w stosunku do Polski o co?

On jest przede wszystkim oburzony odebraniem mu Orderu Orła Białego. Zełenski przekonuje, że Polska wtrąca się do ukraińskiej polityki historycznej, że to my jesteśmy tą stroną, która eskaluje konflikt, przynajmniej tak to próbuje pokazać wewnętrznie w przekazie płynącym do Ukraińców. A zarazem sam instrumentalizuje relacje z Polską, jak już mówiliśmy, dlatego, żeby skonsolidować wokół siebie społeczeństwo ukraińskie.

To zabawię się trochę w adwokata diabła: być może rzeczywiście trzeba to było zostawić? Niech sobie Ukraińcy sami wybierają swoich bohaterów narodowych, niech oddają cześć komu chcą.

Jest to rzeczywiście kwestia, o które decydują Ukraińcy, oni mogą sobie wybierać takich bohaterów, jakich uważają za stosowne. Natomiast my mamy prawo mówić, co o tym myślimy. Jeśli nie podoba nam się choćby Roman Szuchewycz czy ktokolwiek inny, kto jest odpowiedzialny za masowe zbrodnie na polskich cywilach, to mamy wręcz obowiązek, żeby zaprotestować. Kijów musi wiedzieć, że to się spotka z polskim niezadowoleniem. Zresztą proszę zwrócić uwagę, że kiedy w 2016 roku polski Sejm przyjął uchwałę o nazwaniu zbrodni wołyńskiej ludobójstwem, to mieliśmy bardzo daleko idące protesty i negatywny stosunek ze strony ukraińskich polityków i społeczeństwa. Więc z jednej strony Ukraińcy mówią: „To jest nasza suwerenność, sprawa wewnętrzna”, ale w 2016 roku tak nie uważali, jeśli chodzi o polskie decyzje.

To chyba źle, kiedy historia – chociaż oczywiście jest bardzo ważna, bo trzeba o niej pamiętać i się na niej uczyć – tak bardzo rzutuje na teraźniejszość i przyszłość...

To prawda. Myślę, że źle się dzieje, kiedy jakiegokolwiek państwo i naród są zakładnikami historii, kiedy ta historia rzutuje na współczesność. Historia jest ważna, ale zarazem są sprawy, które dla współczesnych są ważniejsze niż kwestie symboliczne. Ale z drugiej strony myślę, że nasza emocjonalna reakcja na różne decyzje ukraińskie z ostatnich tygodni wynika z tego – zabrzmi to trochę paradoksalnie – pozytywnego ładunku emocji, które nagromadziły się w polskim społeczeństwie wobec Ukrainy od 2022 roku. I potem takiego przekonania, że jednak przyjaciele czy partnerzy, którym

pomogliśmy, nie zachowali się jak trzeba, że to było zagranie nie fair. Ukraińcy mówią, że są nam wdzięczni, dziękują za pomoc z 2022 roku w szczególności. Tyle tylko, że jeśli ktoś jest wdzięczny, nie postępuje w podobny sposób. Mam wrażenie, że Ukraińcom brakuje dzisiaj zrozumienia polskiej wrażliwości i w efekcie mamy to, co mamy.

Ukraińcy dobrze się w Polsce zadomowili i myśmy ich też dobrze przyjęli. Wtopili się w nasze społeczeństwo, tak jak Pan mówi, pracują tu, posyłają dzieci do polskich szkół, płacą podatki. Wydaje mi się, że ta sytuacja aż tak bardzo antyukraińskich nastrojów nie wzmacnia.

Nie mamy jeszcze żadnych badań, które by to pokazywały po tej eskalacji konfliktu z ostatniego miesiąca. Wcześniej nie było rzeczywiście większych problemów, jeśli chodzi o to, jak Ukraińcy byli przyjmowani w Polsce. Mam jednak wrażenie, że atmosfera wokół nich się generalnie zmienia. Mniejsze czy większe incydenty są szybko nagłaśniane i trzeba na nie reagować. Nie może być przyzwolenia na tego typu negatywne zachowania, ale też nie należy ich wyolbrzymiać. Nie należy robić tego, co próbował robić w niedawnym swoim wystąpieniu minister spraw zagranicznych Ukrainy Andriej Sybiha, rysując nieprawdziwy obrazek, jakoby Ukraińcy byli w Polsce masowo prześladowani.

Najsmutniejsze jest to, o czym już sobie powiedzieliśmy: ta sytuacja najbardziej cieszy Kreml, prawda?

Tak, myślę, że na Kremlu od wielu tygodni strzelają korki od szampana i Rosjanie nie mogą uwierzyć w to, co sami Ukraińcy i Polacy sobie zgotowali.

CV



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Wojciech Konończuk
Dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich im. Marka Karpia. Wcześniej zastępca dyrektora, kierownik Zespołu Białorusi, Ukrainy i Mołdawii oraz analityk ds. polityki zagranicznej i energetycznej Rosji w Zespole Rosyjskim OSW.

TO BYŁ SUKCES WIELU OPOLAN

- To świetny pomysł, by zmarłego niedawno wojewodę Ryszarda Zembaczyńskiego upamiętnić nadając jego imię jakiemuś reprezentacyjnemu miejscu w Opolu, ale nie przemawia do mnie idea, by to był akurat skwer z pomnikiem Brońmy Swego Opolskiego - mówi Janusz Wójcik, dawny przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Obrony Opolszczyzny. - Ten pomnik upamiętnia ruch społeczny, nadawanie skwerowi imienia jednej osoby unieważnia wartość masowości tego ruchu, bo bohaterami tamtych wydarzeń byli wszyscy uczestnicy działań na rzecz obrony województwa - wtóruje mu Mirosław Mandryga współzałożyciel OKOP-u.

Bolesław Bezeg

W czwartek (2 lipca) Rada Miasta Opola jednogłośnie poparła wniosek radnych Koalicji Obywatelskiej o nadanie imienia Ryszarda Zembaczyńskiego skwerowi, na którym znajduje się pomnik Brońmy Swego Opolskiego.

Pomnik, zaprojektowany przez ówczesnego rysownika Nowej Trybuny Opolskiej Andrzeja Czyczyłę, upamiętnia społeczną akcję obrony istnienia województwa opolskiego w 1998 r., kiedy to polski parlament pracował nad wielką reformą administracyjną, w efekcie której z dawnych 49 województw pozostało 16.

W początkach prac nad reformą forsowano projekt, w myśl którego województw miało być 12, co oznaczało, że województwo opolskie przestało by istnieć, a Opolszczyzna została by podzielona pomiędzy Dolny i Górny Śląsk. Byłby to spadek znaczenia naszego regionu, którego specyfika i odrębności kulturowe rozmyłyby się w wielkich województwach, a samo miasto Opole straciłoby na znaczeniu.

Gdy do Opolan dotarła informacja o planowanej likwidacji województwa opolskiego rozpoczęła się walka wielu osób i środowisk o powstrzymanie tego pomysłu. Tak narodził się Obywatelski Komitet Obrony Opolszczyzny. Twórcą nazwy był ówczesny pełnomocnik wojewody ds. przekształceń własnościowych, dawny działacz „Solidarności” Janusz Wójcik.

- Skrót OKOP ma takie brzmienie trochę militarne i uważałem, że tak właśnie powinno być, żeby dawać rządzą-



Twórcy Obywatelskiego Komitetu Obrony Opolszczyzny: Janusz Wójcik (z prawej) i Mirosław Mandryga przy pomniku Brońmy Swego Opolskiego na opolskim placu Wolności.

cym sygnał, że nasz opór będzie twardy. Doskonale wpisała się w tego ducha armata z Wieży Piastowskiej narysowana przez Andrzeja Czyczyłę, która wraz z ułanem stała się takim logo naszych działań i stąd też znalazła się na pomniku - wspomina Janusz Wójcik.

Dla Janusza Wójcika walka o województwo zaczęła się w kilka miesięcy po pamiętnej Powodzi Tysiąclecia, na początku zimy 1997 r., kiedy to usłyszał w radiu wywiad z prof. Dorotą Simonides, która wraz z Kazimierzem Szczygalskim

mówiła o planowanej reformie administracyjnej i zaletach włączenia Opolszczyzny do województwa śląskiego.

- Mówiła o tym jak to dobrze, że będziemy razem w śląskim, że Ślązacy stanowią swego rodzaju jedność, więc będzie fajnie. Pomyślałem, co też ta pani profesor opowiada, gdyby ta społeczność była przedwojenna, to może bym się zgodził, ale tutaj na Opolszczyźnie jest jedna trzecia Ślązaków, jedna trzecia Kresowiaków, jedna trzecia Górali. Jesteśmy już jakoś w

widzę tej możliwości, żeby ci ludzie poszli tak spokojnie do tego katowickiego. To mnie bezpośrednio zmotywowało do działania - mówi Janusz Wójcik.

Twórcy OKOP-u znali się z prowadzonej latem 1997 r. wspólnej walki z Powodzią Tysiąclecia i to na fali tamtej aktywności zrodził się ruch społeczny w obronie województwa.

- Powódź niejako skonsolidowała ludzi różnego pochodzenia, przełamała tłące się jeszcze gdzieś nieufności, wtedy wszyscy staliśmy się Opolanami - mówi Mi-

rosław Mandryga w tamtym czasie komendant Opolskiej Chorągwi ZHP.

8 grudnia 1997 r. w siedzibie Opolskiej Chorągwi ZHP spotkali się Janusz Wójcik, Mirosław Mandryga i Stanisław Wedler, który był wówczas szefem opolskich struktur Konfederacji Polski Niepodległej i dyrektorem wydziału spraw gospodarczych Urzędu Wojewódzkiego w Opolu. Wtedy ustalono, że akcja zacznie się w styczniu 1998 r. Pierwszy plakat komitetu narysował wybitny plastyk Bolesław Polnar.

Testem na gotowość Opolan do walki o regionalną tożsamość miała być zbiórka podpisów pod protestem przeciwko likwidacji województwa opolskiego. Na siedzibę OKOP-u wybrano biuro poselskie posłanki KPN Elżbiety Adamskiej-Wedler, przy ul. Damrota. Przede wszystkim ze względu na położenie w centrum miasta, brak pieniędzy na własne biuro, a przede wszystkim ze względu na posiadaną kserokopiarkę.

- Stanęliśmy, tak na próbę, na Krakowskiej pod Pedetem (Państwowe Domy Towarowe, dziś tzw. „Ziemowit” - red.), żeby zobaczyć czy ludzie będą chcieli się podpisywać pod protestem. Odzew na tą akcję przerósł nasze oczekiwania, w dwie godziny zebraliśmy 600 podpisów, kserokopiarka cały czas ostro drukowała kolejne formularze. Ludzie wyrywali sobie te kartki - wspomina Janusz Wójcik.

Zbiórce podpisów towarzyszyło rozdawanie żółto-niebieskich kokardek - to od średniowiecza barwy Opolszczyzny, które na Gallicji, wraz z opolskimi mieszczanami i prawami miejskimi dla Lwowa, zawiązał w XIV wieku Władysław Opolski. Po pięciu wiekach barwy te znowu stały się w 1998 r. symbolem opolskiej tożsamości.

W krótkim czasie zebrano 50 tysięcy podpisów Opolan, którzy domagali się utrzymania województwa opolskiego. Delegacja OKOP-u zawiązała je do sejmu i przekazała na ręce Marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego, ale akcja zbierania podpisów nadal trwała. Ostatecznie zebrano ich w naszym regionie ponad 200 tysięcy.

- Nie było szczególnej reakcji na te podpisy, ale przecież każda nasza aktywność dawała jakiś skutek. Z góry zakładaliśmy, że to nie będzie tak, że zrobimy jedną, drugą akcję i to przyniesie już ostateczny skutek. Ja się też ciągle nad tym zastanawiałem, jak utrzymać aktywność obywatelską przez dłuższy czas, żeby się ludziom to nie znudziło, żebyśmy dojechali do końca. Dlatego robiliśmy pewną gradację: podpisy, demonstracje, wyjazd do Warszawy, a na koniec blokady głównej krajowej drogi w Walidrogach. To musiało narastać i obywatele cały czas w tej aktywności uczestniczyli - opowiada Janusz Wójcik.

Biuro OKOP-u działało niemal całodobowo, bo od świtu do wieczora przybywali ludzie z całego regionu przywożąc podpisy i zabierając w teren ulotki i plakaty.

- Przychodzili do nas wszyscy: strażacy, harcerze, wodniacy, wędkarze, działkowcy, seniorzy, młodzi SLD-owcy, narodowcy, Ślązacy i działacze mniejszości niemieckiej. Ten czas skonsolidował mieszkańców regionu jeszcze bardziej niż walka z powodzią - mówi Janusz Wójcik.

Podobnie wspomina tamten czas ówczesny komendant Opolskiej Chorągwi ZHP. Warto tu dodać, że władze Związku Harcerstwa Polskiego oficjalnie poparły projekt podziału Polski na 12 województw. Udział opolskich harcerzy w obronie województwa był zatem dla władz związku swoistą niezręcznością.

- Historia była taka jaką tworzyli ludzie, a nie my, choć staliśmy się liderami tego ruchu, bo jacyś liderzy być musieli, ale najważniejsze było to, co Janusz zawsze podkreśla: zaangażowanie społeczeństwa, wielu osób, nie tylko organizacji, ale po prostu zwyczajnych, normalnych ludzi z ulicy, którzy przychodzili i mówili: ja pójdę wezmę 10 kartek i podpisy przyniosę, ja zrobię to, ja zrobię tamto. I to była taka inicjatywa, że nagle wokół nas po-

jawiło się mnóstwo ludzi i to nas wszystkich niosło - wspomina Mirosław Mandryga.

W połowie marca pojawiła się idea wielkiego wyjazdu Opolan do Warszawy. Autobusy podstawiała m.in. opolska firma turystyczna Ryszarda Wójcika „Sindbad”. Ale wielu Opolan dotarło do stolicy własnym sumptem. Oblicza się, że opolskimi pięćdziesięcioma autokarami pojechało do Warszawy ponad 3000 osób.

- To było spontaniczne. Stasiu Wedler swoimi administracyjnymi kanałami załatwił w ciągu jednego dnia pozwolenie na manifestację w stolicy i pojechaliśmy - opowiada Janusz Wójcik. - Pojechaliśmy drugiego kwietnia, bo ja pierwszego kwietnia nie chciałem, żeby było to wzięte za happening na prima aprilis. Bydgoszcz z kolei, bo oni tam też się ostro stawiali, zobaczyła, że my mamy najazd na Warszawę zarezerwowany na drugiego kwietnia, więc załatwili sobie zgodę na 1 kwietnia. Zrobili tę demonstrację, ale to nie odegrało w walce o więcej niż 12 województw żadnej roli.

Tak wspomina ten dzień Mirosław Mandryga: - Musieliśmy być w Warszawie wcześniej, zanim przyjadą uczestnicy, żeby przygotować całą organizację. Zabezpieczyć trasę. Zresztą pojechali z nami także opolscy policjanci, zarówno w mundurach jak i wielu po cywilnemu, żeby mieć na wszystko oko. Nasi ludzie zachowywali się kulturalnie i byli fajnie witani przez Warszawiaków. Była super atmosfera i były oklaski, śpiew, orkiestra dęta, rozdawano ciastka i cukierki. Różne grupy, różnie były przygotowane, ale ta różnorodność spowodowała to, że później mówiono, że Opolszczyzna pokazała, jak robić w Warszawie przemarsze. Nie było żadnego syfu, żadnego chamstwa, żadnego przepychania, rzucania czymkolwiek.

Wielu starszych Opolan wspomina przepasanie żółtoniebieską wstęgą pomnika Bojownikom o Polskość Śląska



Jedna z pierwszych informacji o powstaniu Obywatelskiego Komitetu Obrony Opolszczyzny w nt.

Opolskiego na opolskim placu Wolności.

- To było też spontaniczne. Wpadłem na taki pomysł, weszliśmy ze Stasiem Wedlerem do sklepu z materiałami, ja kupiłem beleczkę żółtą, on kupił beleczkę niebieską, a Miś zadzwonił do strażaków do Dobrzenu, a ci przyjechali z podnośnikiem, przerzucili, cieszyliśmy się wszyscy jak dzieci. No i telewizje się cieszyły, bo nagrali fantastyczną rzecz, nie gadając głową, tylko, no, chłopaków w akcji - mówi Janusz Wójcik.

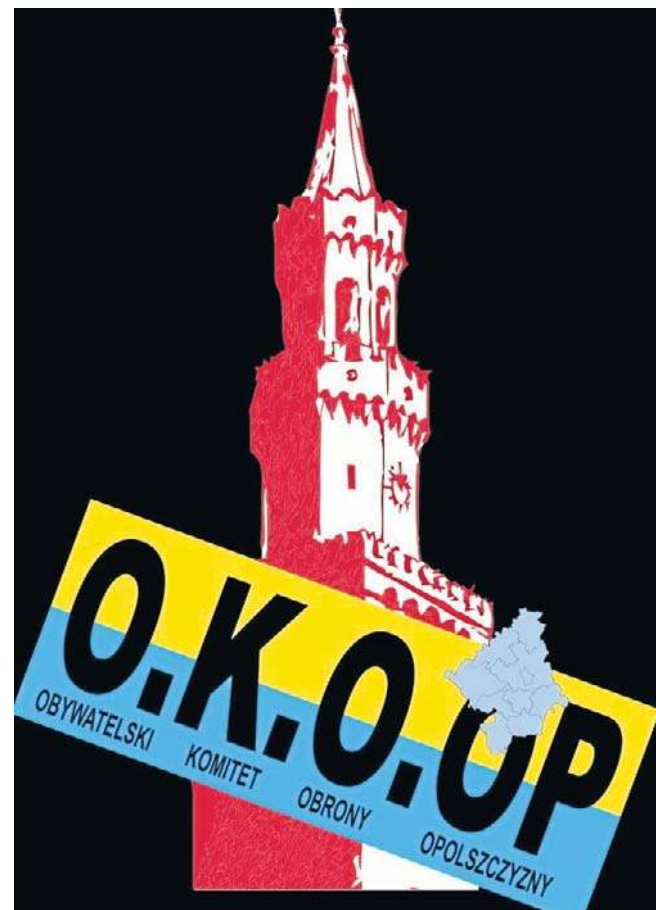
Po najeździe Opolan na Warszawę akcję zaczęły najpierw dostrzegać, a potem także popierać opolskie elity polityczne.

- Opolski salonik się obudził. Widzieli, że jest ruch społeczny i doszli do wniosku, że nie mogą być przeciwko tej rzece, wbrew

woli społeczeństwa - wspomina Mirosław Mandryga.

Przez ponad pół roku OKOP stale utrzymywał mobilizację mieszkańców Opolszczyzny. Były koncerty, manifestacje, ulotki, plakaty, liczne wydarzenia pod niebiesko-żółtą flagą w całym regionie, a wszystko to opisywała w swojej codziennej OKOP-owej rubryce Nowa Trybuna Opolska. Ukoronowaniem walki był bal na opolskim placu Wolności, gdy w początkach sierpnia wiadomo było już, że województwo opolskie ocaleje.

To wtedy pojawiła się inicjatywa ówczesnego wojewody Ryszarda Zembażyńskiego, by zorganizować łańcuch wzdłuż międzynarodowej drogi E-22 od granicy z ówczesnym województwem katowickim do granicy z województwem wro-



Pierwszy plakat Obywatelskiego Komitetu Obrony Opolszczyzny wykonał Bolesław Polnar.

clawskim. Przypomnijmy, że autostrady A4 wtedy jeszcze nie było i cały ruch z Zachodu na Wschód przebiegał trasą przez Opole, Walidrogę i Strzelce Opolskie.

- Ja byłem przeciwny tej akcji, bo bałem się, że nie zapanujemy nad uczestnikami łańcucha na takim obszarze i może dojść do wypadków, bo to była wtedy bardzo ruchliwa droga, ale inicjatywę w tym wypadku przejęły urzędnicy z Urzędu Wojewódzkiego - wspomina Janusz Wójcik. - Nie chcę tu umniejszać roli ś.p. Ryszarda Zembażyńskiego, ale trzeba pamiętać, że on był wtedy wojewodą, lokalnym przedstawicielem rządu, a zatem trudno się dziwić, że nie angażował się w nasze działania dopóki rząd nie zgodził się na pozostawienie województwa opolskiego w no-

wym podziale administracyjnym. Dlatego, pamiętając o wielu innych zasługach dla Opola i całego regionu, uważam, że Ryszardowi należy się upamiętnienie w centrum Opola, ale jednak nie tam gdzie upamiętniamy ruch społeczny w obronie województwa. Była przecież idea, by jego imieniem nazwać część placu przed Teatrem Kochanowskiego. Uważam, że to byłoby bardziej trafne. OKOP liczył kilkadziesiąt osób. W tej liczbie nie dalibyśmy rady zebrać 200 tysięcy podpisów. Ślązacy, Polacy, Niemcy byli w jednym okopie. Do tej pory Niemcy z Polakami to z reguły siedzieli po różnych okopach. A tu w jednym siedzieli do końca i jeszcze wygrali. To właśnie jest ważne. Ten ruch oddolny - podsumowuje Janusz Wójcik. ©



Każdy kto przyszedł na koncert musiał nadstawić twarz do pomalowania w żółto niebieskie barwy.



Uczestnicy obchodów 25-lecia Obywatelskiego Komitetu Obrony Opolszczyzny w 2023 r. na pamiątkowym zdjęciu przy pomniku Brońmy Swego Opolskiego na opolskim placu Wolności.

Dlaczego nie umiemy odpoczywać, nawet wtedy, kiedy wreszcie mamy wolne?

Bo wydaje nam się, że odpoczywanie jest czymś karygodnym, złym, dowodem na to, że jesteśmy egoistycznymi, leniwymi ludźmi. Takie mamy niestety wychowanie, że gdzieś z tyłu głowy siedzi ta myśl, że jak człowiek siada, żeby odpocząć, to znaczy, że jest leniwy. W kręgu naszych babć i matek pokutowało przekonanie, że jak gospodyni usiądzie na chwilę, to znaczy, że jest niegospodarna. A jak mężczyzna usiądzie, to znaczy, że nie jest „robotny”. I takie wychowanie przenosi się, niestety, na nas. W związku z tym wszyscy dwóimy się i troimy, biegamy ciągle, zostajemy w pracy po godzinach, żeby tylko poczuć, że zasługujemy na to, by powiedzieli o nas, że jesteśmy dobrymi, pracowitymi ludźmi.

To kulturowy efekt, że odpoczynek budzi poczucie winy?

Podejrzewam, że tak. Pamiętam jeszcze, jak moje obie babie szczyciły się tym, że nawet na chwilę nie przysiadły. Ciągle coś robiły, znajdowały sobie pracę nawet jak już wszystko było zrobione. A kiedy moja mama próbuje usiąść i poczytać, tata od razu sobie przypomina, że trzeba natychmiast coś zrobić: kanapkę, herbatę, kawę, cokolwiek. Byłoby tylko nie odpoczywać. Są kultury, w których wysiłek jest ceniony bardziej niż efekty pracy. W Japonii pracownik ucinając sobie w biurze drzemkę dowodzi, że jest zaangażowany i pracuje tak ciężko, że po prostu nie daje już rady. To trochę paradoks, drzemka ceniona jest nie jako sam odpoczynek, ale dowód zmęczenia. My Polacy, może nie mamy tak skrajnego podejścia, ale mamy w sobie przekonanie, że trzeba w widoczny sposób, bardzo ciężko pracować, żeby zasłużyć na awans lub podwyżkę. Hasło pracuj mądrzej, nie ciężiej dopiero się u nas przyjmuje. Tak samo jest zresztą już w szkole. Uczniowie najczęściej nie są chwaleni za to, że znajdują sposób, żeby coś zrobić lepiej, szybciej, mądrzej albo kreatywniej, tylko za to, że siedzą i uczą się na pamięć. Większość świadectw z czerwonym paskiem dostajemy właśnie za naukę na pamięć. Taka forma edukacji jest kusząca, bo wydaje się odpowiednio ciężka, ale jest w miarę prosta i bardzo łatwo daje poczucie, że jesteśmy dobrymi uczniami.

„Pojadę na urlop, to wreszcie odpocznę” – słyszę teraz często. Zastanawiam się, czy urlop zawsze działa jak magiczny przycisk z napisem „reset”?

Bywa różnie. Niektóre osoby są w stanie wcisnąć sobie przycisk resetu. Ja nauczyłam się tego po osiemnastu latach w korporacji. Kiedy mam urlop, chwy-

tam książkę i odpoczywam już od pierwszej chwili. Nie robię niczego związanego z pracą i o pracy nie myślę. Ale zajęło mi to bardzo dużo czasu. Są osoby, które na urlop zabierają służbowego laptopa albo przynajmniej sprawdzają służbową pocztę w telefonie, bo mają poczucie, że tylko w ten sposób kontrolują to, co dzieje się pod ich nieobecność. Inna sprawa to wypoczynek aktywny lub pasywny. Dla jednych odpoczynkiem jest leżak i książka, inne wypoczywają w ruchu, i to jest jak najbardziej w porządku. Ale są również ludzie, którzy nie tyle wypoczywają w ruchu, ile nie są w stanie się zatrzymać. Gdziekolwiek zdecydują się spędzać urlop, każdą jego minutę od rana do wieczora mają zaplanowaną i wypełnioną aktywnością. Najpierw muzeum, potem szybko zwiedzanie galerii sztuki, rzut oka na słynny widok do obejrzenia, a zaraz potem kolejne muzeum i błyskawiczna wycieczka po parku. I oni tak naprawdę nie mogą ani na chwilę przystanąć, bo wtedy dogania ich niepokój.

Czyli: „muszę zwiedzić”, „muszę zrobić zdjęcie”, „muszę zaliczyć”. Wydaje mi się, że słowo „muszę” jest największym wrogiem wakacji.

Kiedy „muszę” wchodzi na scenę, wakacje są już na przegranej pozycji.

A kiedy na wakacjach pojawia się cisza, kontakt z naturą, dobre jedzenie, woda, zapachy, czyli wszystko, co powinno działać kojąco na układ nerwowy, część z nas nagle czuje się nieswojo. Dlaczego?

Bo przywykliśmy do tego, że cały czas jesteśmy w biegu. Oducziliśmy się odpoczywania, a relaks nie jest już dla nas normalnym stanem, tylko wyrzutem sumienia. Zakładając, że maksymalny urlop to dwa-dzieńcia sześć dni, to przez resztę roku jesteśmy wciąż zapracowani. I nagle zostajemy wystrzeleni z tego kosmosu pracy i zmęczenia gdzieś poza niego. Nie wiemy, jak mamy z tym żyć. Przez cały rok mówimy sobie: „Na urlopie wreszcie usiądę, odpocznę, jak się położę na leżaku, to nie wstanę przez dwa tygodnie”. A potem siadamy na tym leżaku i po pierwszych dwudziestu minutach zaczynamy się zastanawiać: „Co ja mam teraz zrobić? Jak się tak w ogóle da żyć? Tak nic nie robić? Niczym się nie zajmować? O niczym nie myśleć?”. Bo człowiek pozostawiony sam ze sobą zaczyna myśleć, dopada go autorefleksja i to też może budzić obawy. Pojawiają się trudne emocje, przeświadczenia. A kiedy jest się zapracowanym, nie trzeba myśleć o różnych niewygodnych rzeczach, nie trzeba mierzyć się z przykrymi emocjami, bo praca porządkuje nasz świat

Dlaczego urlop nie zawsze działa jak reset, czemu słowo „muszę” psuje wakacje i po czym poznać, że naprawdę odpoczęliśmy – mówi Joanna Zaręba, coachka i autorka książki „Jak się odstresować”

Anita Czapryn



Joanna Zaręba: Oducziliśmy się odpoczywania, a relaks jest tylko wyrzutem sumienia

„MUSZĘ”, CZYLI KIEDY WAKACJE SĄ NA PRZEGRANEJ POZYCJI

i zajmuje czas. A na urlopie człowiek siada, chce odpocząć i okazuje się, że nie jest w stanie być spokojny ze swoimi myślami. Więc musi natychmiast się czymś zająć.

W swojej książce „Jak się odstresować” pisze pani, że stres jest w ciele. Gdzie go szukać? Wszędzie. Stres wpływa na całe ciało, ponieważ reakcja stresowa jest reakcją naszego organizmu na negatywne bodźce. Ciało czuje, że dzieje się coś, co mu się nie podoba, a jednocześnie wie, że nie może nic z tym zrobić. Powiedzmy, że mamy w pracy trwającą falę zwolnień,

wiemy o tym i boimy się, że może trafić i na nas, ale nie mamy na to wpływu. Nasze ciało pozostaje w takiej sytuacji w ciągłym stresie i ten stres się kumuluje. Dla naszych przodków fizyczną reakcją stresową wyzwalala obecność drapieżnika, nagły hałas, atak innego członka grupy. Ale po pewnym czasie ulegała wygaszeniu, a w opisanym przykładzie ta reakcja trwa cały czas. Może nie zawsze tak intensywnie, jak gdyby goniły nas wilki, ale za to zostaje z nami non stop. Ciało w takim trybie awaryjnym jest jak kraj w stanie wojennym. Gospodarka zamiera, a rząd

przejmuje wojsko i policja, gotowe na szybką reakcję w przypadku natrafienia na zagrożenie. Czasowo taki stan gotowości w ciele jest potrzebny, a nawet zbawienny, ale na dłuższą metę ogranicza ciało możliwości regeneracji, odbudowy, leczenia. Dobrym przykładem jest wpływ stresu na układ trawienny. W sytuacji awaryjnej krew pompowana jest do mięśni, a potrzeby żołądka schodzą na dalszy plan. Jeżeli stres przeciąga się zbyt długo, trawienie i wchłanianie pokarmu ulega zaburzeniom. W przewlekłym stresie cierpi nie tylko nasz układ nerwowy, ale pokar-

nowy i odpornościowy. Do tego dochodzi zmęczenie, permanentnie spięte mięśnie i problemy ze snem. A jeżeli nie śpimy, bo budzi nas niepokój, dodatkowo obciążamy organizm, bo sen jest wymagany do prawidłowego funkcjonowania. Bezsenność jeszcze bardziej nas wykańcza i wtedy jeszcze gorzej znosimy stres.

Ciało każdego człowieka reaguje na stres inaczej?

Tak, dużo zależy od indywidualnej odporności na stres, od genów, a nawet wychowania. Na przykład znam osoby, które w stresie spinają ramiona i barki, odczuwają ból pleców. Sama miałam taki moment w pracy, kiedy po dwóch godzinach już czułam, że właściwie powinnam iść na masaż. Ale inni zaciskają pięści, ogryzają paznokcie lub zgryzają zęby w nocy. Znam też kogoś, kto stał sobie zęby tak bardzo, że większość będzie chyba musiał wymienić. Niektórzy w stresie mają głównie problemy z zasypianiem i wybudzają się w nocy, a u pewnej grupy ludzi pojawia się też tak zwane zająkanie stresu. Wtedy na scenę wchodzi comfort foods, czyli pocieszające jedzenie: zwykle tłuste, słodkie albo bardzo słone, a ono źle wpływa na ciśnienie, cholesterol i dodatkowo obciąża już cierpiący od przewlekłego stresu organizm. Można by tak wymienić i wymienić, bo stres wychodzi z nas na milion różnych sposobów, bezpośrednio i pośrednio.

Istnieje obiegowa opinia, że potrzebujemy co najmniej dwóch tygodni urlopu, bo pierwszy tydzień jest właściwie zmarnowany, dopiero uczymy się odpoczywać, jesteśmy rozdrażnieni, zmęczeni, kłótniwi. Czy jest taki moment, kiedy organizm schodzi z wysokich obrotów?

U mnie w pracy mówi się nawet o trzech tygodniach: pierwszy tydzień to szok, że jestem na urlopie, drugi tydzień to odpoczynek, a trzeci to mentalne przygotowywanie się na powrót. Ale to bardzo indywidualne. Są osoby, które wyrobiły w sobie nawyk: ostatni e-mail przed urlopem i „Widzimy się za dwa tygodnie, nawet o was nie myślę”. Inni nieszczytnie przez pierwszy tydzień urlopu będą biegać w panice, bo nie będą wiedzieli, co ze sobą zrobić i odpoczną dopiero po paru dniach, kiedy się przyzwyczają do odpoczynku. A dla niektórych dwa tygodnie to w ogóle za mało, żeby odpocząć i potrzebowałby dłuższej przerwy. Czasami ludzie w ogóle odmawiają wybierania dni urlopowych, bo nie wyobrażają sobie siebie odpoczywającego. I kończy się na tym, że wreszcie zmuszeni są wziąć zwolnienie lekarskie, bo są tak zestresowani i przemęczeni, że kończy się na wizycie u psychiatry i po-

trzebna jest dłuższa rekonwale-scencja, czasami ze wsparciem farmakoterapii. Bardzo dużo zależy od organizmu, sytuacji indywidualnej, od tego, co nas stresuje i jak wygląda nasza praca. Inaczej będzie reagował pracownik w firmie, w której wszystko dobrze się układa, a inaczej ktoś, kto idzie na urlop i za dwa tygodnie może się okazać, że już nie pracuje.

Jest jeszcze presja idealnych wakacji. Jeśli jadę na drugi koniec świata i wydałam dużo pieniędzy, te wakacje po prostu muszą być idealne. To też może stresować?

Może. Jeżeli chcemy mieć idealne wakacje, będziemy szukać idealnych ujęć. Zrobimy milion zdjęć, których prawdopodobnie nigdy nie obejrzymy, poza tymi, które wrzucimy na Instagram. Umówmy się: kto wraca do domu i ogląda wszystkie tysiące zdjęć? Niewiele osób. Będziemy dążyć do tego, żeby zawsze wyglądać ładnie i odpowiednio entuzjastycznie. Nie będzie miejsca na to, żeby np. powiedzieć sobie „dzisiaj chodzę po górach, pocę się, średnio się czuję, ale daję sobie na to pozwolenie i po prostu chcę odpocząć.” Za to może się okazać, że skupimy się na tym, żeby zawsze być w pełnym makijażu, w modnym i drogim ubraniu. Jeśli coś będzie nieidealnie, pocujemy się z tym bardzo źle, bo nie sprostamy własnym wymaganiom i wymaganiom otoczenia. A otoczenie prędko się przyzwyczaja, że na wakacjach wyglądamy super. Więc jeśli nagle wyglądamy gorzej, jesteśmy nieuczczani, to pojawia się pytanie: co się stało? To też jest bardzo obciążające. Zresztą każde dążenie do ideału, który z natury rzeczy jest niemożliwy, wytwarza dodatkowy stres. Jeśli próbujemy zrobić coś idealnie, a nasze możliwości nie dorastają do ideału, czujemy się tylko gorzej. Potem próbujemy jeszcze bardziej idealnie się pokazać, żeby podnieść nadwątloną samoocenę, ale to tylko wpędza nas w błędne koło frustracji.

Jak więc zaplanować urlop, żeby był odpoczynkiem, regeneracją, spełnieniem naszych potrzeb, a nie tabelką zadań i listą atrakcji?

Przed wyjściem trzeba ustalić, jakim typem osoby jesteśmy. Dla jednej osoby taka tabelka może być uspokajająca, bo są ludzie, którzy bez dokładnego planu nie czują się bezpiecznie. Ale ten plan musi być przewidziany tak, żeby był czas na poprawki i zmiany. Trzeba zaakceptować, że nie zawsze wszystko wyjdzie i się uda. Są też osoby, które w ogóle nie planują, tylko jadą, jak to się mówi, na przysłowiową „pałę” i wtedy czują się najlepiej. Mój kolega pojechał w ten upalny weekend nad morze. W piątek powiedział mi: „Wymyśliłem, że w so-

botę jedziemy nad morze na jeden dzień”. Więc go pytam: „Ale to jest ileś godzin drogi? Chce się wam tak?”. A on: „To nic. Pojedziemy, posiedzimy, a jak nam się spodoba, znajdziemy jakiś nocleg, przenocujemy i wrócimy w niedzielę”. Ja bym w tej sytuacji umarła ze stresu, bo potrzebuję mieć to zaplanowane: gdzie będę mieszkać, czym dojadę, od której, jak będę spać. A on po prostu jedzie nad morze i, jeśli mu się spodoba, zostaje na noc. Jak wiadać, każdy będzie planował urlop inaczej. Najważniejsze, żeby nie planować dnia od śniadania do kolacji co do minuty, bo każdy plan w pewnym momencie się załamuje. I trzeba się z tym pogodzić.

Sama czasem mówię sobie:

„Anita, uspokój się, masz wolne, jesteś na wakacjach”, ale ciało nie słucha. Co wtedy robić?

Chyba najprostsze są ruch i ćwiczenia oddechowe. Ćwiczenia oddechowe działają na dłuższą metę, jeśli stosuje się je regularnie, ale potrafią też dość szybko wyciszyć reakcję stresową w momencie, w którym ona się pojawia. Jeżeli chodzimy, poruszamy się, ćwiczymy, stres też trochę odpuszcza, ponieważ wytracamy energię. Ciało skupia się na czymś innym niż tylko reakcja stresowa. Nasi przodkowie, kiedy coś ich goniło, zatrzymywali się i relaksowali, dopiero kiedy udało im się uciec. Wysiłek fizyczny w stresie był sygnałem dla ich ciała, że reagowali, bronili się, uciekali, a kiedy ustawał, to była dla organizmu informacja, że już są bezpieczni. Niestety, współczesność jest taka, że na stres zwykle reagujemy na siedząco, bo większość naszych stresów jest związana albo z pracą biurową, albo z siedzeniem i zamartwianiem się o coś. To nie jest naturalna dla ludzkiego ciała reakcja.

Co daje natura, czego nie da nam kanapa i telefon w rękę?

Natura przede wszystkim wycisza i uspokaja układ nerwowy. Daje inne otoczenie: zieleń, delikatne dźwięki, naturalne bodźce. W mieście jest inaczej. Wystarczy zobaczyć Warszawę nocą: tu neon, tam neon, tu żółty, tu różowy, tu samowoni tramwaj, tu trąbią samochody. Wystarczy wejść do galerii handlowej przed świętami, żeby zobaczyć, jak działa przebudzowanie. W naturze mamy mniej bodźców i organizm może się powoli wyciszyć w naturalnych dla siebie warunkach. Miasto, praca, dużo ludzi, hałas, komunikacja miejska - to jest masa bodźców, a my nie byliśmy przewidziani na takie obciążenie. Mówi się o zanieczyszczeniu światłem, o zanieczyszczeniu dźwiękiem. Mało kto może powiedzieć w Warszawie, że kiedy zgasi światło i nie ma zaciemniających rolet,

to ma w mieszkaniu ciemno i może normalnie spać. To duży problem dla układu nerwowego.

Wyobraźmy sobie pierwszy dzień urlopu. Co zrobić, żeby ciało zrozumiało, że już nie musi nigdzie biec?

Do urlopu trzeba się dobrze przygotować, tak żeby nie mieć wymówki dla: „Jeszcze coś muszę sprawdzić w pracy”. Jeżeli mamy komuś przekazać pracę, przekazujemy. Jeśli mamy przygotować automatyczną odpowiedź e-mailową, szykujemy ją. Sprawdzamy, co możemy zostawić po urlopie i wpisujemy to w harmonogramy, żeby nie było potem: „Ojej, zapomniałam sprawdzić, to przy okazji zerknę na e-mail, odpiszę na parę wiadomości, jeszcze kolega zadzwoni, bo czegoś nie wie”. Trzeba dopilnować, żeby wszystko było domknięte. A pierwszego dnia urlopu zamykamy laptopa w szufladzie. Służbową komórkę też zamykamy w szufladzie. Niektórzy dowcipnie radzą, żeby wrzucić ją do toalety, ale to jednak zbyt drastyczny środek. Upředzamy wszystkich w pracy, że jesteśmy na urlopie i stawiamy sprawę jasno, żadnych służbowych rozmów telefonicznych. Jeżeli nie mamy do czynienia z poząrem biura, a dzwoniąca osoba nie zamknęła się właśnie w tym biurze razem z ogniem, niech nie dzwoni. A wtedy najlepiej niech dzwoni na straż pożarną, a nie do nas. I szysujemy sobie coś, co zajmie naszą uwagę w relaksujący sposób. Ja mam akurat książkę, kryminał, który na urlopie próbuję czytać po włosku, bo się uczę tego języka. On świetnie skupia moją uwagę, bo nie mogę czytać go za szybko, gdyż jeszcze tak dobrze nie znam włoskiego. To daje kombinację skupienia uwagi i relaksu. Niektórzy po prostu włączają Netflix i obejrzą ulubiony serial. Po pewnym czasie to też może być męczące, bo jednak nas przebudzowuje, ale na początek urlopu warto zaryzykować i zrobić coś, co nas mocno schwyci i będzie trzymać w trybie odpoczynku, żeby nie chciało nam się koniecznie sprawdzać, co dzieje się w pracy. No i pod żadnym pozorem nie dzwonić do pracy, nie dowiadywać się, jak poszło kolegom z ważnym spotkaniem, co się dzieje, czy coś słyszczać nowego. To prosta droga do nieszczęścia.

Nie wszyscy są na urlopie. Niektórzy dopiero na niego czekają, inni w ogóle nigdzie w tym roku nie wyjadą. A odpoczywać trzeba. Jak odstresować się po zwykłym dniu pracy?

Najważniejsza jest granica. Granica między pracą a życiem prywatnym. Wiem, że to trudne. Patrząc czasami na LinkedInie, jak ludzie piszą, że work-life ba-

lance jest dla przegrywów, a prawdziwi, silni przedsiębiorcy są non stop w pracy. Nie. To ma swoją nazwę: kultura zapierdolu. Ona powoduje, że nie mamy szansy odpocząć, bo nie mamy granicy między życiem a pracą. Musimy móc powiedzieć sobie: w tym momencie jestem w pracy, a w tym momencie jestem w życiu prywatnym. Jeżeli wpuszczę pracę do życia prywatnego, a praca mnie stresuje, nie ma opcji, że bym odpoczęła. Trzeba tę granicę wykształcić. Trzeba mieć hobby, rzeczy, które zajmą nas poza pracą, zainteresowania pomagające budować tożsamość nas jako człowieka, nie pracownika. Znam osoby w wieku moich rodziców, które przez całe życie zajmowały się tylko pracą. Kiedy moi rodzice zapraszali znajomych na kawę, rozmawiali z nimi głównie o pracy, a ja zawsze byłam zdziwiona: „Jak można tyle mówić o pracy!”. A potem złapałam się na tym, że kiedy ja spotykam się z ludźmi i robię dokładnie to samo. I pomyślałam: „O nie, tak się nie będziemy bawić”. I teraz, kiedy się z kimś spotykam, rozmawiamy o wszystkim, tylko nie o życiu zawodowym. Trzeba koniecznie mieć coś, czym się żyje, kiedy nie jest się w pracy. Dosłownie: trzeba mieć coś takiego, że gdyby nas teraz zwolnili (zakładając, że nie byłibyśmy w kryzysie finansowym, mielibyśmy poduszkę i byłibyśmy finansowo bezpieczni) moglibyśmy sobie bez wahania odpowiedzieć na pytanie: kim teraz jesteśmy? Kiedy nie jestem dyrektorem, kucharzem, prezesem, taksówkarzem, kiedy nie jestem moim zawodem, to kim jestem? Co robię, kiedy nie pracuję? Bo prędzej czy później zadamy sobie to pytanie na emeryturze.

Bardzo podobało mi się w pani książce „leżenie plackiem”. Pi-sze pani, że warto wykonywać to ćwiczenie codziennie, najlepiej po pracy. Dlaczego właśnie wtedy?

Bo ono robi tę granicę, o której mówiliśmy. Wiele osób pracuje dziś zdalnie. Pandemia szybko pokazała, że można tak pracować, ale równie szybko okazało się, że wtedy granica znika. Normalnie człowiek wychodzi z pracy, wsiada do autobusu i tą granicą pomiędzy życiem zawodowym a prywatnym staje się przejazd do domu. A kiedy pracujemy zdalnie, skąd mam wiedzieć, czy jestem jeszcze w pracy, czy już w domu? Jeżeli w pracy siedzę przy laptopie, a po pracy piszę książkę też na laptopie, potrzebuję symbolicznej przerwy. Leżenie plackiem bardzo dobrze się w to wpisuje. Wychodzi z nas napięcie, oddech się uspokaja, krew trochę wolniej krąży, ciśnienie spada, zwłaszcza jeśli ktoś nas przez cały dzień irytował. Kiedy się położymy, poleżymy i poczekamy, ażzejdzie z nas napię-

cie, to w momencie, w którym wstajemy, wiemy już, że jesteśmy po drugiej stronie granicy. Po tej domowej.

W książce pokazuje pani też ślepe uliczki: używki, zajądanie stresu, zakupy, unikanie problemów, rozładowywanie emocji. Która z tych strategii najczęściej udaje odpoczynek?

U niektórych takim udawaczem paradoksalnie bywa aktywność fizyczna. Myślę, że jeżeli pójda pięć razy w tygodniu na siłownię, to się odstresują, a jednocześnie nie robią nic z tym, co ich stresuje. Ruch oczywiście pomoże do pewnego stopnia, ale jeśli sytuacja jest kiepska, a oni nie chcą z niej wyjść, to będzie tylko plaster. Są też rzeczy, które bardzo lubią udawać, że nas odstresowały. Na przykład używki. Niektórzy mówią „Wypiję sobie codziennie jedno piwko po pracy, żeby się odstresować”. To nie jest odstresowanie. To jest niestety droga do uzależnienia. Lubimy uczucie, które daje alkohol: zapominamy o problemach, schodzi napięcie mięśniowe, wyciszamy się. Tylko że to nie usuwa problemów, nie usuwa źródła stresu, nie zmniejsza go de facto. Alkohol jest neurotoksyczny, dlatego go pijemy - bo zmienia nam stan świadomości, po nim stajemy się nieco bardziej beztroscy. Ale jednocześnie szkodzi zdrowiu i do-kląda kolejne źródła stresu, bo powoli stawiamy się w sytuacji, w której nie jesteśmy w stanie odstawić tego wieczornego piwka, które ma nas odstresować. A jednocześnie jego spożycie odbija się nie tylko na nas, ale i na otoczeniu, chociażby wpływając i niszcząc relacje.

Jak odróżnić przyjemność, która naprawdę regeneruje, od tej, która tylko na chwilę znieczula?

Niektóre rzeczy można od razu przesunąć do kategorii: „na chwilę znieczula”. Narkotyki, papierosy, alkohol, tego typu używki to są znieczulacze, strzały dopaminy. Telefon, granie na komórce, doom-scrolling też można tam zaliczyć. To ma dać szybką dopaminę, ale nie działa uspokajająco ani wyciszająco. Przy całej reszcie warto pytać: ile tego jest i jaką funkcję pełni. Weźmy aktywność fizyczną. Znam osoby, które biegają półmaratony albo maratony, bo lubią biegać, trenować, kochają być w ruchu i w pewnym momencie myślą: „To teraz przebiegnę maraton”. Super! Ale znam też osoby, które mówią: „Przebiegłam dziesięć maratonów i jeszcze muszę kolejny. Wstaję o piątej, przebiegnę parę kilometrów, bo muszę trenować, potem czas do pracy, po pracy znowu muszę pobiegać, potem siłownia, potem jeszcze trening rozciągający”. A rodzina gdzie? A odpoczynek gdzie? A czas spędzany w ciszy na autorefleksji? „Nie, nie, ja

muszę kolejny maraton”. I wtedy to jest ucieczka. Jeżeli nie możemy bez czegoś żyć, to znak, że to jest jakiś rodzaj uzależnienia i że maskuje nam inne problemy.

Po czym poznamy, że wracając z urlopu, naprawdę odpoczęliśmy? Że to nie był tylko odpoczynek w relacji na Instagramie, ale że czujemy go fizycznie w ciele?

Po luźniejszych mięśniach, poczuciu spokoju, po tym, że rozbiegane myśli nie są wszędzie, nie zalewają nas, zwłaszcza kiedy kładziemy się spać przed pracą ostatniego dnia urlopu. Jeśli na początku byliśmy nerwowi, drażliwi, łatwo się kłóciliśmy, a teraz jesteśmy bardziej wyluzowani i cierpliwi, to też jest znak. Nie wystarczy już pokiwać nam paluszkami, żebyśmy zaraz na kogoś nakrzydzeli. Nie ma też takiej paniki, że wracamy do pracy. Chociaż to nie zawsze jest oznaka tego, czy się zrelaksowaliśmy, bo możemy przez dwa tygodnie świetnie odpocząć, ale jeśli wracamy do toksycznego środowiska pracy, cały ten relaks pójdzie na marne, jeśli tej pracy nie zmienimy. Jest coś takiego jak syndrom niedzielnego wieczoru: w niedzielę wieczorem człowiek już czuje, że będzie źle, że już go napęlnia lękiem nadchodzący poniedziałek. Więc jeśli wracając do pracy czuję, że jest dobrze, że mam naładowaną baterię, że jestem spokojna, silna, że nie mam bięganiny myśli, to znaczy, że odpoczęłam. Ale też, że mam dobre miejsce, do którego wracam.

CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Joanna Zaręba
Coach psychologiczny, autorka książek, w tym „Jak się odstresować”, która ukazała się w lipcu nakładem Wydawnictwa RM.



FORT TRUMP W POLSCE. CZY WARTO INWESTOWAĆ?

W sprawach bezpieczeństwa są symbole, które znaczą więcej niż niejedna długa deklaracja. Amerykańska baza w Polsce należy właśnie do tej kategorii. To nie jest tylko kwestia kilku tysięcy żołnierzy, betonu, magazynów, lotnisk, koszar i sprzętu wojskowego. To przede wszystkim polityczny komunikat wysłany do Moskwy, do sojuszników w NATO i do samych Polaków: Polska nie jest samotnym posterunkiem na wschodniej flance. Polska jest miejscem, którego bezpieczeństwo zostało wpisane w realną obecność największej armii świata.

Lukasz Żygadło

Dlatego słowa Marcina Przydacza o „zielonym świetle” dla stałej obecności wojsk USA w Polsce są ważne. Szef Biura Polityki Międzynarodowej Kancelarii Prezydenta RP, po rozmowie z sekretarzem stanu USA Marco Rubio, przekazał, że Białe Dom popiera zmianę charakteru amerykańskiej obecności w Polsce. Jednocześnie zaznaczył, że wstrzymana rotacja brygady pancerniej prawdopodobnie nie zostanie po prostu przywrócona w dawnej formule. I właśnie tu zaczyna się najciekawszy fragment tej historii. Bo nie chodzi już tylko o to, ile żołnierzy przypłynie w najbliższym transporcie. Chodzi o to, czy Polska przechodzi z modelu tymczasowej obecności do modelu trwałego zakotwiczenia wojsk USA na swoim terytorium.

To różnica zasadnicza. Rotacja oznacza, że żołnierze przyjeżdżają i wyjeżdżają, a obecność ma charakter okresowy. Stała baza oznacza coś znacznie mocniejszego: planowanie na lata, inwestycje w infrastrukturę, rodzaj strategicznego zobowiązania. Wojsko, które tylko rotuje, jest sygnałem wsparcia. Wojsko, które zostaje na stałe, jest elementem architektury bezpieczeństwa. A w tej części Europy architektura bezpieczeństwa nie jest akademickim pojęciem. To sprawa życia, granic, odstraszania i realnych kalkulacji Kremla.

Rosja rozumie język siły dużo lepiej niż język intencji. Można przyjmować kolejne deklaracje, pisać wspólne komunikaty i zapewniać o solidarności. To wszystko ma znaczenie. Ale prawdziwą wagę ma dopiero obecność wojskowa. Jeśli na terytorium Polski stacjonują amerykańscy żołnierze, każde potencjalne uderzenie w Polskę oznaczałoby nie tylko atak na państwo NATO, ale również bezpośrednie ryzyko konfron-

tacji z USA. To właśnie jest sedno odstraszania. Nie polega ono na tym, że ktoś chce wojny. Polega na tym, żeby przeciwnik uznał, że wojna się nie opłaca.

W tym sensie Fort Trump, niezależnie od tego, jaką ostatecznie przyjmie nazwę i formę, jest czymś więcej niż politycznym hasłem. To koncepcja zakotwiczenia Ameryki w Polsce na stałe. Krytycy mogą mówić, że nazwa była efektywna, może nawet zbyt efektywna. Ale za samą ideą stoi bardzo trzeźwe myślenie: im więcej realnej obecności USA w Polsce, tym trudniej traktować nasz region jako strefę niepewności. A historia uczy, że Polska najgorzej wychodziła na sytuacjach, w których jej bezpieczeństwo było zależne od cudzych obietnic, ale bez cudzej obecności.

Oczywiście nie można udawać, że decyzje Waszyngtonu są wyłącznie gestem sympatii. Amerykanie nie budują baz dlatego, że lubią polską gościnność, bigos i wspólne zdjęcia polityków. Robią to wtedy, gdy widzą własny interes strategiczny. Polska leży tam, gdzie dziś przebiega najważniejsza linia napięcia w Europie. Jest krajem frontowym wobec rosyjskiej agresji, państwem o rosnących wydatkach obronnych i jednym z tych sojuszników, którzy nie muszą być co roku przekonywani, że armia kosztuje. Jeśli sekretarz stanu USA określa Polskę jako „modelowego sojusznika”, to nie jest tylko komplement. To informacja, że Warszawa spełnia warunki, które w amerykańskiej polityce mają znaczenie: płaci, inwestuje, kupuje sprzęt, traktuje bezpieczeństwo poważnie.

I właśnie dlatego ta sprawa powinna być czytana w Polsce bardzo spokojnie, bez partyjnego zacietrzewienia. Stała obecność wojsk USA nie jest sukcesem jednej partii ani jednego obozu. To polski interes



W tej kwestii nie ma wątpliwości: stała obecność wojsk USA w Polsce to jeden z najważniejszych elementów naszego bezpieczeństwa.

państwowy, który dojrzewał przez lata. Kolejne rządy wzmacniały relacje z USA, kupowały amerykański sprzęt, zabiegały o obecność wojskową i budowały argument, że Polska nie jest pasażerem na gapę w NATO. Dziś ten argument procentuje. Jeśli Warszawa może rozmawiać z Waszyngtonem o stałej bazie, to dlatego, że Polska konsekwentnie podnosiła swoje znaczenie militarne i polityczne.

Nie znaczy to jednak, że wszystko jest proste. Wstrzymanie rotacji brygady pancerniej pokazało, że amerykańska polityka bywa zmienna, a komunikacja z Waszyngtonem nie zawsze jest czytelna. To był sygnał ostrzegawczy. Polska nie może budować bezpieczeństwa wyłącznie na założeniu, że każdy kolejny prezydent USA będzie miał identyczne podejście do Europy. Dlatego stała obecność wojsk USA jest tak ważna. Im bardziej obecność jest trwała, infrastrukturalna i wpisana w plany wojskowe, tym trudniej ją odwrócić jedną decyzją administracyjną. Baza to nie tylko żołnierze. To inte-

resy, logistyka, sprzęt, kontrakty, rodziny, plany operacyjne i polityczna cena wycofania się.

Dla Polski znaczenie takiej bazy jest wielowymiarowe. Po pierwsze, wzmacnia odstraszanie. Po drugie, poprawia zdolność szybkiego reagowania w razie kryzysu. Po trzecie, zwiększa interoperacyjność, czyli zdolność polskiej armii do działania razem z Amerykanami. Po czwarte, wzmacnia pozycję Polski w NATO. Państwo, na którego terytorium znajduje się istotna infrastruktura sojusznicza, staje się ważniejszym punktem na mapie strategicznej. Nie tylko prosi o bezpieczeństwo, ale samo staje się jego częścią.

Jest też wymiar psychologiczny. Polacy od wieków wiedzą, czym jest życie między większymi siłami. W naszej historii aż za często słyszeliśmy słowa wsparcia, za którymi nie nadążały realne działania. Dlatego obecność wojsk USA ma znaczenie nie tylko wojskowe, ale również społeczne. Daje poczucie, że gwarancje bezpieczeństwa nie są abstrakcyjnym

zapisem w traktacie, lecz mają konkretną postać: żołnierza, bazy, sprzętu, ćwiczeń i wspólnego dowodzenia.

Nie wolno jednak mylić obecności Amerykanów z zastępstwem dla własnej armii. To byłby poważny błąd. Baza USA w Polsce jest wzmacnianiem bezpieczeństwa, ale nie zwalnia nas z odpowiedzialności za własne państwo. Wręcz przeciwnie. Amerykanie traktują poważnie tych sojuszników, którzy sami traktują siebie poważnie. Jeśli Polska chce mieć stałą obecność wojsk USA, musi dalej inwestować w swoje wojsko, obronę powietrzną, logistykę, cyberbezpieczeństwo, przemysł zbrojeniowy i rezerwy. Sojusz działa najlepiej wtedy, gdy nie jest relacją opiekuna i podopiecznego, lecz współpracą państw, które wiedzą, czego chcą.

W tym kontekście relacje prezydentów Karola Nawrockiego i Donalda Trumpa mogą mieć znaczenie, ale nie powinny zasłaniać istoty sprawy. Osobiste kontakty pomagają w polityce, czasem otwierają drzwi, przyspieszają decyzje,

nadają sprawom impet. Ale trwała baza nie może opierać się wyłącznie na dobrych relacjach dwóch przywódców. Musi być osadzona w instytucjach, umowach i wspólnych interesach. Dopiero wtedy przetrwa zmiany wyborcze, kryzysy i polityczne turbulencje po obu stronach Atlantyku.

Dlatego dzisiejsze „zielone światło” należy traktować jako szansę, ale nie jako koniec pracy. Polska powinna teraz zabiegać o jak najbardziej konkretny kształt tej obecności: jakie jednostki, jaka infrastruktura, jakie dowództwo, jakie magazyny sprzętu, jakie inwestycje, jakie terminy. W bezpieczeństwie diabeł tkwi nie w deklaracjach, lecz w szczegółach. Sama zapowiedź jest ważna, ale dopiero konkretne decyzje wojskowe i finansowe pokażą, czy mówimy o przełomie, czy o politycznym sygnale.

Mimo tych zastrzeżeń kierunek jest dobry. Stała obecność wojsk USA w Polsce, a w przyszłości realny Fort Trump czy jego odpowiednik pod inną nazwą, to jeden z najważniejszych projektów bezpieczeństwa dla naszego państwa. Nie dlatego, że Ameryka rozwiąże za nas wszystkie problemy. Nie dlatego, że baza jest magiczną tarczą. Ale dlatego, że w świecie, w którym Rosja rozumie przede wszystkim siłę, obecność USA nad Wisłą zmienia kalkulację ryzyka.

Polska nie potrzebuje dziś symbolicznego poklepania po ramieniu. Potrzebuje twardych gwarancji, infrastruktury, żołnierzy i zdolności odstraszania. Jeśli stała baza amerykańska przybliży nas do tego celu, warto o nią zabiegać konsekwentnie, ponad partyjnymi podziałami. Bo bezpieczeństwo nie jest dekoracją polityki. Jest jej fundamentem. A fundament, jak wiadomo, najlepiej budować zanim przyjdzie burza. ©©

NIE ZAMIERZAM WYLOGOWAĆ SIĘ Z ŻYCIA

12 października to dzień, który zmienił wszystko. W koszmarnym wypadku na trasie Rajdu Nyskiego zginął kierowca Artur Sękowski, a jego pilot, Maciej Krzysik, cudem przeżył, tracąc obie dłonie. Ponad osiem miesięcy później opublikował w sieci poruszające nagranie, pokazując nową, bioniczną protezę. Nazwał ją „game changerem”. Nam opowiada o bolesnym zderzeniu z technologią, morderczym treningu i o tym, dlaczego wraca na miejsce tragedii.

Anna Gryglas

Panie Maćku, wrzucił Pan do sieci nagranie z nową, bioniczną protezą. Wszyscy zobaczyli niesamowity przełom, a Pan napisał krótko: „game changer”. Co tak naprawdę czuje facet, który po ośmiu miesiącach bezsilności patrzy na swoje nowe dłonie? Jaka była ta pierwsza, najgłębsza myśl?

Maciej Krzysik: Może panią zaskoczę, ale pierwsze, co poczułem, to był zawód. Totalny zawód. To nie było tak kolorowe, jak mogłoby się wydawać z boku i jak sam sobie wyobrażałem. Nagle uświadamiasz sobie, że to jest coś sztucznego, całkowicie obcego na Twojej ręce. Pojawia się myśl: jak ja mam z tym w ogóle funkcjonować? Dziś mam tę protezę od dwóch tygodni. I tak, to jest absolutny game changer, bo dzięki niej jestem w stanie zrobić wokół siebie cokolwiek. Ale to nie jest magiczne „wow”. To urządzenie ma mnóstwo ograniczeń. Wszystkiego, od najprostszych rzeczy, muszę uczyć się od zera.

Ten pierwszy zawód wynikał z tego, że ta mechaniczna dłoń po prostu nie słuchała rozkazów z głowy?

Dokładnie, chodzi o funkcjonalność. Wygląd nie ma znaczenia. Chodzi o to, że to nie jest moja naturalna dłoń, którą ruszam bezwiednie. Ograniczenia są gigantyczne. Żeby je ominąć, muszę kombinować: odpowiednio ułożyć nadgarstek, skompenzować brak dłoni ruchem barku, idealnie ustawić całe ciało. Ja tego jeszcze nie potrafię. Proszę mi uwierzyć, że dzisiaj zjedzenie jakiegokolwiek posiłku to dla mnie ogromna trudność. Ale najważniejsze jest to, że w ogóle jest to możliwe. To jest mój kosmiczny postęp.

Pamięta Pan ten pierwszy moment? Co było tą pierwszą

rzeczą, którą udało się fizycznie chwycić?

Uczyłem się łapać butelkę. Zwykłą plastikową butelkę. Chodziło o to, żeby w ogóle wyczuć przedmiot, nie upuścić ich, nie zgnieść. Potem próby samodzielnego picia, zjedzenia zwykłego hot-doga. Ta technologia jest skomplikowana. Proteza ma masę ustawień, szybkości działania i siły nacisku, którą muszę idealnie dozować w zależności od tego, co trzymam. Moja sytuacja jest trudniejsza, bo na razie mam tylko jedną rękę. Docelowo, gdy będę miał obie, jedna będzie zaprogramowana na silny chwyt do większych rzeczy, a druga na słabszy, bardziej precyzyjny, do małych przedmiotów.

To fascynujące, jak to w ogóle działa. Jak to się dzieje, że ta maszyna wie, co Pan chce zrobić?

W leju protezy, na moim przedramieniu, są umieszczone elektrody. Dotykają moich mięśni – prostowników i zgi-

naczy. Fizycznie moich dłoni nie ma, ale w głowie wciąż mam ten odruch. Jestem w stanie ruszać nieistniejącym nadgarstkiem, otwierać go i zamykać. Mięśnie przedramienia wtedy pracują, elektrody czytują te impulsy nerwowe i natychmiast zamykają lub otwierają bioniczną dłoń. Najtrudniejsza jest psychika. Muszę mieć z tyłu głowy przez cały czas, że to nie jest naturalny ruch. To jest ciągła, świadoma praca nad wysłaniem impulsów: zamknij nadgarstek, otwórz nadgarstek. Do tego mam do dyspozycji trzy grupy po pięć różnych chwytów, które konfiguruję pod siebie.

Widziałam na filmie, jak tę protezę napisał Pan na kartce słowo „dziękuję”. Dla kogoś, kto stracił dłonie, to musiało być potwornie trudne, wręcz chirurgiczne zadanie.

Było trudne z jeszcze jednego powodu, jestem praworęczny, a protezę mam na lewej ręce. Nie dość, że walczę z ma-

szyną, to jeszcze uczę się pisać lewą ręką.

Jest Pan człowiekiem rajdów, a tam liczy się bezwzględny upór, sekundy, ułamki milimetrów. Czy ten rajdowy charakter pomaga Panu przetrwać tę żmudną i monotonną robotę na rehabilitacji?

Jestem potwornie upartym człowiekiem, moja rodzina mogłaby to najlepiej i najgłośniej potwierdzić. Ten upór to w tej chwili moja największa broń. To on pcha mnie do przodu, żebym wywalczył sobie jako taką samodzielność. Nie ma innej drogi.

Ta proteza kosztuje kosmiczne pieniądze. Ponad 800 tysięcy złotych zebrali dla Pana ludzie w internecie. Kiedy patrzy Pan na te bioniczne dłonie, czuje Pan za sobą ten wielki tłum ludzkich serc?

Gdyby nie ci wszyscy ludzie, którzy stanęli za mną murem, tej protezy po prostu by nie było. Dlatego za każdym razem składam wielkie ukłony w ich stronę.

Dla mnie powrót do normalnego życia to jest długi wdzięczności i hołd dla nich wszystkich. Najłatwiej byłoby w mojej sytuacji zamknąć się w czterech ścianach, wylogować się z życia, bo jestem po amputacjach i nic sam nie zrobię. Ja wybrałem walkę. Chcę żyć normalnie. Czasem za to obrywam, ale się nie poddaję, ale mam jedną prostą zasadę: co nas nie zabije, to nas wzmocni. Idę przed siebie.

Na razie to lewa dłoń. Co z prawą ręką? Kiedy nastąpi ten moment, że poczuje Pan pełną niezależność?

W przypadku prawej ręki muszę poczekać. Mam tam głębokie blizny na ramieniu i przedramieniu po oparzeniach z wypadku. One muszą odpowiednio dojrzeć, żeby skóra wytrzymała nacisk leja protezowego. Stawiam, że minie od trzech do sześciu miesięcy, zanim będziemy mogli w ogóle podjąć jakiekolwiek działania z drugą protezą.

Minęło osiem miesięcy. Czy po takim czasie, mając już w głowie ten cały dystans, zmieniło się Pana spojrzenie na tamten tragiczny dzień?

Ten 12 października podzielił moje życie grubą kreską na „przed” i „po”. Ten dzień całkowicie mnie zmienił. Prokuratura w Prudniku wciąż prowadzi śledztwo, bada przyczyny, powołano biegłych. Nie znam jeszcze ich ustaleń, będę się kontaktował z prokuratorem, bo jako poszkodowany mam do tego prawo.

Ludzie zauważyli, że regularnie wraca Pan na miejsce tego wypadku. Dlaczego? Nie boi się Pan, że te demony wrócą?

Nie analizuję tego na miejscu, bo chyba bym zwariował, gdybym ciągle do tego wracał w ten sposób. To miejsce jest

dla mnie szczególne, potwornie bolesne, bo przewróciło mój świat do góry nogami. Ale wracam tam z jednego, najważniejszego powodu. Tam zginął mój bardzo dobry kolega, Artur. Jeżdżę tam, żeby oddać mu hołd. Będę się tam pojawiał zawsze.

Ostatnio pojawił się Pan na sesji rady powiatu. Wielu odebrało to jako sygnał: „Maciek wraca do gry, wraca do pracy”. To prawda?

Nie, absolutnie nie. To nie był żaden powrót do obowiązków zawodowych, nie biorę udziału w takich rzeczach. Moja obecność na sesji absolutoryjnej miała zupełnie inny cel. Zrobiłem to dla własnej psychiki. Gdyby tak aktywny człowiek jak ja przed wypadkiem miał cały czas siedzieć bezczynnie w domu, to można po prostu oszaleć. To była moja osobista rehabilitacja psychologiczna.

Wokół Pana osoby pojawiły się ostatnio zarzuty dotyczących prowadzenia samochodu, a Pan wydał oświadczenie.

Nie zamierzam komentować tej sprawy w mediach. Mogę jedynie zapewnić, że wszystko, co robię, jest w stu procentach realizowane zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

To na koniec: przed Panem tydzień godzin powtórzeń, ćwiczeń, potu i nerwów. Rajdowiec w Panu wierzy w ostateczne zwycięstwo?

To jest jak nauka gry na instrumencie albo pierwsza jazda na rowerze. Na początku nic nie wychodzi, wszystko leci z rąk, człowiek się wścieka. Ale poprzez morderczy trening dochodzi się do perfekcji. Głęboko wierzę, że w moim przypadku będzie dokładnie tak samo. Prędzej czy później opanuję te dłonie perfekcyjnie. ©



FOT. ANNA GRYGŁAS

Maciej Krzysik ma świadomość, że przed nim długa droga nauki optymalnego wykorzystywania możliwości bionicznej protezy, która ma zastąpić utraconą dłoń.

Są aktorami jednej roli, która przyniosła im wielką popularność. Potem bywało różnie. Część zrezygnowała z aktorstwa, inni nie doczekali się kolejnych propozycji. Co ciekawe, aktorami jednej roli są najczęściej kobiety.

Anna Gronczevska

GWIAZDY, KTÓRE OLŚNIŁY WSZYSTKICH, ALE ROZBŁYSŁY TYLKO RAZ

Daleko od szosy” to jeden z najpopularniejszych polskich seriali. Anię, wielką miłość, a potem żonę Leszka Góreckiego, zagrała łódzianka Irena Szewczyk. Gdy dostała tę propozycję, miała 29 lat, a rok wcześniej skończyła łódzką Szkołę Filmową. „Daleko od szosy” nie było jej filmowym debiutem. Oglądaliśmy ją między innymi w „Rzeczpospolitej Babskiej” czy „Milionie za Laure”. Do „Daleko od szosy” trafiła przez zdjęcia próbne.

- Cieszyłam się, że to serial - opowiadała w latach siedemdziesiątych „Dziennikowi Łódzkiemu” Irena Szewczyk. - Ale nie zastanowiłam się nad tym, że po pierwszym, drugim odcinku przyjdzie trzeci, szósty. W ciągu jednego dnia będę grać maturzystkę i matkę. Trzeba było się szybko przeistaczać. Dla mnie wszystko działo się w ciągu kilku miesięcy, od stycznia do lipca. Najbardziej bałam się trzeciego odcinka. Był to moment, w którym zaczynałam konkurować z Bronką, do niej widzowie się już przyzwyczaili.

Dwa śluby Ani

Irena Szewczyk, która była wtedy aktorką łódzkiego Teatru Nowego, mówiła że przenosiła wiele zachowań ze swego prywatnego życia do życia Ani, i odwrotnie.

- Mój prywatny ślub odbył się na tydzień przed filmowym - zdradzała. - W filmie dostaję pierścionek od ojca, we własnym - od teściowej.

Ciekawie, tą teściową była nieżyjąca już Krystyna Bobrowska, zasłużona dla łódzkiej kultury, wieloletnia prezes Towarzystwa Przyjaciół Łodzi.

Irena Szewczyk przyznawała „Dziennikowi Łódzkiemu”, że prywatnie nie jest tak dalekosiężna jak jej bohaterka.

- Boję się tego co będzie za tydzień, miesiąc, a Ania jest dzielna - wyjaśniała. - Podejmuje niełatwą decyzję, choć wie, że może liczyć tylko na siebie i Leszka.



Maryna, dziewczyna Janosika, była pierwszą poważną rolą Ewy Lemańskiej, a zarazem ostatnią. Po roli Maryny nie dostała w zasadzie żadnej satysfakcjonującej propozycji. Grała jeszcze w warszawskich teatrach. W 1980 roku wyjechała z Polski



Jolanta Żółkowska i Krzysztof Kofbasiuk byli parą nie tylko na planie serialu „Dom”. Basia Lawinówna była pierwszą i ostatnią głośną rolą filmową aktorki

Rola Ani przyniosła jej wielką popularność.

- Miła pani w sklepie z gospodarstwem domowym obiecała odłożyć mi komplet zagranicznych garnków, gdy jej powiem jak skończy się serial - mówiła „Dziennikowi” Irena Szewczyk.

W 1978 roku wyjechała z Łodzi. Zaczęła grać w warszawskich teatrach, ale w 1984 roku powróciła do rodzinnego miasta i Teatru Nowego. W 1994 roku pożegnała się z aktorstwem. Wyszła drugi raz za mąż. Skończyła pedagogikę na Uniwersytecie Łódzkim. Obroniła doktorat, zrobiła habilitację. Dziś jest profesorem nadzwyczajnym łódzkiej uczelni. Dr hab. Irena Szewczyk-Kowalewska wykładała na wydziale Pedagogiki Przeszkolnej i Wczesnoszkolnej Uniwersytetu Łódzkiego.

Nel wybiera muzykę

Aktorskiej kariery nie zrobiła też Monika Rosca, pamiętna Nel z pierwszej wersji „W pustyni i w puszczy”. Kiedy ogłoszono casting do tego filmu, zgłosiło się 10 tysięcy dziewczynek. Nel została 8-letnia Monika Rosca z Łodzi. Jak potem pokazało życie, „W pustyni i w puszczy” było pierwszym i ostatnim filmem, w którym zagrała. W jej życiu film przeżył z muzyką.

Urodzona w Łodzi w 1961 roku Monika pochodzi z polsko-rumuńskiej rodziny. Nazwisko Rosca zawdzięcza swemu tacie Feliksowi, który pochodził z Rumunii. Pewnie nigdy nie pojawiłaby się na planie „W pustyni i w puszczy”, gdyby nie dyrektor szkoły muzycznej, do której chodziła. To on podsunął kandydaturę Moniki filmowcom. Tak dziewczynka pojawiła się na zdjęciach próbnych, przechodząc kolejne eliminacje, by w końcu zapadła decyzja, że zagra Nel. Monika Rosca wspominała po latach, że zdjęcia próbne trwały pół roku.

- Często jeździliśmy z mamą z Łodzi do Warszawy, mieszkaliśmy w hotelu, to była dla mnie niezapomniana przygoda - opowiadała Monika Rosca. - Początkowo zakła-

dano, że Nel będzie nieco starsza, ale w końcu wybrano właśnie mnie. Tak samo Tomek Mędrzak grający Stasia podobał się od razu producentom, którzy stwierdzili, że wyjątkowo dobrana z nas para.

Monika Rosca wspomina „W pustyni i w puszczy” jako niezapomnianą przygodę.

- Dzięki doświadczeniom z planu, nieźle się zahartowałam - śmieje się dziś Monika, wspominając filmową przygodę. - Kiedy ma się 9 lat i trzeba jeździć na koniu, słoniem czy wielbłądzie, długi czas siedzieć na drzewie, znosić upał lub kapać w zimnej wodzie, to ma się już odporność na całe życie!

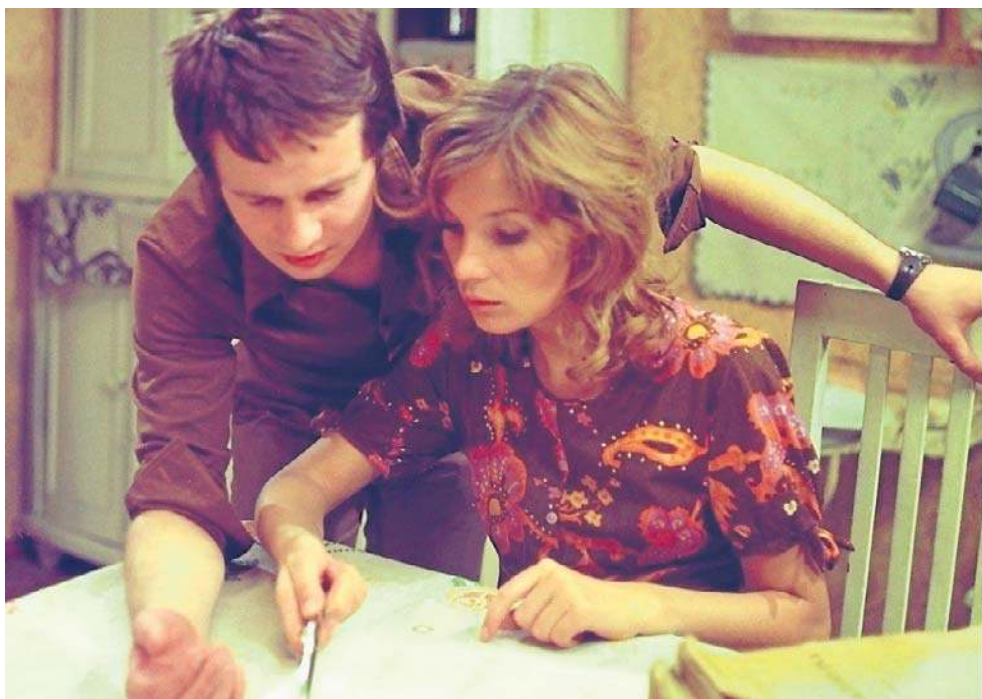
„W pustyni i w puszczy” przyniosło ogromną popularność Monice Rosce i Tomaszowi Mędrzakowi. Monika przyznawała, że ona i Tomek w ciągu zaledwie kilku dni stali się gwiazdami.

- Ludzie nie dawali nam spokojnie przejść na ulicy, prosili o autografy - wspominała. - Dniami i nocami stukali do drzwi naszych mieszkań, a telefon dzwonił niemal non stop.

Monika Rosca została pianistką. Pierwszy raz koncertowała mając 13 lat, trzy lata później zdobyła nagrodę publiczności na konkursie we Włoszech. Z wyróżnieniem skończyła łódzką Akademię Muzyczną. Została adiunktem u nieżyjącego już prof. Tadeusza Chmielewskiego. Dostała stypendium towarzystwa im. Fryderyka Chopina. Wydała płyty z nagraniami utworów Bacha, Mozarta i Beethovena. Dziś, tak jak Tomasz Mędrzak, mieszka w Warszawie, wiele koncentruje. Między innymi kilka lat była na kontrakcie w Japonii. Po latach razem z Tomaszem Mędrzakiem odwiedzili Egipt, miejsce gdzie kręcono „W pustyni i w puszczy”.

Dziewczyna Janosika

Któż nie pamięta Maryny, dziewczyny Janosika? Grała ją Ewa Lemańska, wtedy jedna z najpiękniejszych polskich aktorek. Urodziła się w 1949 roku w Łodzi, tu skończyła Szkołę Filmową. Maryna była jej pierwszą



FOT. FILM POLSKI

Irena Szewczyk po roli w „Daleko od szosy” nie zrobiła kariery aktorskiej

poważną rolę, a zarazem ostatnią. Przypomnijmy, że przystojnego Janosika grał Marek Perepeczko. Uchodzili za idealną parę, plotkowano, że na planie zbliżyli się do siebie, ale Ewa Lemańska zapewniała, że nic takiego nie miało miejsca.

- Marek był przyjacielem mojego męża, bronił mnie przed pomysłami innych panów - wyjaśniała w „Pytaniu na śniadanie”. - To była porządna przyjaźń.

Po roli Maryny nie dostała w zasadzie żadnej poważnej propozycji. Grała wtedy głównie w warszawskich teatrach, a w 1980 roku zdecydowała się wyjechać z Polski. Wtedy też rozwiódła się z pierwszym mężem Cezarym Kaplińskim.

Najpierw mieszkała we Francji, potem wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Zaczęła pracować jako modelka. Nie znała dobrze angielskiego, więc nie mogła powrócić do aktorstwa. Pozostała jej rola statystki. W USA wyszła drugi raz za mąż za Olgierda Roycewicza. Zostali rodzicami dwóch synów: Alexa i Briana, obaj zajmują się grafiką komputerową. Związek z Olgierdem rozpadł się po 14 latach. Ewa Lemańska po raz trzeci wyszła za mąż za Anglika Jamesa Rooneya, ale i to małżeństwo się rozpadło.

W 1998 roku mieszkająca na Florydzie aktorka dowiedziała się, że jest chora na raka. Na szczęście udało się jej pokonać nowotwór piersi. Po kilku latach nastąpił nawrót choroby. U Ewy Lemańskiej stwierdzono guza w mózgu, a także czerniaka na palcu u nogi. Palec trzeba było amputować.

- Na szczęście nie mam żadnych przerzutów, a węzły chłonne są wolne od komórek nowotworowych - mówiła dziennikarzom podczas pobytu w Polsce. - Mimo to cały czas jestem pod opieką onkologiczną. Znów wygrałam z rakiem, ale już myślałam, że będę musiała się zbierać na tamten świat.

Pewnie pod wpływem tych przeżyć aktorka skończyła szkołę pielęgniarstwa, została opiekunką medyczną. Dziś Ewa Lemańska jest na emeryturze i dalej mieszka na Florydzie.

Danusia i Krzyżacy

Dla Grażyny Staniszewskiej i Urszuli Modrzyńskiej „Krzyżacy” byli pierwszym wielkim i tak naprawdę ostatnim w karierze. Zagrały jego główne bohaterki - Danusię i Jagienkę.

Grażyna Staniszewska pochodziła z Łodzi, urodziła się tu 23 lipca 1936 roku, w tym roku obchodziłaby 90. urodziny. Miała 24 lata, gdy Aleksander Ford zaproponował jej rolę Danusi Jurandówny. Reżyserowi zależało, by wielką miłość Zbyszka z Bogdańca zagrała piękna, ale nieznana aktorka. Wybrał Grażynę Staniszewską.

- Danusia musiała mieć jakąś twarz, czyjaś sylwetkę - mówiła potem w wywiadzie aktorka. - Użytych jej swojej i na tym właściwie kończył się mój aktorski wkład. Ford niczego nie narzucał, odzywał się tylko, gdy był z czegoś niezadowolony.

Tłumy Polaków poszły do kina na „Krzyżaków”, ale aktorka nie otrzymywała propozycji filmowych. Podobny los spotkał innych aktorów, mówiło się o „kłatwie” ciąży nad filmem. Jeszcze w 1989 roku zagrała w „Lawie” Tadeusza Konwickiego i zakończyła swoją aktorską przygodę.

- Najbliższe są mi role żony, matki, babci i widza, bo jestem z gatunku tak zwanych kur domowych - mówiła przed laty Grażyna Staniszewska. - Poza tym... nie ma na mnie zapotrzebowania. Zamiast więc grać drugie skrzypce lub zadowalać się byle czym, wolę zostać w domu.

Była już wtedy żoną profesora Wojciecha Noszczyka, znanego chirurga. Urodziło się im dwoje dzieci: Bartłomiej i Maria. Oboje zostali lekarzami. Syn specjalizuje się w chirurgii plastycznej,

a córka jest dermatologiem. Grażyna Staniszewska zmarła w 2018 roku w Warszawie.

Tragiczna historia Jagienki

Kariery nie zrobiła też Urszula Modrzyńska, która w „Krzyżakach” zagrała Jagienkę. Urodziła się w 1928 roku we wsi Srebniki, w województwie kujawsko-pomorskim. Jej starsza o 10 lat siostra Helena wygrała jeszcze przed wojną konkurs piękności „Tygodnika Filmowego” i została żoną znanego aktora Tadeusza Fijewskiego. To właśnie Tadeusz namówił Urszulę, by została aktorką. Nie kończyła szkoły teatralnej, zdała eksternistyczny egzamin aktorski. Grała w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Toruniu, poznańskim Teatrze Nowym. W Poznaniu zagrała w „Mieszczanach” Maksyma Gorkiego. Jej partnerem był młody aktor Zbigniew Józefowicz. Już jako małżeństwo wyjechali do Łodzi i tu osiedli. Zaczęli występować w Teatrze im. Jaracza. Małżeństwo doczekało się syna Stasia.

- Muszę sama zajmować się domem, bo o dobrą gospozię w Łodzi jest równie trudno jak wszędzie w Polsce - mówiła aktorka w wywiadzie dla „Filmu”. - Sama gotuję, palę w piecu.

Urszula Modrzyńska miała 31 lat, gdy w 1959 roku Aleksander Ford zaproponował jej rolę Jagienki w „Krzyżakach”. Był to dla niej trudny czas, bo na trzy miesiące wyjechała z Łodzi na plan „Krzyżaków”. Tęskniła za synem.

- Długo nie przyjmę nowej oferty! - mówiła po zakończeniu zdjęć.

Niestety, niedługo po premierze „Krzyżaków” Urszula Modrzyńska poważnie zachorowała.

- Wydawało się, że świat legł u jej stóp, lecz, jak to się często zdarza w aktorskim życiu, olbrzymia popularność obróciła się przeciw niej - przekonywał



FOT. ENCYKLOPEDIA TEATRU POLSKIEGO

Grażyna Staniszewska po roli Danusi w Krzyżakach nie dostała dobrych propozycji



FOT. FILM POLSKI

Monika Rosca pożegnała się z filmem po roli Nel, zrobiła za to karierę jako pianistka

w wywiadzie dla „Dziennika Łódzkiego” jej mąż Zbigniew Józefowicz. - Leczenie trwało trzy miesiące. Reżyser Kazimierz Dejmek zaprosił ją do udziału w „Trzech siostrach”, które reżyserował w łódzkim Teatrze Nowym. Dejmek jednak na tyle ceniał Urszulę, że przesunął premierę spektaklu na kolejny sezon. W tym czasie odwrócił się od niej film.

Nie wiadomo na co zachorowała aktorka. Rodzina tego nie podała. Przez 24 lata żoną troskliwie opiekował się Zbigniew Józefowicz. Urszula Modrzyńska miała problemy z pamięcią, żyła w swoim świecie. W 1986 roku oficjalnie zrezygnowała z aktorstwa. Zmarła w 2010 roku.

Basia Lawinówna

Aktorką jednej roli można nazwać Jolantę Żółkowską, niezapomnianą Basię Lawinównę z serialu „Dom”. Urodziła się w 1955 roku w Siedlcach. Po maturze poszła w ślady swo-

jej starszej o pięć lat siostry Jolanny. Po studiach w PWST w Warszawie dostała angaż do warszawskiego Teatru Na Woli. Jego dyrektorem był Tadeusz Łomnicki. W tym teatrze spotkała przystojnego aktora Krzysztofa Kołbasiuka. W tym czasie był mężem grającej w tym samym teatrze Doroty Stalińskiej.

Jolanta Żółkowska zagrała w serialu „Dom”, którego reżyserem był Jan Łomnicki, brat Tadeusza.

Aktorka była jedną z głównych bohaterek pierwszej serii serialu. Grała Basię Lawinównę, łączniczkę z Powstania Warszawskiego, która szukała swojej powstańczej miłości, poety Łukasza Zbożnego. Grał go Krzysztof Kołbasiuk. To na planie „Domu” miała się rozwinąć ich miłość. Krzysztof Kołbasiuk rozwiódł się z Dorotą Stalińską i związał z Jolantą Żółkowską. Para doczekała się syna Kamila, który dziś jest artystą plastykiem.

Rola Basi Lawinówny nie spowodowała, że aktorka została zarzucona propozycjami. Zresztą niedługo po premierze „Domu” wprowadzono stan wojenny, który był dla aktorów ciężkim czasem. Jolanta Żółkowska postawiła na macierzyństwo.

Grała jeszcze w Teatrze Na Woli, ale w serialach i filmach występowała sporadycznie, w epizodycznych rolach.

W 2006 roku aktorkę spotkało nieszczęście. Zmarł nagle jej partner Krzysztof Kołbasiuk.

- Trudno pogodzić się z taką tragedią - mówiła w wywiadzie. - Nie mam żalu do losu. Wszystko, co w życiu zrobiłam, było po coś. Trzeba pogodzić się z tym, że często nie mamy wpływu na to, co się stanie. Spędziłyśmy razem wiele cudownych lat. U jego boku przeżyłam najpiękniejsze chwile mojego życia.

Jolanta Żółkowska jest teraz związana z warszawskim Klubem Kultury Seniora.

KRYMINAL

Miss Bee wplątana w sieć intryg i sekretów

Zacznijmy od truizmu: powieści kryminalne można sklasyfikować w określone gatunki. Są kryminały klasyczne, czarne, policyjne, psychologiczne, sądowe, historyczne. Są też kryminały z przymrużeniem oka, wręcz rozrywkowe, łączące elementy zagadki detektywistycznej z subtelnym romansem i klimatem minionych epok.

W takich właśnie kryminałach do popołudniowej kawy specjalizuje się Alessia Gazzola, Włoszka, która zajmowała się ongiś medycyną sądową. Do momentu, gdy zorientowała się, że pisanie dla aspirującej klasy średniej jest znacznie bardziej opłacalne.

Sekrety i pewien wicehrabia

Już tytuł dzieła – „Miss Bee i duch ambasady” – mówi nam wiele. Jesteśmy w Londynie, mamy rok 1925. Otacza nas świat elegancji, przyjęć i subtelnych starć, gdzie każdy gest ma swoje znaczenie, a za fasadą uśmiechów kryją się głęboko skrywane sekrety.

Główna bohaterka, Beatrice Bernabò, sekretarka we włoskiej ambasadzie w Londynie, staje w obliczu niezwykle zagadki. Gdy do Londynu przybywa dyrektor florenckiej Galerii Uffizi wraz z koleżanką archeolożką, a także syn ambasadora Edoardo i jego narzeczona Elisa, w ambasadzie zaczynają dziać się rzeczy, które wymykają się racjonalnemu wytłumaczeniu.

Dziwne hałasy, szepczące głosy w mroku, przeczucie czyjeś obecności czającej się w zakamarkach starego budynku – to sprawia, że Miss Bee zaczyna zadawać sobie pytania, na które – jak piszą cwani recenzenci – „nie ma łatwej odpowiedzi”.

Dodajmy jeszcze jeden element: romans. Pewnego dnia Beatrice Bernabò poznaje wicehrabiego Juliana Lennox – mężczyznę, do którego wciąż żywi głębokie uczucie, choć on pojawia się u boku swojej przyszłej żony, lady Octavii. Niby kłopot, ale dodaje całej akcji dodatkowej obyczajowej pikanterii.

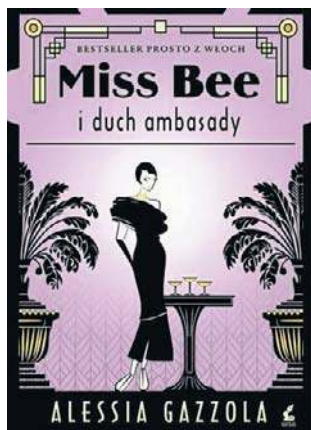
Kryminal? Ależ oczywiście

Można spytać: co salonowo-alkowiane przygody Miss Bee mają wspólnego z łamigłówkami Sherlocka Holmesa czy mroczno-szpicelowym znojem Filipa Marlowe’a? Czy powieści Alessii Gazzoli można w ogóle stawiać na półce z tzw. tradycyjnymi kryminałami?

Pytanie zasadne, choć wypływające z uprzedzeń. Jeśli zdefiniujemy kryminal jako gatunek, którego fabuła koncentruje się wokół zagadkowego przestępstwa i który opowiada o śledztwie, którego celem jest wykrycie sprawcy, to „Miss Bee i duch ambasady” jest kryminałem w stu procentach. Tyle że w innej konwencji.

Beatrice Bernabò wykorzystuje bowiem swój spryt i inteligencję, by rozwikłać zagadkę zagrażającą spokojowi ambasady i jej mieszkańców. Zresztą nie pierwszy raz. W innej powieści z serii – „Miss Bee i trup w bibliotece” – Beatrice, znów uzbrojona jedynie w swoją spostrzegawczość, rozpoczyna z powodzeniem śledztwo. Z kolei w „Miss Bee i zimowym księciu” ściera się z ponurym rosyjskim arystokratą, Alexandrem Aliankowem.

Co skłania do wniosku, że kryminal niejedno ma imię. Cóż z tego, że czasami infantylne. Agatha Christie też miała na koncie powieści, które musiały wywoływać u niej rumieniec. **margra**



Alessia Gazzola,
„Miss Bee. Miss Bee i duch ambasady”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026,
cena 54,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANNA LEWANDOWSKA

Cholernie się boi

Kilka dni temu ogłoszono, że Robert Lewandowski zostanie niebawem zawodnikiem amerykańskiej drużyny Chicago Fire. To oznacza, że jego rodzina będzie musiała przeprowadzić się z Barcelony za ocean. Żona piłkarza we wtorek wieczór opublikowała na Instagramie obszerny wpis, w którym podzieliła się z fanami swymi emocjami. „Choć powinienem pisać o ekscytacji, to dziś chcę wam powiedzieć jedno: cholernie się boję. Ostatnie tygodnie to dla mnie rollercoaster skrajnych emocji. Barcelona stała się moim domem. Moim bezpiecznym miejscem, które pokochałam całym sercem. Myśl o tym, że znowu muszę się spakować, zostawić to, co zbudowałam, i zacząć trochę od nowa, po prostu mnie przeraża.

KLAUDIA HALEJCIO
Pokazała swe szczęście

W minioną niedzielę celebrytka potwierdziła oficjalnie, że wyszła za mąż za Oskara Wojciechowskiego, publikując na Instagramie wideo ze ślubu. Możemy na nim podziwiać nie tylko ujęcia z kościoła i przysięgi, ale i samego wesela, gdzie Halejcio szalała z mężem i zgromadzonymi gośćmi. W dniu ślubu padał deszcz, ale nie pokrzyżowało to celebrytce i jej gościom szampańskiej zabawy. Na ślubie i weselu Halejcio zaprezentowała kilka różnych kreacji, zarówno eleganckich sukienek, jak i mniej zobowiązujących strojów. „Jeśli szczęście można zamknąć w kilku minutach filmu, to wygląda właśnie tak” – podpisała nagranie Halejcio.

MARINA ŁUCZENKO-
-SZCZĘSNA

Miała piękny dzień

Celebrytka ma z Wojciechem Szczęsnym dwójkę dzieci: dwuletnią córkę Noelię i ośmioletniego syna Liama. W miniony wtorek chłopiec obchodził urodziny. Jego dumna mama oczywiście odnotowała to w swych mediach społecznościowych. „Osiem



Klaudia Halejcio na ślubie i weselu zaprezentowała kilka różnych kreacji

lat temu zostaliśmy rodzicami naszego wspaniałego chłopca. Bądź zdrowy i szczęśliwy synku. To był piękny dzień” – napisała celebrytka. Na małego solenizanta czekały balony oraz skromny tort – utrzymany w barwach FC Barcelony. W sekcji komentarzy zaroilo się od życzeń i ciepłych słów od internautów.

ANNA MUCHA

Bluzgała z rana

W minioną środę rano aktorka wybrała się ze swym psem na poranny spacer nad Wisłę. Niestety – niespodziewanie podniosło się jej ciśnienie, co udokumentowała na filmiku wrzuconym na Instagrama. – Strasznie mnie wkur...a! Przepaszam, wiem, że jest rano. Syf po prostu i malaria. Brud, plastik, butelki i pety. Ja nie wiem. Dlaczego ludzie przychodzą nad Wisłę i syfią? Nie kumam – powiedziała podniesionym głosem. A po chwili nieco spokojniej dodała: – Ale chciałam powiedzieć o czymś bardzo pozytywnym: tu jest mały. Żyje, więc chyba nie jest tak najgorzej z naszą Wisłą. Przepraszam za bluzgi z samego rana, ale naprawdę, sprzątajcie po sobie. Tylko tyle. Weź ten jeden śmieć, który nie jest twój, ale weź go – zaapelowała.

IWONA WĘGROWSKA

Stres ją zjadł

Choć śpiewa dziś rzadziej niż kiedyś, jest bardzo aktywna w mediach społecznościowych. Ostatnio wokalistka

wrzuciła na Instagrama swe zdjęcie, na którym widać, jak kroczy po czerwonym dywanie w kreacji z wyciętym pozłacanym gorsetem i jasnym dołem z dużym rozcięciem na wysokości uda. W opisie dołączonym do fotografii Węgrowska obwieściła, że schudła. „Waga 59. (...) Dla tych co pytają, na jakiej diecie chudnę: kochani, stres mnie zjadł. Okazało się, że mam nerwicę żołądka od 3 lat. Od grudnia zdiagnozowaną przez lekarzy. Dbajcie o siebie! Zdrowie jest najważniejsze. Życie jest krótkie i walczyć o swoje” – wezwwała fanów.

MAŁGORZATA
TOMASZEWSKA

Nie miała paska

W miniony piątek dzieci i młodzież zakończyły rok szkolny. Z tej okazji prezenterka zamieszczała na Instagramie zdjęcie swego syna Enzo ze świadectwem szkolnym. Złośliwi internauci od razu zareagowali pytaniami: „A czerwony pasek, gdzie?”. Kilka dni później Tomaszewska opublikowała kolejny wpis. Składało się nań zdjęcie dyplomu, za sprawą którego stała się w 2013 roku magistrem psychologii Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. „Ukończyłam studia z wynikiem dobrym. W szkole nigdy nie miałam czerwonego paska. W domu oceny nie były wyznacznikiem mojej wartości. Dzięki temu uczyłam się przede wszystkim z ciekawości i własnej motywacji, a nie po to, żeby zdobyć kolejne wyróżnienie” – podpisała fotografię.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że spotkanie przyniesie nową inspirację.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość okażą się dziś największym atutem. Horoskop na dziś wróży, że przed Tobą dobry moment na ważną rozmowę.

Baran (21.03 - 19.04)

Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi otworzyć się na nowe pomysły i nie bać się zmian.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dzisiaj Twoim przewodnikiem. Horoskop dzienny radzi znaleźć chwilę na odpoczynek.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję, by zrobić kolejny krok naprzód.

Rak (22.06 - 22.07)

Wróci harmonia. Horoskop dzienny na piątek radzi wysłuchać kogoś, kto ma dla Ciebie dobrą radę.

Lew (23.07 - 22.08)

Energii będzie Ci można tylko pozazdrościć. Horoskop dzienny radzi skupić się na priorytetach – osiągniesz dzięki temu więcej niż zwykle.

Panna (23.08 - 22.09)

Los sprzyja odważnym planom. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by nie odkładać decyzji, które mogą otworzyć nowe możliwości.

Waga (23.09 - 22.10)

Wytrwałość przyniesie efekty. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że ktoś doceni Twój wysiłek i zaproponuje ciekawą współpracę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Kreatywność będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny radzi podzielić się pomysłami i zaufać własnym możliwościom.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś zapowiada, że dzień zakończy się miłym akcentem i dobrymi wiadomościami.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wszystko będzie układać się po Twojej myśli. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że niektóre osoby trochę Ci tego pozazdroszczą...

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26, utworzą rozwiązanie: myśl Owidiusza.

Krzyżówka panoramiczna

mały pies pokojowy
namaszczenie biskupa

Trzeciego Świata

drapieżnik z tajgi

ziółko, gagatek

książka dla turysty

sieć rybacka

fotel dla władcy

Richtera lub Beauforta

żeński zakon
święty opiekun

12

gruby koc

imię Chacaturiana

7

druga w pociągu

4

narzuta dla modnisi

okrąg, rewir

Donald, premier rządu

kamień ozdobny

Franco, aktor z filmu „Django”

obwódka na czapce

... Ste-powski, piosenkarz

sąsiad Anglika

bada gwiżdzy biuro podróży

1

Stone, aktorka z filmu „Kasyno”

2

niedo-palek

oferma, nie-zdara

6

pionowa ściana grani

11

uczulony na pyłki

parta-nina, prowizorka

5

pałak

cenny naszyjnik

16

15

pukle, kosmyki

rodzaj egzaminu

szaniec obronny

8

3

żołędzie w talii kart

14

9

10

egzo-tyczna jaszczurka

prze-ciwnik wojen

13

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

Mąż do żony:
– Cieszę się, że nie jesteś rozrzutna, ale dziewiąty dzień w tej samej sukience, to już przesadna oszczędność.
– To nie oszczędność, tylko...

Krzyżówka A-Ż

Každy odgadnany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) „Przystanek ...”, amerykański serial telewizyjny (6).

B) hazardowa gra w karty (7).

C) dziwak, oryginał (5).

D) śpiewak w cerkwi (4).

E) polewa na rondlu (6).

F) gwałtowne mowy oskarżycielskie (8).

G) trzecia litera greckiego alfabetu (5).

H) filmowy musical Miloša Formana (4).

I) duże jezioro w Finlandii (5).

J) namiot na mongolskim stepie (5).

K) jednostka walutowa Angoli jak rzeka (6).

L) samosąd na Dzikim Zachodzie (5).

Ł) mazowieckie miasto nad Tocznią (6).

Ż

A

M) wyraz twarzy, mars (4).

N) robocze zebranie u szefa (6).

O) zwierzę podobne do żyrafy z dorzecza Konga (5).

P) popularna komedia Józefa Blizińskiego (3,6).

R) film z rolami Dustina Hoffmana i Toma Cruise (4,3).

S) dziewczynka wśród niebieskich ludzików (9).

T) odmiana delfina żyjący na półkuli południowej (5).

U) wyspa przybrzeżna na Bałtyku (5).

W) branie udziału w wojnie; służba żołnierska (8).

Z) przeszkoda na drodze, bariera (6).

Ż) urazy, pretensje (4).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19, utworzą rozwiązanie: aforyzm Włodzimierza Ścisłowskiego.

Poziomo:

3) hazardowa gra w karty,

7) czerwona lub cukrowa,

8) w egipskim sarkofagu,

9) niedobór witaminy B1,

10) próbnik kosmiczny,

12) pieprz turecki,

14) minerał zwany wezuwianem,

16) nożyk, scyzoryk,

19) rdzenny Australijczyk,

20) pokój w Hiltonie,

21) ulotka propagandowa,

22) zarys sylwetki.

Pionowo:

1) złota jabłoń,

2) irysy lub krówki,

3) buty dla diwy,

4) rodzaj sklepu,

5) sąsiad Bułgara,

6) przenosi ciężary,

11) nagłe spostrzeżenie,

12) paczka, tobolek,

13) obrońca w tódze,

15) ogrodowa ścieżka,

17) skóra na rękawiczki,

18) np. walet trefl.

tłoczarz

uszkodzenie maszyny

przeszkoda na szosie

uszczerbek, szwank

linia ulamkowa

WIRÓWKA PANORAMICZNA

francuski pałac

gatunek nietoperza

odcinek tekstu biblijnego

... 2, teatr Tadeusza Kantora

gaz wydobywający się z wulkanu

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: przysłowie.

Duet jolek

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

43

44

45

46

47

48

49

50

51

52

53

54

55

56

57

58

59

60

61

62

63

64

65

66

67

68

69

70

71

72

73

74

75

76

77

78

79

80

81

82

83

84

85

86

87

88

89

90

91

92

93

94

95

96

97

98

99

100

101

102

103

104

105

106

107

108

109

110

111

112

113

114

115

116

117

118

119

120

121

122

123

124

125

126

127

128

129

130

131

132

133

134

135

136

137

138

139

140

141

142

143

144

145

146

147

148

149

150

151

152

153

154

155

156

157

158

159

160

161

162

163

164

165

166

167

168

169

170

171

172

173

174

175

176

177

178

179

180

181

182

183

184

185

186

187

188

189

190

191

192

193

194

195

196

197

198

199

200

201

202

203

204

205

206

207

208

209

210

211

212

213

214

215

216

217

218

219

220

221

222

223

224

225

226

227

228

229

230

231

232

233

234

235

236

237

238

239

240

241

242

243

244

245

246

247

248

249

250

251

252

253

254

255

256

257

258

259

260

261

262

263

264

265

266

267

268

269

270

271

272

273

274

275

276

277

278

279

280

281

282

283

284

285

286

287

288

289

290

291

292

293

294

295

296

297

298

299

300

301

302

303

304

305

306

307

308

309

310

311

312

313

314

315

316

317

318

319

320

321

322

323

324

325

326

327

328

329

330

331

332

333

334

335

336

337

338

339

340

341

342

343

344

345

346

347

348

349

350

351

352

353

354

355

356

357

358

359

360

361

362

363

364

365

366

367

368

369

370

371

372

373

374

375

376

377

378

379

380

381

382

383

384

385

386

387

388

389

390

391

392

393

394

395

396

397

398

399

400

401

402

403

404

405

406

407

408

409

410

411

412

413

414

415

416

417

418

419

420

421

422

423

424

425

426

427

428

429

430

431

432

433

434

435

436

437

438

439

440

441

442

443

444

445

446

447

448

449

450

451

452

453

454

455

456

457

458

459

460

461

462

463

464

465

466

467

468

469

470

471

472

473

474

475

476

477

478

479

480

481

482

483

484

485

486

487

488

489

490

491

492

493

494

495

496

497

498

499

500

501

502

503

504

505

506

507

508

509

510

511

512

513

514

515

516

517

518

519

520

521

522

523

524

525

526

527

528

529

530

531

532

533

534

535

536

537

538

539

540

541

542

543

544

545

546

547

548

549

550

551

552

553

554

555

556

557

558

559

560

561

562

563

564

565

566

567

568

569

570

571

572

573

574

575

576

577

578

579

580

581

582

583

584

585

586

587

588

589

590

591

592

593

594

595

596

597

598

599

600

601

602

603

604

605

606

607

608

609

610

611

612

613

614

615

616

617

618

619

620

621

622

623

624

625

626

627

628

629

630

631

632

633

634

635

636

637

638

639

640

641

642

643

644

645

646

647

648

649

650

651

652

653

654

655

656

657

658

659

660

661

662

663

664

665

666

667

668

669

670

671

672

673

674

675

676

677

678

679

680

681

682

683

684

685

686

687

688

689

690

691

692

693

694

695

696

697

698

699

700

701

702

703

704

705

706

707

708

709

710

711

712

713

714

715

716

717

718

719

720

721

722

723

724

725

726

727

728

729

730

731

732

733

734

735

736

737

738

739

740

741

742

743

744

745

746

747

748

749

750

751

752

753

754

755

756

757

758

759

760

761

762

763

764

765

766

767

768

769

770

771

772

773

774

775

776

777

778

779

780

781

782

783

784

785

786

787

788

789

790

791

792

793

794

795

796

797

798

799

800

801

802

803

804

805

806

807

808

809

810

811

812

813

814

815

816

817

818

819

820

821

822

823

824

825

826

827

828

829

830

831

832

833

834

835

836

837

838

839

840

841

842

843

844

845

846

847

848

849

850

851

852

853

854

855

856

857

858

859

860

861

862

863

864

865

866

867

868

869

870

871

872

873

874

875

876

877

878

879

880

881

882

883

884

885

886

887

888

889

890

891

892

893

894

895

896

897

898

899

900

901

902

903

904

905

906

907

908

909

910

911

912

913

914

915

916

917

918

919

920

921

922

923

924

925

926

927

928

929

930

931

932

933

934

935

936

937

938

939

940

941

942

943

944

945

946

947

948

949

950

951

952

953

954

955

956

957

958

959

960

961

962

963

964

965

966

967

968

969

970

971

972

973

974

975

976

977

978

979

980

981

982

983

984

985

986

987

988

989

990

991

992

993

994

995

996

997

998

999

1000

1001

1002

1003

1004

1005

1006

1007

1008

1009

1010

1011

1012

1013

1014

1015

1016

1017

1018

1019

1020

1021

1022

1023

1024

1025

1026

1027

1028

1029

1030

1031

1032

1033

1034

1035

1036

1037

1038

1039

1040

1041

1042

1043

1044

1045

1046

1047

1048

1049

1050

1051

1052

1053

1054

1055

1056

1057

1058

1059

1060

1061

1062

1063

1064

1065

1066

1067

1068

1069

1070

1071

1072

1073

1074

1075

1076

1077

1078

1079

1080

1081

1082

1083

1084

1085

1086

1087

1088

1089

1090

1091

1092

1093

1094

1095

1096

1097

1098

1099

1100

1101

1102

1103

1104

1105

1106

1107

1108

1109

1110

1111

1112

1113

1114

1115

1116

1117

1118

1119

1120

1121

1122

1123

1124

1125

1126

1127

1128

1129

1130

1131

1132

1133

1134

1135

1136

1137

1138

1139

1140

1141

1142

1143

1144

1145

1146

1147

1148

1149

1150

1151

1152

1153

1154

1155

1156

1157

1158

1159

1160

1161

1162

1163

1164

1165

1166

1167

1168

1169

1170

1171

1172

1173

1174

1175

1176

1177

1178

1179

1180

1181

1182

1183

1184

1185

1186

1187

1188

1189

1190

1191

1192

1193

1194

1195

1196

1197

1198

1199

1200

1201

1202

1203

<

REKLAMA

0010981938



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!

Zapraszamy do współpracy!

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978



REKLAMA

0011547621

Nysa, 3.07.2026 r.

OGŁOSZENIE

o konsultacjach społecznych dotyczących projektu miejscowego planu odbudowy Komendy Powiatowej Policji w Nysie.

Na podstawie art. 8h ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538, ze zm.), w związku z art. 13fa ustawy z dnia 11 sierpnia 2001 r. o szczególnych zasadach odbudowy, remontów i rozbiórek obiektów budowlanych zniszczonych lub uszkodzonych w wyniku działania żywiołu (Dz.U. z 2025 r. poz. 1094), oraz w związku z art. 21 pkt 3 ustawy z dnia 21 listopada 2024 r. o zmianie ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 1717),

zawiadamiam,

o konsultacjach społecznych dotyczących projektu miejscowego planu odbudowy Komendy Powiatowej Policji w Nysie, które prowadzone będą w dniach od **3.07.2026 r. do 20.07.2026 r.**

Z projektem miejscowego planu odbudowy można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie, ul. Kolejowa 15, pokój nr 223, od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nysie pod adresem: <https://nysa.eu/> w zakładce „Ogłoszenia dotyczące planowania przestrzennego”, oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Nysie pod adresem: <http://bip.nysa.pl/>.

Spotkanie otwarte nad rozwiązaniami przyjętymi w ww. projekcie planu odbędzie się w dniu 16.07.2026 r. o godz. 15.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie, ul. Kolejowa 15, 48-300 Nysa, pokój nr 200, piętro II.

Każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu, może wnieść uwagi w całym okresie prowadzenia konsultacji społecznych. Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi należy składać do Burmistrza Nysy na piśmie utrwalone w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, **w terminie do dnia 20.07.2026 r.**

Formularz uwag do projektu aktu planowania przestrzennego dostępny jest do pobrania na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Nysie (Urząd Miejski » Planowanie Przestrzenne » Plany miejscowe » Formularz wniosku/uwagi do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego) oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie, ul. Kolejowa 15, 48-300 Nysa, pokój nr 223.

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Z dokumentacją sprawy można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie, ul. Kolejowa 15, 48-300 Nysa, II piętro, pokój nr 223.

Z up. BURMISTRZA
Marek Rymarz
Z-ca BURMISTRZA

Klauzula informacyjna o przetwarzaniu danych osobowych

W związku z obowiązkiem wynikającym z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r., informujemy:

- Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Gmina Nysa z siedzibą w Nysie, ul. Kolejowa 15, kod pocztowy 48-300, adres e-mail: nysa@www.nysa.pl, telefon: 77 408 05 00, reprezentowana przez Burmistrza Nysy;
- sposoby kontaktu z Inspektorem Ochrony Danych w Gminie Nysa, to adres korespondencyjny: ul. Kolejowa 15, 48-300 Nysa, adres e-mail: iod@www.nysa.pl;
- przetwarzanie Pani/Pana danych osobowych będzie się odbywać na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c unijnego rozporządzenia RODO w celu sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Informujemy również o ograniczeniu prawa wynikającego z art. 15 ust. 1 lit. g RODO co do możliwości dostępu do informacji o źródle pozyskania danych osobowych. Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych oraz ograniczenia znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem bip.nysa.pl w zakładce „Urząd Miejski/Planowanie Przestrzenne”, na stronie internetowej www.nysa.eu w zakładce „Ogłoszenia dotyczące Planowania Przestrzennego” oraz w siedzibie Administratora.

REKLAMA

0010986699



REKLAMA

0011548389

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 roku (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399), Wójt Gminy Radłów ogłasza, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Radłów, 46-331 Radłów, ul. Oleska 3 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.radlow.pl> został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do wynajęcia w trybie bezprzetargowym na okres do 3 lat:
- lokal niemieskalny Radłów, ul. Oleska 3;
Wykaz wywiesza się na okres od 3.07.2026 r. do dnia 23.07.2026 r.

REKLAMA

0011547613

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,
działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 3.07.2026 roku do dnia 24.07.2026 roku) **wykaz nr 53/2026** obejmujący najem lokalu użytkowego o pow. 148,09 m² położonego w Prudniku przy ul. Piastowskiej 47, woj. opolskie, dz. nr 5035, obręb 0114 Prudnik.
Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28 lub pod nr tel. 71 710 72 79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32 • 50-984 Wrocław
tel. 71 710 72 00 • fax 71 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

REKLAMA

0011547631

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,
działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 3.07.2026 roku do dnia 24.07.2026 roku) **wykaz nr 54/2026** obejmujący najem miejsca postojowego nr 57 o pow. 15,90 m² położonego w Opolu przy ul. Domańskiego 89-103, woj. opolskie, działka nr 9/5, 9/6 i 11/9, AM-32, obręb 0128 Szczepanowice.
Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28 lub pod nr tel. 71 710 72 79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32 • 50-984 Wrocław
tel. 71 710 72 00 • fax 71 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Handlowe

ANTYKI

SKUP staroci i antyków 607219479

Praca

ZATRUDNIĘ

Drogowców oraz budowlaniów do pracy w Niemczech. Tel. 739 432 889, 00 49 171 687 66 95

FIRMA niemiecka poszukuje pracowników do prac wykończeniowych wystaw sklepów meblowych. Prace podłogowe, montaż ścianek działowych, sufitów podwieszanych, malowanie, tapetowanie. Kontakt: 0049 170 28 051 55, info@projekt-raeume.de

Zdrowie

CHIRURGIA

Nieoperacyjne leczenie żylaków - Specjalistyczny Gabinet Chirurgiczny - Opole, Kościuszki 27, rejestracja tel. 77/453-91-30

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Gastronomia

USŁUGI

KUCHARKA, pomoc kuchenna.

Restauracja w Opolu. Przyjęcia okolicznościowe, garmazera, catering, indywidualny. Tel. 604-420-675.

Poznajmy się

BEZDIETNY poślubi tylko

bezdietną, bez nałogów Panią z miłością od 55 - 90 lat, może mieć duże wady, być malutka: 11509435

REKLAMA

0011548811

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY KOMPRACHCICE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Polska Nowa Wieś z a w i a d a m i a m

o podjęciu uchwały Nr X.55.2024 Rady Gminy Komprachcice z dnia 28 listopada 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Polska Nowa Wieś oraz o przystąpieniu do sporządzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko i opracowania prognozy oddziaływania na środowisko dla ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Załącznik graficzny, obejmujący granice sporządzenia wyżej wymienionego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dostępny jest na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Komprachcice: www.bip.komprachcice.pl w zakładce: Planowanie przestrzenne. Z niezbędną dokumentacją sprawę można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy Komprachcice, ul. Kolejowa 3, 46-070 Komprachcice, w Referacie Budownictwa, Gospodarki Gruntami i Rolnictwa, w godzinach pracy urzędu.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym interesariusze mogą składać wnioski do projektu planu miejscowego na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Wzór formularza został określony rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma, dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509) i został zamieszczony również w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.komprachcice.pl w zakładce: Planowanie Przestrzenne.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wnioski do projektu planu miejscowego oraz strategicznej oceny oddziaływania na środowisko i prognozy oddziaływania na środowisko można składać w terminie **do dnia 28 lipca 2026 r.**

- Forma elektroniczna wniosku obejmuje:
 - wysłanie formularza e-mailem na adres: ug@komprachcice.pl, lub
 - wysłanie formularza w formie dokumentu elektronicznego za pomocą e-Doręczeń: AE:PL-67401-78521-VEGTV-23
- Forma papierowa obejmuje:
 - złożenie formularza osobiście w siedzibie Urzędu Gminy Komprachcice, ul. Kolejowa 3, 46-070 Komprachcice
 - wysłanie formularza drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Komprachcice, ul. Kolejowa 3, 46-070 Komprachcice.

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Komprachcice. Zgodnie z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 poz. 1112) zapewnią się możliwość udziału społeczeństwa w przeprowadzeniu strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. Do wnoszenia wniosków w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko stosuje się przepisy ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Na podstawie art. 8a i 8b ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym informuję, że w toku prowadzenia postępowań, dotyczących sporządzania dokumentów planistycznych, gromadzone są i przetwarzane dane osobowe. Administratorem Państwa danych osobowych jest Wójt Gminy Komprachcice. Klauzula informacyjna, dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z prowadzoną procedurą sporządzania planu miejscowego, dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem www.bip.komprachcice.pl w zakładce: Planowanie przestrzenne.

Wójt Gminy Komprachcice
I-H
Leonard Pietruszka

PRZEGLĄDY 4+ Ford BUSTAN - Nysa

W cenie przeglądu otrzymujesz:

- 30 czynności przeglądowych
- Wymianę oleju silnikowego (zgodnie ze specyfikacją)
- Wymianę filtra oleju
- Wymianę filtra powietrza

****Gratis: 12-miesięczny Assistance 12****
(pomoc drogowa w Europie)

**Zastosuj kod: FORD100
i otrzymasz rabat 100 PLN**

Rabat na usługi zarezerwowane online obowiązuje do 31.12.2026

PPUH BUSTAN S. BUCZKOWSKI

Autoryzowany Dealer Forda

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

48-300 NYSA, Ujejskiego 17/19

czynne: pn.-pt. 7.00-17.00, sob. 8.00-14.00

Numery telefonów:

77 409 12 50, 77 433 30 66

e-mail: info@bustan.pl | www.bustan.pl



MATERIAL INFORMACYJNY GMINY BRZEG

0011540073



BRZEG

Burmistrz Brzegu

informuje,

że dnia 24.06.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu oraz na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich w Brzegu przy ul. Chrobrego nr 32 zostały wywieszone wykazy nieruchomości zawierające lokale mieszkalne przeznaczone do sprzedaży na rzecz najemców:

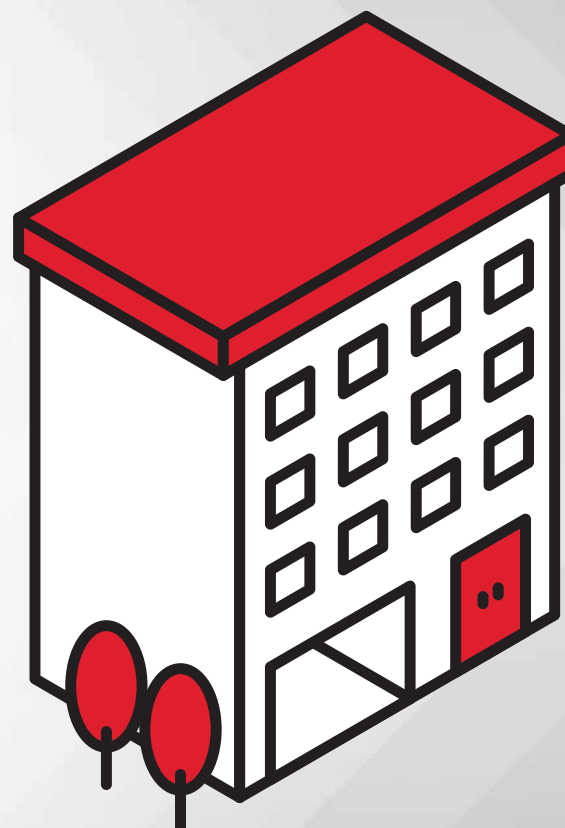
Wykaz ZN.7124.10.102.26;

Wykaz ZN.7124.10.155.26;

Wykaz ZN.7124.10.163.26;

Ustawowy okres obwieszczenia – 3 tygodnie;

Termin obwieszczenia od dnia 24.06.2026 r. do dnia 15.07.2026 r. Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo nabycia przedmiotowej nieruchomości w trybie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami winny złożyć wniosek o nabycie w terminie 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu tj. do dnia 5.08.2026 r.



Wysokie loty gwarantowane. Emocji na pewno nie zabraknie

Wiktor Gumiński
wguminski@nto.pl

Przed nami już 20. edycja Opolskiego Festiwalu Skoków. W niedzielę 5 lipca na stadionie im. Opolskich Olimpijczyków w Opolu wystąpi sporo uznanych zawodników i zawodniczek.

To impreza, która już na stałe wpisała się do sportowego kalendarza Opola. Ze względu na swój szczególny charakter, w postaci tego, że skoczkowie rywalizują w bezpośrednim sąsiedztwie trybun, co roku w Opolskim Festiwalu Skoków biorą udział uznane postacie z lekkoatletycznego świata. Tak będzie też tym razem.

Gwiazdą konkursu kobiet ma być Maria Żodzik, srebrna medalistka mistrzostw świata z Tokio z 2025 roku oraz uczestniczka igrzysk olimpijskich w Paryżu (2024).

Wśród mężczyzn oczy obserwatorów będą skierowane głównie na Mateusza Kołodziejskiego, który okazał się najlepszy podczas 19. edycji Opolskiego Festiwalu Skoków. To brązowy medalista mistrzostw świata do lat 20 (2021 r.) oraz srebrny medalista mistrzostw Europy U20 (2020).

Zmagania podczas 20. Opolskiego Festiwalu Skoków rozpoczną się o godz. 11, od konkursu mężczyzn z grupy B.

Oficjalne otwarcie imprezy będzie natomiast mieć miejsce o godz. 15. Pół godziny później rozpocznie się konkurs główny kobiet, a na godz. 17.45 przewidziany jest start konkursu głównego mężczyzn.

Tradycyjnie odbędzie się też Mały Olimpijczyk, podczas którego młodzi adepci sportu będą mogli się spotkać z polskimi olimpijczykami.



Każdego roku podczas Opolskiego Festiwalu Skoków panuje szczególna atmosfera

Listy startowe

Kobiety

Grupa A

1. Karmen Bruus (Estonia)
2. Ellen Ekholm (Szwecja)
3. Asia Tavernini (Włochy)
4. Dosi Panagiota (Grecja)
5. Bianca Stichling (Niemcy)
6. Maja Słodzińska
7. Ela Velepce (Słowenia)
8. Idea Pieroni (Włochy)
9. Liliana Batori (Węgry)
10. Michaela Hruha (Czechy)
11. Engla Nilson (Szwecja)
12. Nagischa Takahashi (Japonia)
13. Decsy Brison (Kuba)
14. Louise Ekman (Szwecja)
15. Christina Honsel (Niemcy)
16. Maria Żodzik

Grupa B

1. Zuzanna Kozan (Start Namysłów)
2. Milena Moldoch (Resovia Rzeszów)
3. Weronika Stefaniuk (AZS AWF Wrocław)
4. Anna Galka (Ślask Wrocław)

5. Katarzyna Kokot (AZS Politechnika Opolska)
6. Emilia Twardowska (Stal Ostrów Wielkopolski)
7. Karina Niżyńska (MKS MOS Wrocław)
8. Wiktoria Kalicun (AZS Politechnika Opolska)
9. Wiktoria Mięso (Zawisza Bydgoszcz)

Mężczyźni

Grupa A

1. Falk Wendrich (Niemcy)
2. Adam Tomasek (Czechy)
3. Breyton Poole (RPA)
4. Edgar Riviera (Meksyk)
5. Mikołaj Szczesny
6. Thiago Moura (Brazylia)
7. Christian Fallochi (Włochy)
8. Kason O'Riley (USA)
9. Manuel Lando (Włochy)
10. Antonios Merlos (Grecja)
11. Jan Stefela (Czechy)
12. Mateusz Kołodziejski

Grupa B

1. Grzegorz Purzycki (Zarzewie Prudnik)
2. Oleg Kovalchuk (AZS Politechnika Opolska)
3. Zbigniew Drzewiecki (Piast Gliwice)

4. Jakub Nielub (AZS AWF Warszawa)
5. Hubert Jasek (AZS AWF Warszawa)
6. Sebastian Antosiak (AZS AWF Warszawa)
7. Alan Kluczny (RKS Łódź 2006)
8. Michał Boczkowski-Lesiak (MKS Aleksandrów Łódzki)
9. Dominik Zdrajkowski (MKS Aleksandrów Łódzki)
10. Cezar Sydia (Olimpia Grudziądz)

Harmonogram 20. Opolskiego Festiwalu Skoków

Godz. 11 - konkurs B skoku wzwyż mężczyzn
Godz. 13 - konkurs B skoku wzwyż kobiet
Godz. 14.30 - dekoracja zwycięzców konkursu B
Godz. 15 - oficjalne otwarcie 20. Opolskiego Festiwalu Skoków, Mały Olimpijczyk
Godz. 15.30 - konkurs główny skoku wzwyż kobiet
Godz. 17.45 - konkurs główny skoku wzwyż mężczyzn
Godz. 19.45 - dekoracja zwycięzców konkursu głównego 20. OFS, konkursy z nagrodami dla widzów

Mistrzostwo Polski otworzyło Namysłowiance drzwi na wielkie zawody

Wiktor Gumiński
wguminski@nto.pl

Zuzanna Kozan, reprezentantka Startu Namysłów, została mistrzynią Polski do lat 20 w siedmioboju. Spisała się tak dobrze, że jeszcze w tym roku czeka ją występ na wielkiej imprezie.

O zwycięstwie Namysłowianki w krajowym czempionacie, który odbył się w Warszawie, przesądziły rozstrzygnięcia w ostatniej konkurencji. Był nią bieg na 800 metrów. W nim Zuzanna Kozan okazała się zdecydowanie najlepsza, co zarazem pozwoliło ukończyć jej całe zmagania na najwyższym stopniu podium.

Poza wspomnianym biegiem na 800 metrów, zawodniczka klubu z Namysłowa rywalizowała wcześniej w skoku wzwyż, rzucie oszczepem, biegu na 100 metrów przez płotki, skoku w dal, pchnięciu kulą oraz biegu na 200 metrów.

Zuzanna Kozan zakończyła rywalizację z łącznym wyni-

kiem 5634 punktów, co zarazem było jej nowym rekordem życiowym. Obok niej, na podium mistrzostw Polski U20 w siedmioboju stanęły jeszcze Hanna Odolińska (AZS AWF Warszawa, 5577 pkt - również rekord życiowy) oraz Laura Wiesztort (AZS UMCS Lublin, 4959 pkt).

Dzięki tak znakomitemu występowi, reprezentantka klubu z Namysłowa nie tylko wróciła ze stolicy ze złotym medalem, ale zapewniła sobie również minimum na mistrzostwa świata do lat 20. Te odbędą się w dniach 5-9 sierpnia w Stanach Zjednoczonych, w mieście Eugene (stan Oregon). ©

Mistrzostwa Polski U20 w siedmioboju (top 10)

1. Zuzanna Kozan (Start Namysłów) - 5634 pkt
2. Hanna Odolińska (AZS AWF Warszawa) - 5577
3. Laura Wiesztort (AZS UMCS Lublin) - 4959
4. Zofia Ratajczak (Szok Bojanowo) - 4826
5. Adrianna Wasilewska (Agros Żary) - 4758
6. Karolina Bałazy (Victoria Racibórz) - 4600
7. Bianka Walków (MKS MOS Wrocław) - 4538
8. Hanna Kos (AJP Gorzów Wlkp.) - 4114
9. Alicja Mrozik (Pomerania Szczecinek) - 4033
10. Maria Habrych (Mokasyn Płoty) - 3838



Zuzanna Kozan z trenerem Jackiem Chochorowskim. Już za miesiąc zawodniczkę czekają mistrzostwa świata

Kajakarze AZS Politechniki Opolskiej dostarczyli powodów do dumy

Wiktor Gumiński
wguminski@nto.pl

Mateusz Borgiel i Mateusz Zuchora, reprezentujący AZS Politechnikę Opolską, doskonale spisali się podczas mistrzostw Europy w maratonie kajakowym.

W zawodach rozgrywanych w rumuńskim mieście Pitesti, jako duet wywalczyli oni złoty medal w konkurencji C2 senior.

„To sukces będący efektem talentu, ciężkiej pracy i doskonałego zgrania. W rywalizacji



Mateusz Zuchora (z lewej) i Mateusz Borgiel (z prawej) z trenerem Mateuszem Rynkiewiczem

maratońskiej, gdzie liczy się nie tylko siła i wytrzymałość, ale także perfekcyjna współpraca, nasi zawodnicy nie dali rywalom żadnych szans” - informują przedstawiciele sekcji kajakowej AZS Politechniki Opolskiej na jej stronie w portalu społecznościowym Facebook.

Na tym jednak nie zakończyły się sukcesy Opolan, ponieważ Mateusz Borgiel został również indywidualnym mistrzem Europy w konkurencji C1 senior. Mateusz Zuchora rywalizację w niej ukończył z kolei tuż poza podium, na 4. pozycji.

Wyniki mistrzostw Europy w maratonie kajakowym

C1

1. Mateusz Borgiel - 1:47:53.33
2. Rui Lacerda (Portugalia) - 1:48:51.08
3. Ricardo Coelho (Portugalia) - 1:48:52.28
4. Mateusz Zuchora - 1:49:25.14
5. Daniel Laco (Węgry) - 1:51:35.40
6. Oleg Tamovschi (Moldawia) - 1:53:12.01
7. Fernando Busto (Hiszpania) - 1:53:42.43
8. Mihail Barbul (Moldawia) - 1:58:07.72
9. Georgel Baragau (Rumunia) - 2:01:09.58
10. Andrei Timus - 2:09:27.89

C2

1. Mateusz Borgiel/Mateusz Zuchora - 1:23:26.78

2. Rui Lacerda/Ricardo Coelho (Portugalia) - 1:23:33.12
3. Jaime Duro/Manuel Garrido (Hiszpania) - 1:26:09.02
4. Tamas Bako/Daniel Laco (Węgry) - 1:27:00.99
5. Manuel Campos/Diego Romero (Hiszpania) - 1:27:18.91
6. Adam Besenyei/Viktor Palfalvi (Węgry) - 1:27:57.18
7. Stanislav Banaru/Mihail Culceac (Moldawia) - 1:33:49.40
8. Timur Alexandrov/Cezar Amari (Moldawia) - 1:39:12.09
9. Dragos Zimbilshi/Ioan Rotundu (Rumunia) - 1:41:18.25

©

Wybawca Kane, wątpliwy karny Belgii i spokojny awans USA

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Anglia i Belgia odwróciły wynik w meczach z drużynami z Afryki i awansowały do 1/8 finału mistrzostw świata. USA w „dziesiątkę” poradziło sobie z Bośnią i Hercegowiną.

Reprezentacja Anglii strasznie męczyła się z drużyną Demokratycznej Republiki Konga. W 7. minucie niespodziewanie pomocnik Bryan Cipenga dał drużynie DR Kongo prowadzenie strzałem z bliskiej odległości. Zespół „Trzech Lwów” przez niemal 70 minut nie mógł znaleźć sposobu na wyrównanie. Dopiero w 75. minucie napastnik reprezentacji Anglii Harry Kane wziął sprawy w swoje ręce i uderzeniem głową doprowadził do stanu 1:1. A w 86. minucie otoczony przez trzech obrońców, uciekł wszystkim, poprawił swoją pozycję i strzałem z dystansu w okienko zapewnił Anglii zwycięstwo 2:1.

Kane zdobył już na obecnym mundialu 5 bramek, a 13 razy trafił do siatki w historii mistrzostw świata, co pozwoliło mu wyprzedzić Pelego z 12 golami i usadowić się na 7. miejscu w klasyfikacji strzelców mundialu (prowadzi Argentyńczyk Lionel Messi z 19 bramkami przed Francuzem Kylianem Mbappe z 18 golami i Niemcem Miroslavem Klose z 16 trafieniami).

Kane został pierwszym piłkarzem w historii reprezentacji Anglii, który strzelił dwa gole po 75 minutach regulaminowego czasu gry w meczu na mistrzostwach świata.

Kane strzelił też 84 w reprezentacji Anglii, czym zrównał się z Ferencem Puskasem pod względem liczby goli w drużynie narodowej i razem ze słyn-



FOT. EPA/PAP

Kapitan reprezentacji Anglii Harry Kane wybawił zespół „Trzech Lwów” z opresji w meczu 1/16 finału z DR Konga

nym Węgrem zajmuje 9. miejsce w klasyfikacji reprezentacyjnych strzelców wszech czasów, w której prowadzi Portugalczyk Cristiano Ronaldo - 145 goli przed Leo Messim - 123 gole i Irańczykiem Ali Daei - 109 goli (Robert Lewandowski z 89 bramkami jest siódmy w tym zestawieniu).

- Szczerze mówiąc, to uczucie jest po prostu niesamowite. Co za szalony mecz! To bardzo uparta drużyna, ale po pierwszej przerwie na uzupełnienie płynów graliśmy znacznie lepiej, chociaż ich bramkarz popisał się kilkoma niesamowitymi obronami. Rozmawialiśmy o tym, że nadchodzi czas, aby ktoś coś zrobił, i że każdy może być bohaterem.

Tym razem ja nim zostałem - skomentował swój występ Kane.

Anglia zagra z Meksykiem w 1/8 finału w poniedziałek, 6 lipca, o godzinie 2.00 czasu środkowoeuropejskiego.

Reprezentacja Belgii uniknęła porażki w regulaminowym czasie gry z Senegalem, przegrywając 0:2 do 85. minuty. Bramki Romelu Lukaku i Youriego Tielemansa doprowadziły do dogrywki, w której „Czerwone Diabły” strzeliły trzeciego gola z kontrowersyjnego rzutu karnego. Sędzia Said Martinez z Hondurasu, mimo interwencji VAR, podyktował rzut karny po faulu Lamine Camary na Tielemansa. Sam poszkodowany

zamienił „jedenastkę” na zwycięską bramkę, dającą awans do 1/8 finału.

Gol Tielemansa w 120+5. minucie z rzutu karnego (124. minuta i 43. sekunda) okazał się najpóźniej strzelonym w historii mistrzostw świata. Wcześniej takim osiągnięciem szczycił się Algierczyk Abdelmoumene Djabou, który zdobył bramkę w 120. minucie i 49. sekundzie w 1/8 finału z Niemcami (1:2) w 2014 roku.

Reprezentacja Stanów Zjednoczonych pokonała Bośnię i Hercegowinę 2:0. W ostatniej minucie pierwszej połowy Amerykanom udało się zamienić przewagę na bramkę Folarina Baloguna, który skierował odbitą piłkę od obrońców między nogami bramkarza Nikoli Vasilja. To trzeci gol amerykańskiego napastnika na mundialu 2026 roku na swojej ojczyźnie.

W 64. minucie Balogun sfaułował środkowego obrońcę Tarrika Muharemovicia, za co ujrzał czerwoną kartkę i choć „Jankesi” przez pół godziny grali w osłabieniu, udało im się zdobyć drugą bramkę, za sprawą strażaka Malika Tillmana z rzutu wolnego.

Na pocieszenie gości bośniacki napastnik Edin Džeko zapisał się w historii - mając 40 lat i 106 dni został pierwszym zawodnikiem z pola w wieku 40 lat lub starszym, który zagrał w fazie pucharowej mundialu.

Reprezentacja USA po raz czwarty w historii pokonała drużynę z Europy na mistrzostwach świata. Tym razem wydarzyło się to w meczu 1/16 finału z Bośnią. Wcześniej w 1930 roku zwyciężyła 3:0 Belgię, w 1950 roku 1:0 Anglię i w 2002 roku 3:2 Portugalie.

Tym samym wszystkie trzy drużyny będące gospodarzami mistrzostw świata, czyli USA, Kanada i Meksyk, awansowały do 1/8 finału.

©P

Rzucił klątwę na Messiego i Argentynę. Czy dojdzie do największej sensacji XXI?

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Kończymy 1/16 finału MŚ 2026. W nocy z piątku na sobotę ostatnie mecze tej rundy w fazie pucharowej.

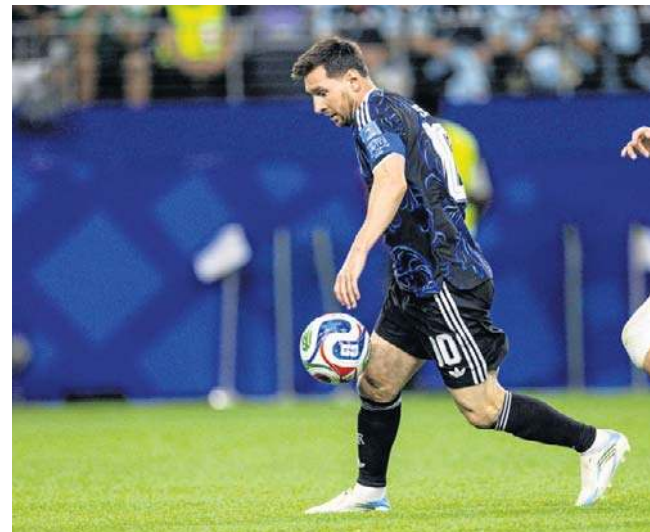
Argentyna zmierzy się z Republiką Zielonego Przylądka w 1/16 finału. Tymczasem sporo emocji wywołała wypowiedź szamana, który przewiduje sensacyjny scenariusz. Według Nany Kwaku Bonsamy debiutująca reprezentacja ma sprawić niespodziankę i awansować do kolejnej rundy. Co więcej, jego zdaniem Leo Messi wyczerpał już swój „limit” bramek na turnieju, który ma zatrzymać się na sześciu trafieniach.

Niezależnie od tej przepowiedni Messi stanie przed szansą zwiększenia dorobku bramkowego. Argentyńczyk ma już 19 goli w klasyfikacji strzelców wszech czasów mistrzostw świata, czyli o jedno więcej od goniącego go Kyliana Mbappé.

Tuż za nimi znajduje się Erling Haaland. Początek meczu Argentyny z Republiką Zielonego Przylądka w sobotę, 4 lipca o północy czasu polskiego. Transmisja w TVP 1 i TVP Sport. Skomentują go Maciej Iwański oraz Radostaw Gilewicz.

Kilka godzin wcześniej o awans powalczą Australia i Egipt. Obie reprezentacje zajęły drugie miejsca w grupach. „Kangury” ustąpiły jedynie współgospodarzom turnieju - Stanom Zjednoczonym, natomiast Egipt zakończył fazę grupową za plecami Belgii. Początek spotkania w piątek o godz. 20.00. Transmisja w TVP 2 i TVP Sport.

W meczu Kolumbia - Ghana poznamy ostatniego uczestnika 1/8 finału. Zdecydowanym faworytem jest Kolumbia, która wygrała grupę K, wyprzedzając Portugalie. Ghana awansowała z trzeciego miejsca, kończąc fazę grupową z dorobkiem 4 punktów, za plecami Chorwacji i Anglii. Początek spotkania w nocy z piątku na sobotę o godz. 3.30 czasu polskiego. Transmisja w TVP 2 i TVP Sport.



FOT. GRZEGORZ WALDA

Na Argentyńczyka Leo Messiego padła klątwa jednego z afrykańskich szamanów. Czy będzie skuteczna?

Hubert Hurkacz: Ambicje mam na pewno większe niż trzecia runda

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

TENIS. - Mój trener lubi dopracowywać detale, na korcie skupia się na jakości. To charyzmatyczna postać - przekonuje Hubert Hurkacz.

Jakie to uczucie być w trzeciej rundzie, po powrocie po kontuzji?

Cieszę się z wygranej, nieważne czy bez straty seta, czy nie. I że będę miał kolejne wyzwanie na mojej drodze. Ambicje mam na pewno większe

niż trzecia runda. Każdy mecz na wielkim szlemie jest dużym wyzwaniem. To był trudny mecz, zwłaszcza w pierwszym secie.

Pana kolejnym rywalem będzie Amerykanin Tommy Paul, aktualnie 25. rakietą świata, finalista turnieju w Queens, imprezy poprzedzającej Wimbledon. Graliście cztery razy, trzy z tych spotkań pan przegrał. Jaki to przeciwnik?

Skoro przegrałem trzy razy - to znaczy, że to nieprzyjemny

rywal (śmiech). Ma bardzo dobry return i świetnie porusza się po korcie. W ostatnich latach miał dobre wyniki i był w finale w Queens dwa tygodnie temu, więc na trawie czuje się świetnie. Będzie to dobre sprawdzenie moich umiejętności.

Z jakiego elementu gry jest pan najbardziej zadowolony po tych dwóch wygranych?

Grałem równo, solidnie, w kluczowych momentach, kiedy rywal miał okazję na przełamanie, podnosiłem

swój poziom. Ważne, że utrzymałem swój serwis. Dzięki temu wywiera się większą presję na przeciwniku. Łatwiej jest też o szanse i okazje dla siebie.

Jeden z punktów zdobył pan po pięknym rzucie na kort i zagranu woleja. Czy nie boi się pan takich uderzeń? Przy okazji takiego właśnie zagrania nabawił się pan kontuzji na Wimbledonie dwa lata temu...

Cała rekonwalescencja i powrót były dość ciężkie. Przez

kilka miesięcy w ogóle nie mogłem się ruszać. Zabiegi nie dawały poprawy przez długi czas, aż a końcu zacząłem robić progres. Miałem okazję zrobić cały okres przygotawczy. Pomału nabierałem większej pewności siebie.

Od niedawna pana trenerem jest Francuz Gilles Cervava, który w przeszłości doprowadził Rosjanina Daniła Miedwiediewa do triumfu w wielkoszlemowym US Open. Czy różni się od poprzednich pana szkoleniowców?

To ciekawy szkoleniowiec, niesamowita postać. Jest inny niż poprzedni moi trenerzy. Bardzo dba o szczegóły, ważna dla niego jest komunikacja ze sztabem, z teamem. Lubi dopracowywać detale, by wszystko grało. Na korcie skupia się na jakości. To charyzmatyczna postać.

W pana boksie pojawiła się tajemnicza pani...

To moja wspaniąta dziewczyna, Joanna, która jest dla mnie cudownym wsparciem. ©P